

Towarzystwo Przyjaciół Orawy
im. ks. Ferdynanda Machaya

ORAWA



ORAWA

Towarzystwo Przyjaciół Orawy
im. ks. Ferdynanda Machaya

ORAWA

Rok XX Nr 46



Kraków 2008

Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Orawy

Projekt okładki: Igor Stanisławski

Adiustacja: Agnieszka Kuczkiewicz-Fraś

Korekta: Dagmara Kobiela



021666

Skład i łamanie: Agnieszka Kuczkiewicz-Fraś

Zdjęcia: A. Madeja, E. Orłowska, R. M. Remiszewski, P. Urban oraz zbiory autorów.

Na okładce wykorzystano przedruk okładki z: ks. F. Machay, *Gazda Piotr Borowy. Życie i pisma*, Kraków 1938.

ISSN: 1233-4200

KSIEGARNIA AKADEMICKA

31-008 Kraków, ul. św. Anny 6

tel./fax 012 431 27 43, 012 422 10 33, w. 11-67

e-mail: akademicka@akademicka.pl

Zamówienia przez księgarnię internetową:

www.akademicka.pl

Akc. 42 / 2011

PIOTR BOROWY

Kiedy Borowi zamieszkali w Rabczycach? Przy obecnym stanie wiedzy trudno dokładnie stwierdzić. Niewątpliwie Borowi przywędrowali z Polski, bezpośrednio z Zawoi, gdzie do dziś jest osiedle Borowych, a może pośrednio poprzez Zubrzycę, gdzie nazwisko Borowych widnieje już w początkach XVII w.

Władysław Semkowicz w dziele *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy* (t. 2: Zakopane 1939, s. 150-152) pod rokiem 1618 podaje, że w Dolniej Zubricie istniało 5 ról. Na roli papeżowskiej zamieszkiwał Ondrey Borowy. W Horniej Zubricie było też 5 ról. Na roli Gajdarowej zamieszkiwał Błazek Borowy. Natomiast jak wynika z badań W. Semkowicza i T. Trajdosa dotyczących historii Rabczyc, jeszcze pod koniec XVII w. nazwisko Borowych nie jest znane.

W tym roku mija 150. rocznica urodzin Piotra Borowego. Stąd kilka refleksji na łamach czasopisma „Orawa”. Urodził się 28 maja 1858 r., jako najmłodsze, szóste dziecko w biednej rodzinie. Ojciec zmarł jeszcze przed jego narodzinami. Dzieciństwo było trudne. Przełom w życiu Piotra nastąpił w 18. roku życia, kiedy to, jak mówią współcześni, przeumiyroł. Nie wiemy, co się wówczas wydarzyło. Na ten temat z nikim nie chciał rozmawiać, nawet ze swoim przyjacielem i powiernikiem ks. Ferdynandem Machayem. Tajemnicę tę zabrał do grobu. Odtąd życie jego zmieniło się nie do poznania.

Piotr Borowy to apostoł słowa mówionego i pisanego oraz świętobliwego życia. Przez niektórych znienawidzony i zapomniany. Intelktualnie i moralnie wyrastał ponad przeciętność, jak mówi

Jezus Chrystus – „żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie”.

Piotr Borowy był znieawidzony przez Słowaków, ponieważ walczył wraz z ks. F. Machayem o przyłączenie Orawy do Polski, do czego miał pełne prawo.

Piotr Borowy żył i działał na długo przed II Soborem Watykańskim, który docenił rolę laikatu w Kościele. Piotr Borowy powinien być chlubą dla Słowaków, bo urodził się w Rabczycach na Słowacji, i polskiej Orawy – tutaj bowiem dokończył swe świątobliwe życie. Tym bardziej dziś, kiedy zniknęły granice państwowe, powinny zniknąć uprzedzenia i granice przebiegające przez umysły i serca Orawiaków, a to o wiele trudniejsze. Piotr Borowy był przedmiotem zainteresowania pisarzy – ze względu na swoją bogatą twórczość literacką, i artystów – ze względu na ciekawą osobowość.

Do tej pory znane były dwa portrety Borowego autorstwa Kazimierza Puchały i Emila Miki.

W tym roku w jednym z krakowskich antykwariatów udało mi się odnaleźć i zakupić nieznaną obraz przedstawiający Piotra Borowego. Był w bardzo złym stanie. Jego restauracji podjęła się konserwator Halina Wasyl. Oto jej opis:

Po odkurzeniu, obraz zdjęto z krosien malarskich, okazało się, że są to cztery listwy zbite na sztywno ze śladami drewnojadów. Nieprawidłowa konstrukcja blejtramu, na którą naciągnięto płótno – brak waleczka zewnętrznego powodował, że listwy niszczyły płótno obrazu.

Postanowiono wykonać nowy blejtram poprawny konstrukcyjnie. Lico obrazu, jak i odwrocie oczyszczono. W trakcie prac okazało się, iż obraz namalowany jest bezpośrednio na cienkim płótnie w technice olejnej (spoiwo chude), farba w wielu miejscach pudruje się, widoczne uzupełnienia farbami temperowymi wykruszających się odcieni brązów i czerni.

Po utrwaleniu powierzchni, usunięto uzupełnienia – na dole ukazała się data – 1922 r. i nazwisko malarza: Ludwik Konarzewski.

Wadliwy blejtram uszkodził obraz w górnej partii – widoczna dziura, którą podklejono płótnem na masę dublażową.

Obraz został naciągnięty na poprawny konstrukcyjnie blejtram. Boki zabezpieczono dodatkowo bawełnianą grubszą taśmą. Kity, jak również przetarcia warstwy pokryto werniksem retuszerskim, a następnie wypunktowano ubytki warstwy malarskiej. Całość trzykrotnie zabezpieczono werniksem końcowym.

Tak zabezpieczony obraz poleciłem oprawić. W ten sposób został uratowany piękny, chyba najstarszy obraz Piotra Borowego.

150-rocznica urodzin Borowego powinna zmobilizować nas wszystkich do głębszego poznania jego życia i działalności, a także do modlitwy o jego beatyfikację.



Dom Piotra Borowego w Rabczycach



Dom Piotra Borowego w Lipnicy Wielkiej



Nowy portret Piotra Borowego

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ORAWY MA 20 LAT

Towarzystwo Przyjaciół Orawy swymi korzeniami sięga 1931 r. II wojna światowa przerwała działalność wszelkich towarzystw. Po 1945 r. nastąpiły trudne czasy dla towarzystw regionalnych. Wielu działaczy zginęło w czasie wojny. Władze państwowe stawiały przeszkody uniemożliwiające ich odradzanie się. Księża częstokroć odgrywali ważną rolę w różnych towarzystwach, w związku z czym próbowano ograniczyć ich wpływ na społeczeństwo.

Przez wiele lat po wojnie nie mogło się odrodzić na Orawie towarzystwo zrzeszające Polaków, choć swobodnie działało Towarzystwo Kulturalne Czechów i Słowaków. Dopiero pod koniec lat 80. XX w., w związku z odwilżą, pozwolono na rozpoczęcie działalności polskiego towarzystwa na polskiej Orawie. 17 grudnia 1987 r., za sprawą Leona Rydla, odbyło się zebranie założycielskie Towarzystwa Przyjaciół Orawy. Wzięli w nim udział: Leon Rydel, Janusz Kamocki, Teresa i Jerzy Pawłowscy, Urszula Janicka-Krzywdą, Ryszard Kantor, Anna Zambrzycka-Kuchanowicz, Tadeusz Kochański, Mirosław Boruta, Małgorzata Maj, Jan Bujak, Wiesław A. Wójcik, Maria Jazowska-Gumulska, Andrzej Matuszczyk, Krzesław Stokłosa, Antoni Dziubek. Byli to głównie naukowcy i uczeni krakowskich uczelni.

W styczniu 1988 r. na spotkaniu opłatkowym Leon Rydel poznał ks. Władysława Pilarczyka, który odtąd stał się jego prawą ręką, a także takich Orawiaków, jak Jan i Stefan Łaciakowie, Aleksander Suwada i innych. Z niecierpliwością czekano na rejestrację Towarzystwa, która nastąpiła 30 czerwca 1988 r. w Urzędzie Miasta Krakowa pod numerem 400. I Walny Zjazd odbył się w Krakowie

w „Hydropolu” 15 października 1988 r., a pierwszym prezesem TPO wybranym na 3-letnią kadencję został prof. Ryszard Kantor. Fakt ten odbił się szerokim echem wśród mieszkańców Orawy. Zadania i rola TPO są dokładnie udokumentowane na łamach czasopisma „Orawa”, a co ważniejsze, w świadomości samych Orawiaków. Dla przypomnienia podam, że II Walny Zjazd odbył się w Kamieniołomie Jana Pawła II przy parafii św. Józefa w Podgórzu. Prezesem został wybrany ks. Władysław Pilarczyk. Na zjeździe tym uchwalono także, że patronem TPO będzie ks. infułat Ferdynand Machay. Następne zjazdy TPO miały miejsce w Jabłonce na Orawie 22 kwietnia 1995 r. i 17 października 1998, oraz w Lipnicy Wielkiej 13 kwietnia 2002 r. i 22 maja 2005 r.

Nadzwyczajny walny zjazd zwołano na 12 października 2008 r. Ma być poświęcony uczczeniu 150-rocznicy urodzin Piotra Borowego i 20-lecia TPO, oraz ma podjąć uchwałę w sprawie przeniesienia siedziby Zarządu Głównego TPO z Krakowa do Jabłonki (adres: 34-480 Jabłonka, ul. Krakowska 3).

**ZWIĄZEK SPISKO-ORAWSKI
I ZWIĄZEK GÓRALI SPISZA I ORAWY
W DOKUMENTACJI URZĘDÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

Przy okazji innego jubileuszu, obchodzonego w 1995 r., omówiłem zamierzenia i dokonania wskazanych w tytule związków¹. Opierałem się wtedy na artykułach i wypowiedziach przywódców obu związków, drukowanych w periodykach oraz na relacjach prasy regionalnej. Obecny jubileusz (obchodzony w 2006 r. przez Związek Polskiego Spisza) zachęcił mnie, by spojrzeć na to zagadnienie pod innym kątem. Chciałem się zorientować, jak oceniała te związki polska administracja państwowa. Aż dziw, że do tej pory nikt nie poświęcił uwagi tej sprawie. Sięgnąłem zatem do zachowanych, niestety fragmentarycznie, akt urzędowych starostwa nowotarskiego i województwa krakowskiego. Interesował mnie oczywiście przedział lat 1931-1939. Rezultaty okazały się frapujące. Jak to często bywa w badaniach historycznych, poszerzył się zasób pytań, na które na razie nie znajduję odpowiedzi. Dzielę się zatem z Czytelnikami plonem tych poszukiwań, opatrując je celowo powściągliwym komentarzem. Poruszona tu kwestia powinna być przedmiotem dalszej kwerendy i analizy naukowej.

Trzeba wyjaśnić, że starosta był zobowiązany do składania co tydzień [sic!] sprawozdań z całokształtu sytuacji polityczno-społeczno-

¹ T. M. Trajdos, *W ojczystym domu*, [w:] *Spisz i Orawa, w 75 rocznicę powrotu do Polski północnych części obu ziem*, red. T. M. Trajdos, Kraków 1995, s. 43-52.

gospodarczej panującej na terenie jego powiatu. Na podstawie tych sprawozdań wojewoda musiał przygotować sprawozdanie kwartalne (od 1935 r. półroczne). Maszynopisy sprawozdań wojewody krakowskiego były przesyłane po jednym egzemplarzu według następującego rozdzielnika: oryginał szedł do Wydziału Społeczno-Politycznego Departamentu I Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, dalsze egzemplarze dostawali: wojewodowie w Katowicach, Kielcach, Lwowie i Tarnopolu, Dowódcy Okręgów Korpusów nr V w Krakowie i nr X w Przemyślu, wszyscy starostowie powiatowi oraz starosta grodzki w Krakowie. Trzy egzemplarze trzymano „w rezerwie” w krakowskim Urzędzie Wojewódzkim. Cyrkulacja tego poufnego materiału odbywała się więc zwrotnie do ogniwa niższego (powiaty), wyższego (MSW) i ogniw równoległych (wojewoda śląski, wojewodowie małopolscy, dwa DOK-i). Sprawozdania sytuacyjne, przede wszystkim szczebla powiatowego, były wnikliwie, dokładne, często wręcz drobiazgowo. Organy administracji państwowej notowały ze skrupulatnością wszelkie objawy życia zbiorowego, szczególnie w formach instytucjonalnych, gdyż uważano, że wymaga tego dobro publiczne i bezpieczeństwo Rzeczypospolitej. Podkreślam to z całą mocą, gdyż lektura tych sprawozdań poświadcza starania o rzetelność informacji. Jakie były ich źródła? Oprócz druków (np. prasy, ulotek, proklamacji, statutów i programów ideowych), oczywiście meldunki Policji Państwowej, doniesienia wójtów i sołtysów, raporty agenturalne (np. z zebrań i narad stowarzyszeń), streszczenia przemówień.

„Sprawozdania sytuacyjne” starosty nowotarskiego z interesującego nas okresu zachowały się jedynie z lat 1928-1933, tj. dla nas mają znaczenie tylko lata 1931, 1932 i 1933. Materiał ten przechowywany jest w zespole Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego (A/12/II) w Archiwum Państwowym w Krakowie. Przepadły sprawozdania starosty z lat 1934-1939, o bezcennej dla podjętego tematu wartości. Nie ma ich ani w archiwum krakowskim, ani też w Archi-

wum Państwowym w Nowym Targu². Jeśli chodzi o sprawozdania wojewódzkie, posiadamy niemal komplet od lipca 1933 r. do marca 1939 r., oczywiście w archiwum krakowskim. W tymże zasobie ocalały też tzw. wykazy cyfrowe i rejestry stowarzyszeń na terenie województwa krakowskiego z lat 1937-1939.

Na początku niniejszych ustaleń wypada mi rozwiać nadzieję na dostęp do treści statutów obu związków. W badanych archiwaliach nie napotkałem ani jednego egzemplarza tych tekstów, tymczasem każde stowarzyszenie musiało je dostarczyć (w maszynopisie lub drukowane) władzom państwowym. Statuty te nie zachowały się również w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, gdzie zresztą w zespole MSW podobno brak dokumentacji na temat wspomnianych związków³. Dr Jerzy M. Roszkowski powiadomił mnie, że tych statutów nie ma również w zbiorach archiwalnych Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.

Zacznijmy więc od Związku Spisko-Orawskiego (1931-1936). Muszę przypomnieć kilka faktów. Dnia 30 marca 1931 r. wojewoda krakowski zatwierdził statut tej organizacji, zaś 29 lipca tego roku w Jabłonce Orawskiej przeprowadzono walny zjazd, tam bowiem umieszczono siedzibę organizacyjną⁴. Pomysłodawcą Związku był ks. Antoni Sikora, Orawiak, wówczas *vicarius oeconomicus* (p.o. proboszcza) w Jurgowie na Spiszu, weteran zmagani o polskie kresy południowe, twórca wspaniałej biblioteki i czytelnia parafialnej⁵.

² Wyrażam podziękowanie p. mgr Barbarze Słuszkiewicz, kierownikowi tego archiwum, za ustalenie na moją prośbę stanu zachowania sprawozdań sytuacyjnych.

³ Wyrażam wdzięczność pani mgr Jolancie Louchin, dyrektorowi w 2006 r. Archiwum Akt Nowych za kwerendę w tym zakresie.

⁴ „Gazeta Podhalańska” 1931, nr 34, s. 9; ks. M. Jabłoński, *Związek Górali Spisza i Orawy*, „Gazeta Podhala” 1937, nr 16, s. 3-4; T. M. Trajdos, *W ojczywym domu...*, s. 43-44.

⁵ Zob. T. M. Trajdos, *Książd Antoni Sikora i czytelnia parafialna w Jurgowie*, „Prace Pienińskie” 1998, t. 10, s. 93-113.

Wspomagali go w tym dziele czołowi działacze plebiscytowi⁶: proboszcz Orawki ks. Marcin Jabłoński – krzewiciel polskiej idei narodowej na Górnjej Orawie i Wendelin Dziubek – dowódca kompanii spisko-orawskiej 3 PSP (1918-1919), komendant kompanii orawskiej w Legii Spisko-Orawskiej (1919-1920), dowódca Tajnej Organizacji Wojskowej na Orawie (1920), wówczas kierownik szkoły w Jabłonce. Do Zarządu Głównego weszła czołowa kadra polskich działaczy tego regionu: jako prezes – ks. Jabłoński, jako sekretarz – ks. Sikora, jako jego zastępca – W. Dziubek, a ponadto Orawiacy: ks. Józef Buroń, proboszcz Lipnicy Małej (jako skarbnik), Antoni Grelak oraz Spiszacy: dwaj wiceprezesi – Wendelin Haber, inspektor nowotarskiego okręgu szkolnego, budowniczy oświaty polskiej i Jan Neupauer, aptekarz w Jabłonce, obaj notabene z rodzin pochodzenia niemieckiego, zastępca skarbnika – Michał Balara, rodem z Frydmana i tamże nauczyciel, nauczyciele Jan Silan z Jurgowa i Jan Pluciński, uczący wtedy w Łapszach Wyżnych.

Władze Związku przedstawiły następujący program działania: 1) praca kulturalna, oświatowa i ekonomiczna; 2) wydawanie publikacji regionalnych, upowszechniających wiedzę o Spiszu i Orawie; 3) „orędownictwo w sprawach miejscowej ludności” u władz państwowych; 4) obrona interesów tej ludności; 5) pomoc dla młodzieży pragnącej wykształcenia; 6) współdziałanie z bratnimi organizacjami: Związkiem Obrony Kresów Zachodnich (w Krakowie), Towarzystwem Przyjaciół Spisza i Orawy (w Warszawie) i Związkiem Podhalań. Przyjęto deklarację, że Związek Spisko-Orawski „stoi na gruncie narodowym”, tj. będzie krzewił polskość na kresach południowych oraz „bezpartyjnym”, czyli nie zwiąże się z żadną orientacją polityczną w postaci przybudówki partyjnej. W pracy Związku

⁶ L. Rydel, *Wendelin Dziubek, dowódca Legii Orawskiej 1918-1920*, [w:] *Spisz i Orawa...*, s. 232-235; J. M. Roszkowski, *Legia Spisko-Orawska oraz inne formacje polskie i ich działania na Górnjej Orawie*, „Rocznik Orawski” 2004, t. 5, s. 29-42; R. M. Remiszewski, *Książd Marcin Jabłoński – opiekun prześladowanej polskości*, [w:] *Spisz i Orawa...*, s. 227-229.

należało być wiernym dewizie „Bóg i Ojczyzna”. Orędownikiem poczynań Związku stała się „Gazeta Podhalańska”. W numerze z 7 lutego 1932 r. podała, że ksiądz prezes Jabłoński przemawiał w imieniu Związku na pogrzebie Piotra Borowego, a drugie przemówienie, w imieniu Spisza, wygłosił członek Zarządu Głównego Jan Pluciński⁷. Półtora roku później, 9 sierpnia 1933 r., odbył się w Jabłonce drugi walny zjazd. Omawiano na nim sprawy majątkowe i prawne, wynikające z remanentów prawa węgierskiego, rozwój turystyki w regionie, podjęto też kolportaż „Kalendarza Góralskiego” wydanego przez Związek Obrony Kresów Zachodnich⁸. Prezesurę honorową wręczono profesorowi Władysławowi Semkowiczowi, wybitnemu historykowi, obrońcy polskich kresów południowych. W 1934 r. Związek Spisko-Orawski wydał „Pieśni orawskie” Emila Miki⁹.

Biorąc to wszystko pod uwagę, nie można nazwać tego związku organizacją „papierową” czyli fikcyjną. Pojawiły się rzeczywiście trudności, ale po 1 stycznia 1933 r., po wydaniu przez rząd polski nowego rozporządzenia o stowarzyszeniach. O pokonaniu tych trudności będzie mowa nieco niżej.

Założenia ideowe Związku, wyrażone publicznie, a potem drukiem latem 1931 r., powinny były wzbudzić głębokie i szczerze zadowolenie władz państwowych. Obrona kresowa, praca organiczna, sprzyjanie kulturze i gospodarce regionu, edukacja w powinnościach obywatelskich, deklarowany udział w budowie niepodległego państwa – czego pragnąć więcej. Związek Spisko-Orawski, właśnie przez swoją „bezpartyjność”, był wręcz wymarzonym ogniwem terenowym dla BBWR. O tym, że nie jest to moja fantasmagoria, przekonuje kandydatura Michała Balary na listach BBWR powiatu no-

⁷ „Gazeta Podhalańska” 1932, nr 6, s. 2.

⁸ Ks. M. Jabłoński, *Związek Górali...*, s. 4.

⁹ E. Kowalczyk, *Mików imię...*, [w:] *Spisz i Orawa...*, s. 246.

wotarskiego w wyborach sejmowych 1935 r.¹⁰ Mandatu nie dostał, lokując się na przedostatnim miejscu na liście 5 kandydatów w okręgu wyborczym. Otrzymał jednak aż 7009 głosów, w większości z Nowego Targu i okolic. Było to świadectwo dużej popularności nauczyciela spiskiego, osiągniętej dzięki publicystyce w „Gazecie Podhalańskiej”, dzięki uzyskaniu posady nauczycielskiej w Nowym Targu właśnie w 1935 r., wreszcie dzięki rzutkiej działalności w Związku Strzeleckim na terenie Spisza, co gwarantowało poparcie i życzliwość władz.

Te uwagi skonfrontujemy wszakże ze sprawozdaniami sytuacyjnymi, zachowanymi z lat 1931-1936. I co ? I nic. W sprawozdaniach starosty nowotarskiego z lat 1931, 1932 i 1933 nie pojawia się ani jedno słowo na temat Związku Spisko-Orawskiego¹¹. Starosta postanowił nie zauważyć ani pierwszego, ani drugiego zjazdu w Jabłoncu, zbagatelizował udział przedstawicieli Związku w pogrzebie Borowego w Lipnicy Wielkiej. Kto zapoznał się z poziomem szczegółowości tych sprawozdań, nie ochłonie łatwo ze zdumienia. Dlaczego ? Związek założyli ludzie o głośnych nazwiskach, lokalnym prestiżu społecznym, chlubnej przeszłości (wojskowej, oświatowej, duszpasterskiej). Związek strzegł istotnych na tej rubieży wartości, korzystnych dla interesu państwa. A tu nic. Są wzmianki o Związku Podhalańskim, Związku Górali, harcerzach, Związku Strzeleckim itd., są relacje o drobnych ekscesach między Żydami a Polakami w „mieście”, o przemytnikach, o zdarzeniach w naszej perspektywie już banalnych. Jednak o Związku Spisko-Orawskim ani słowa. Co więcej, w pedantycznie ułożonym rejestrze pt. „Związki-Towarzystwa-Ligi” (1925-1936) w województwie krakowskim omawiany związek nie figuruje, a np. Związek Podhalański – i owszem¹².

¹⁰ „Gazeta Podhalańska” 1935, nr 20, s. 8; 1935, nr 21, s. 6; T. M. Trajdos, *Michał Balara (1904-1988)*, „Wierchy”, 1988-1991, r. 57, s. 348; idem, *Michał Balara*, [w:] *Spisz i Orawa...*, s. 217.

¹¹ Archiwum Państwowe m. Krakowa [dalej: APKr.], UWKr. 430.

¹² APKr., UWKr. 66, plik 14.

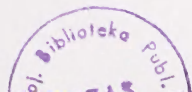
Przejdźmy zatem na szczebel wojewódzki. W sprawozdaniach wojewody z 1933 r. nie ma tak samo ani słowa o Związku, co oznaczało kompletne zlekceważenie choćby drugiego zjazdu z 9 sierpnia 1933 roku¹³. W 1934 r. pojawia się jedna wzmianka dopiero w trzecim kwartale¹⁴. Zainteresowanie wojewody, a wcześniej bez wątpienia starosty, wzbudziło nie jakiegokolwiek działanie samego Związku, tylko pewne wydarzenie w kręgu weteranów, stąd zostało odnotowane w dziale „Zrzeszenia byłych wojskowych”. Brzmi następująco: „W dniu 9 września b.r. [1934] odbyło się w Jabłonce (pow. nowotarski) zebranie byłych uczestników kompanii Spisko-Orawskiej z plebiscytu 1919/20 przy udziale ok. 150 osób. Przedmiotem zebrania było zorganizowanie się wspomnianej kompanii i przyłączenie do istniejącego już Towarzystwa Spisko-Orawskiego w Jabłonce. Obrady jednak do tego nie doprowadziły, więc postanowiono zwołać ponowne zebranie”.

Informator mało wiedział o Związku, nazwał go Towarzystwem. Bez wątpienia zebranie miało podeprzeć słabnący żywot tej organizacji ideową i koleżeńską solidarnością dawnych żołnierzy kresowych miejscowego pochodzenia. Myśl taką zapewne podsunął już wcześniej Wendelin Dziubek, ich dawny dowódca, zarazem animator Związku. Jednak termin zebrania okazał się niefortunny. Jesienią 1933 r., na skutek sporu z wójtem Jabłonki Janem Sikorą (dawnym podwładnym), inspektor szkolny Władysław Koszyk przeniósł Dziubka służbowo ze szkoły w Jabłonce do szkoły w pobliskim podhalańskim Odrowążu¹⁵. Ten zasłużony działacz, pedagog i oficer został nikczemnie potraktowany (racja była po jego stronie), a jego odejście osłabiło pracę narodową na Orawie. Sądzę, że to była przy-

¹³ *Ibidem*, UWKr. 280 (drugie półrocze 1933 r.); UWKr. 309 (1 i 2 kwartał 1933 r.).

¹⁴ *Ibidem*, UWKr. 309 (2 i 3 kwartał 1934 r.); UWKr. 283 (obejmuje cały rok 1934), spraw. kwartalne nr 3/34, s. 24.

¹⁵ L. Rydel, *Wendelin Dziubek...*, s. 238.



czyną nieudanego zebrania, być może podwładni z kompanii spodziewali się, że „komendant” wróci.

Związek tak czy inaczej musiał zostać dopasowany do wymogów nowego prawa o stowarzyszeniach. Tę zmianę przeprowadził dzięki swoim wpływom i autorytetowi ksiądz doktor Ferdynand Machay, niewątpliwie sztandarowa postać „pokolenia plebiscytu”¹⁶. Prawo polskie rozróżniało „stowarzyszenia zwykłe”, „stowarzyszenia zarejestrowane” i „stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej”. Związek spełnił wymogi tej drugiej kategorii. W Nowym Targu 9 lipca 1936 roku odbył się walny zjazd, który zmienił nazwę organizacji na Związek Górali Spisza i Orawy (podobno na życzenie władz), zmodyfikował statut oraz wybrał nowy Zarząd Główny¹⁷. Prezesem został sam ksiądz Machay, ze „starych” działaczy pozostali jedynie ks. Jabłoński (I wiceprezes) i ks. Sikora, doszło aż sześciu nowych (sekretarz Józef Stanek, skarbnik Pius Jabłoński, II wiceprezes Paweł Bizub, Józefa Mikowa, Maria Wiśnierska, Jan Pojedyniec). Taka była też proporcja duchownych i świeckich. Przeważali Orawiacy (5) nad Spiszakami (4). Program działania został rozbudowany i skonkretyzowany, ale swej osnowy nie zmienił. Delegaci zjazdowi przyjęli zobowiązanie do krzewienia i obrony polskości na obu ziemiach, manifestowali przywiązanie do wiary katolickiej, chcieli zadbać o duchowe i materialne korzyści regionu. Władzom z pewnością podobało się sformułowanie głównego celu Związku: „wychowania zdrowych moralnie i świadomych swego celu obywateli Wielkiej i Mocarstwowej Polski”, gdyż odpowiadał on całkowicie kierunkowi oficjalnej propagandy obozu sanacyjnego (upadł już wtedy BBWR, a jeszcze nie wykuł się OZN).

Jak to wydarzenie odnotowała administracja państwowa? Od półrocznego sprawozdania wojewody 1.IV.-30.IX.1936, w dziale „In-

¹⁶ Ks. M. Jabłoński, *Związek Górali...*, s. 4-5; T. M. Trajdos, *W ojczy-stym domu...*, s. 45-46.

¹⁷ „Gazeta Podhala” 1936, nr 1, s. 9; „Przyjaciół Spisza i Orawy”, *Kalendarz na rok pański 1938*, s. 155; ks. M. Jabłoński, *Związek Górali...*, s. 5-7.

ne” [stowarzyszenia] pojawia się już stale nieduży akapit poświęcony naszemu Związkowi¹⁸. W cytowanym sprawozdaniu zauważono zjazd reorganizacyjny w Nowym Targu. Czytamy: „W miejsce nieczynnego Związku Spisko-Orawskiego powstał Związek Górali Spisza i Orawy z siedzibą w Nowym Targu. Najważniejszym jego zdaniem ma być uświadomienie narodowe polskiej ludności na Spiszu i Orawie. W chwili obecnej Związek Górali Spisza i Orawy jest w stadium organizacji zakładając koła w poszczególnych gromadach”¹⁹. Sprawozdawca utrafił w sedno.

Następne sprawozdanie wojewódzkie sporządzono za okres I.X.1936-31.III.1937. W tym czasie powstały 24 koła wiejskie Związku na Spiszu i Orawie (wszędzie z wyjątkiem Podsarnia i Czarnej Góry). Powołano w biurze przy rynku nowotarskim stały sekretariat – punkt porad, interwencji i kontaktów. Pod koniec roku 1936 przygotowano edycję Kalendarza „Przyjaciel Spisza i Orawy” (pierwszy tom wyszedł na rok 1937). Był to znakomity periodyk formacyjny i edukacyjny. Spełniał wszystkie zadania wychowawcze Związku i odzwierciedlał jego ideologię. W sierpniu 1937 r. Związek zdobył już 1314 członków, co w ówczesnych warunkach powiatu nowotarskiego stawiało go w szeregu nielicznych organizacji masowych. Co kwartał odbywały się zebrania Zarządu Głównego w Nowym Targu, a sekretarz Stanek objeżdżał regularnie koła wiejskie w sprawach bieżących. Koła powstawały samorzutnie z potrzeby społecznej. Jesienią 1936 r. założono je w Krempachach (wiceprezes Jakub Bizub, 43 osoby), w Jabłonce (wiceprezes P. Samel), w Lipnicy Wielkiej (prezeska Józefa Mikowa), w Trybszu (wiceprezes Franciszek Wadowski)²⁰. Prezesów kół mianował Zarząd Główny

¹⁸ Inne działy szczegółowe miały nazwy: „zrzeszenia młodzieży akademickiej”, „...wiejskiej”, „...robotniczej”, „...szkół średnich”, „mieszane”, „zrzeszenia gospodarcze”, „zrzeszenia byłych wojskowych”, „zrzeszenia ogólnospołeczne”, „zrzeszenia kulturalno-oświatowe”.

¹⁹ APKr., UWKr. 295, s. 27.

²⁰ „Gazeta Podhala” 1936, nr 7, s. 8; 1936, nr 9, s. 7; 1936, nr 10, s. 11.

ny, wiceprezesów wybierali członkowie. Były też inne znakomite osiągnięcia: akademie ku czci Halczyzna i Borowego w Domu Ludowym im. dra Jana Bednarskiego w Lipnicy Wielkiej (sierpień 1936 r.), powołanie wspaniałego chóru ludowego w Krempachach pod kierunkiem J. Papieża (listopad 1936 r.), powołanie czytelnicy im. Piotra Borowego w sali Kółka Rolniczego w Zubrzycy Górnej z biblioteką objazdową, powołanie świetlicy w sali Domu TSL w Jabłonce, współużytkowanej ze Związkiem Pracy Obywatelskiej Kobiet i Związkiem b. Wychowanków Szkoły Powszechnej, oba wydarzenia z grudnia 1936 r., powołanie zespołu teatralnego w Nowej Białej (styczeń 1937 r.), koncert i przedstawienie („Gody” Feliksa Gwiżdża) w Krempachach (10.I.1937)²¹.

Co na to wszystko wojewoda? Wspomniane sprawozdanie półroczne, zamykające okres do 31.III.1937 r. podaje, że Związek prowadził „ożywioną działalność” na Spiszu i Orawie, zakładając koła w każdej wsi. Dostrzeżono też pracę stałego sekretariatu w Nowym Targu, w którym udzielano „porad i wskazówek w różnych sprawach”²². Napisane rzeczowo i trafnie, aczkolwiek sprawozdawca nie wylicza imprez kulturalnych i rocznicowych, które Związek przygotował.

Kolejny okres sprawozdawczy obejmował półrocze 1.IV.-30.IX.1937. Z relacji prasowych wiadomo, że dla Związku najważniejszym wydarzeniem w tym okresie było walne zebranie 19 września 1937 r. w Domu Ludowym w Łapszach Niżnych. Była to okazja do podliczenia osiągnięć i wytyczenia nowych zadań. Związek liczył już 1513 członków, koła istniały „w prawie każdej wsi, ale tylko siedem pracujących żywo”. Sekretariat w Nowym Targu nie ustawał w aktywności na miejscu i w objazdach. Zakładano biblioteki, chóry, teatry amatorskie, sprawowano opiekę nad spółdzielniami chłopskimi i kółkami rolniczymi. Przywódcy Związku zapowiadali wierną

²¹ *Ibidem*, 1936, nr 2, s. 7; 1936, nr 10, s. 11; 1936, nr 12, s. 8; 1936, nr 13, s. 11; 1937, nr 1, s. 8; 1937, nr 2, s. 7.

²² APKr., UWKr. 295, spraw. 1.X.1936-31.III.1937, s. 33.

służbę dla „wielkiego państwa polskiego”, ochronę interesów ludności, przyspieszenie rozwoju gospodarczego, pielęgnację kultury i obyczajów²³. Na zebraniu w Łapszach Niżnych obecny był starosta nowotarski M. Głut, zatem władze wyższej instancji czerpały wiadomości z bezpośredniego źródła. Obecność starosty dowodziła, że Związek zapracował sobie na autorytet i miał liczne sukcesy. Jednocześnie widać było, że władzom zależało na mocnej pozycji Związku.

Sprawozdanie wojewody za okres do 31.IX.1937 podaje jednak krótko: „Związek Górali Spisza i Orawy posiada w nowotarskim 26 oddziałów i 1315 członków, prowadzi akcję uświadamiającą ludności Spisza i Orawy w duchu narodowym i państwowym”²⁴. Wojewoda dostał więc aktualną informację o ilości kół wiejskich (mylnie zwanych oddziałami), natomiast liczebność tej organizacji została bez wątpienia spisana z artykułu ks. Marcina Jabłońskiego, drukowanego w „Gazecie Podhala” 8 sierpnia 1937 r. W początku października była to wiadomość nieaktualna, gdyż do związku przystąpiło dalszych ponad 200 osób. Ten drobny błąd pokazuje, że starosta sporządzał swe notatki także w oparciu o kronikę wydarzeń, zamieszczaną w „Gazecie Podhala”. A zatem doniesienia „agencyjne” i komentarze redaktora tej gazety Michała Balary odgrywały ważną rolę nie tylko w lokalnym środowisku czytelniczym.

Następne półrocze (1.X.1937-31.III.1938) było również pomyślne dla Związku. Wydano drugi tom „Przyjaciela Spisza i Orawy” (na rok 1938). Dnia 27 lutego 1938 r. zwołano „sejm spiski”, konferencję regionalną w Łapszach Niżnych. Omawiano na niej problematykę gospodarczą i walory letniskowe Spisza, meliorację Trybsza i Nowej Białej, komasację Łapsz Niżnych. Z kolei 26 maja 1938 r. urządzono „Dzień Pieśni”, też w Łapszach Niżnych, rodzaj festiwalu

²³ „Gazeta Podhala” 1937, nr 20, s. 9; „Przyjaciel Spisza i Orawy”, Kalendarz na rok pański 1938, s. 155.

²⁴ APKr., UWKr. 295, spraw. 1.IV.-30.IX.1937, s. 24, UWKr. 312, duplikat.

pieśni, tańca i muzyki Spisza²⁵. Na oba spotkania przybył prof. Walerj Goetel, ważny sojusznik od czasów plebiscytowych, prezes PTT, na drugie – prof. Tadeusz Seweryn, wybitny etnograf z UJ.

Wracamy do sprawozdania wojewody. Czytamy znowu lapidarne podsumowanie: „Związek Górali Spisza i Orawy po założeniu kół w niemal wszystkich miejscowościach na terenie swego działania prowadzi akcję kulturalno-oświatową w duchu narodowym i państwowym”²⁶. Czyli wszystko w najlepszym porządku.

Widoczna zmiana następuje w półroczu sprawozdawczym 1.IV.-30.IX.1938. Relacje prasowe i sprawozdanie wojewody nie są już całkiem zbieżne. Z tych pierwszych wiemy, że 17 lipca 1938 r. Związek urządził w Lipnicy Wielkiej w Domu Ludowym przedstawienie pt. „Taniec kwiatów”, przygotowane przez Józefę i Emila Mików. Wpływy z biletów przeznaczono na broń dla Wojska Polskiego. We wrześniu 1938 r. Związek zorganizował w Nowym Targu manifestację na rzecz przyłączenia do Rzeczypospolitej całego polskiego obszaru etnicznego na Spiszu i Orawie. Wreszcie 25 września 1938 r. odbył się w Jabłonce ostatni przed wybuchem wojny zjazd wyborczy. W Zarządzie Głównym nowej kadencji ks. dr Machay zachował prezesurę, a Józef Stanek – funkcję sekretarza. Machay był od 1938 r. senatorem RP, a rok wcześniej otrzymał Krzyż Niepodległości z mieczami. Honorowe prezesury uzyskali wypróbowani orędownicy Polaków Spisza i Orawy: wojewoda śląski Michał Grażyński, prezeska Towarzystwa Przyjaciół Spisza i Orawy, Małgorzata Starzyńska oraz dr Wiktor Kaliciński²⁷. „Gazeta Podhala” i „Przyjaciel Spisza i Orawy” (na rok 1939) nie wspominają ani słowem o zmianach liczebności i struktur Związku. Tymczasem we

²⁵ „Gazeta Podhala” 1938, nr 13; 1938, nr 23, s. 7; „Przyjaciel Spisza i Orawy”, Kalendarz na rok pański 1939, s. 106.

²⁶ APKr., UWKr. 295, spraw. 1.X.1937-31.III.1938, s. 35, UWKr. 312, duplikat.

²⁷ „Gazeta Podhala” 1938, nr 31, s. 6; 1938, nr 39, s. 5,7; „Przyjaciel Spisza i Orawy”, Kalendarz na rok pański 1939, s. 108.

wspomnianym sprawozdaniu, przygotowanym na początku października 1938 r. czytamy: „Związek Górali Spisza i Orawy posiada 9 oddziałów i 360 członków. 25.IX. w Jabłonce przy udziale 600 osób odbył się zjazd związku, na którym ponownie wybrano ks. Machaya na prezesa Zarządu. Zjazd był [...] manifestacją za powrotem Śląska, Spisza i Orawy do Polski”²⁸.

Urząd Wojewódzki uparcie nazywał koła Związku oddziałami. Gdyby rzeczywiście w miejsce 26 kół działających jesienią 1937 r. pozostało po roku tylko dziewięć, to by oznaczało bolesną porażkę organizacyjną, której wszakże inne źródła nie notują. Spadek liczebności z półtora tysiąca członków do 360 oznaczałby jakąś wstrząsającą klęskę sposobu i racji działania Związku. Tymczasem, w dużej mierze za sprawą autorytetu ks. Machaya, przeżywał on wtedy apogeum popularności. Nic mi nie wiadomo o jakiejś weryfikacji członkostwa w 1938 r. O co więc chodzi? Sprawozdanie wojewody podaje uczestnictwo 600 osób w zjeździe 25 września 1938 r. Jak to się ma do rzekomych 360 członków? Na ogół na zjazd stawia się pewien procent uprawnionych, nigdy wszyscy. Wiemy o tym dobrze. A zatem 600 uczestników można traktować jako „szeroką reprezentację” ogółu członków Związku. Skąd więc ten szacunek 360 członków? Jak zobaczymy, nie była to informacja odosobniona. Została powtórzona w następnym sprawozdaniu.

Obejmowało ono półrocze 1.X.1938-31.III.1939. Wiele się wtedy wydarzyło, raczej złego. W szczególności nastąpiła klęska programu rewindykacji polskich na Spiszu, Orawie i Czadeckim, jawnie zawiniona przez rząd polski, klęska, która pod Tatrami przyćmiła radość z odzyskania Zaolzia²⁹. Przyłączone „drobiazgi” na kresach południowych (nie będę wylizczać, wszyscy je znają) wzbudziły tylko żal

²⁸ APKr., UWKr. 295, spraw. 1.IV.-30.IX.1938, s. 34; UWKr. 312, duplikat.

²⁹ T. M. Trajdos, *Władysław Semkowicz wobec Słowacji*, [w:] *Od poznania do zrozumienia. Polacy, Czesi, Słowacy w XX wieku*, red. E. Orłof, Rzeszów 1999, s. 121-123.

za utraconą szansą po tej stronie, a i tak dziką wściekłość po tamtej stronie nowej (częściowo) granicy. „Gazeta Podhala” przytaczała rozmiary rewindykacji postulowanej przez Związek, interpelację senacką Machaya... i marny tego efekt. Pod koniec 1938 r. wyszedł trzeci tom „Przyjaciela Spisza i Orawy” (kalendarz na rok pański 1939), w którym Marian Gotkiewicz pisał o „rozszerzeniu naszych granic”, lecz chyba wbrew intencji autora ta lektura bynajmniej nie krzepiła serc, ponieważ oczekiwania były ogromne, a zdobycze marginalne. Ostatnie plenarne obrady Zarządu Głównego odbyły się w Nowym Targu 6 lutego 1939 r. z pełną chyba świadomością utraty ostatniej już okazji na wyrównanie ciężkiej niesprawiedliwości dziejowej³⁰. Na lud polski kresu orawskiego, spiskiego i czadeckiego za ówczesną granicą zapadł nieodwołalny wyrok.

Równoczesne sprawozdanie wojewódzkie kwituje te wydarzenia w specyficznie oschły sposób: „Związek Górali Spisza i Orawy, posiadający 9 oddziałów i skupiający ponad 300 członków, nie wykazał większej działalności”³¹. Powtórzono zbliżony szacunek liczebności Związku i podobnie zmniejszoną strukturę terenową. Wyczuwalna nagana za rzekomy marazm w działaniu nie jest sprawiedliwa. To prawda, nie urządzano już spektakularnych imprez, gorycz po jesieni 1938 r. była zbyt dotkliwa. Ale wiemy, że podejmowano szereg udanych starań na polu oświatowym i charytatywnym względem mieszkańców wsi przyłączonych, szczególnie młodzieży. Tego wojewoda i jego podwładni jakoś nie zauważyli.

Trzeba wreszcie sięgnąć do załączników tego sprawozdania, ukazujących zestawienia cyfrowe działających w latach 1938-1939 stowarzyszeń tej samej kategorii co nasz Związek, zarejestrowanych w Urzędzie Wojewódzkim. W dziale „E” (Stowarzyszenia różne), w którym Związek jest wymieniany w sprawozdaniach sytuacyj-

³⁰ „Gazeta Podhala” 1938, nr 42, s. 4; 1938, nr 50, s. 6; 1939, nr 7; „Przyjaciela Spisza i Orawy”, Kalendarz na rok pański 1939, s. 99-102.

³¹ APKr., UWKr. 295, spraw. I.X.1938-31.III.1939, s. 50; UWkr. 312, duplikat.

nych, w tym rejestrze nie figuruje. Nie ma go również w dziale „D” (zrzeszenia ogólnospołeczne i kulturalno-oświatowe), gdzie znalazł się Związek Podhalań. Nie ma go też w żadnym innym dziale tego „wykazu cyfrowanego”. Dlaczego? Nie wiem, bo przecież odpowiednimi danymi mógł służyć sekretariat Związku w Nowym Targu.

Podsumujmy. Pierwotny Związek Spisko-Orawski został kompletnie zignorowany przez władze jako twór nieudany. Myślę, że dość krzywdząco, ale bilans zamiarów i praktyki w latach 1931-1936 w dalszym ciągu wymaga gromadzenia świadectw i odkrywania faktów zapomnianych. Inaczej potraktowano Związek „Machayowski” od 1936 roku. Był potrzebny państwu polskiemu.

Program Związku Górali Spisza i Orawy niewątpliwie podobał się władzom. Podobali się też przywódcy. Ocena wypadła zatem pomyślnie, ale formułowano ją wstrzeźliwie. Znamienne, że z aprobatą spotkała się „akcja w duchu narodowym i państwowym”, natomiast owocna praca Związku na polu twórczości regionalnej, ochrony dziedzictwa kultury i oświaty ludowej – nie budziła większego zainteresowania „organów” administracyjnych. Latem 1938 r. nastąpiło jakieś nieznane nam skądinąd przesilenie organizacyjne. Wedle sprawozdań drastycznie spadła ilość członków, utrzymano tylko te koła, które rzeczywiście pracowały z wynikami. Okoliczności tego wydarzenia wymagają jednak głębszego zbadania.

Przedruk z: „Prace Pienińskie” (Szczawnica) 2007, t. 17.

PETYCJA DO NOULENSA

Rzadki to dokument, który jak przypuszczam, napisany został po 5 a przed 14 marca 1919; jest to rodzaj petycji przygotowanej dla Josepha Noulensa¹, przewodniczącego specjalnej Misji Międzysojusznicznej państw alianckich w Polsce, która działała od 12 lutego do 24 kwietnia 1919 r.

Dokument liczy 4 strony, napisany został na maszynie w języku francuskim w 5 egz., jak odnotowano w lewym górnym rogu czerwonym ołówkiem. Egzemplarz, który przedstawiam, jest czwartą kopią, co czarnym ołówkiem zaznaczono, tym razem z prawej strony. Napisany został prawdopodobnie przez ks. Ferdynanda Machaya, poprawki naniesione ręcznie na maszynopisie świadczą o tym, że ta wersja dokumentu została z pewnością po ich uwzględnieniu przepisana na nowo przed doręczeniem. Poprawki wprowadzić mogli ks. Ferdynand Machay lub prof. dr Kazimierz Rouppert, którzy biegle władali językiem francuskim.

Wiemy, że płk. Wade – brytyjski attaché wojskowy, członek Misji Międzysojusznicznej, który pełnił przy boku Ignacego Paderewskiego specjalne zadanie – przybył do Zakopanego 1 marca 1919 r., niby to na wypoczynek, a pojechał do Czorsztyna i Czarnego Dunajca, rozmawiał z mieszkańcami, przyjmował delegacje. Interesowały go sprawy gospodarcze, handlowe i stosunki panujące na pograni-

¹ Joseph Noulens (1864-1944), senator, ambasador Francji w Piotrogradzie (VII.1917-II.1918), wyznaczony przez Radę Najwyższą Państw Koalicyjnych na szefa specjalnej Misji Międzysojusznicznej w Polsce (12.II. – 24.IV.1919), w latach 1920-1924 pierwszy prezes Towarzystwa Francja-Polska.

czu. Ks. Ferdynand Machay wspomina, że 5 marca przyjął delegację ze Spisza i Orawy. Podczas tego spotkania dopytywał się o postępowanie Czechów wobec miejscowej ludności. Po wysłuchaniu, co mają do powiedzenia, polecił natychmiast pojechać do szefa misji Noulensa w Warszawie i przedstawić sytuację na Orawie i Spiszu oraz prośby i żądania ich mieszkańców.

Do Warszawy udała się sześciuosobowa delegacja w składzie ks. Ferdynand Machay, Kazimierz Rouppert i gazdowie: Piotr Borowy z Rabczyc i Ignacy Sandrzyk z Jabłonki na Orawie oraz Wojciech Halczyn i Mateusz Koszczak z Lendaku na Spiszu. Ks. Ferdynand Machay wspomina, z jakim to trudem gazdowie przedzierali się przez granicę, której ze szczególną czujnością pilnowali Czesi, gdy dowiedzieli się o planowanej misji do Warszawy. Halczyn i Koszczak, idąc nocą z Lendaku, przekradli się starym szlakiem przemysłowym przez Białkę pod Jurgowem, natomiast Orawcy szli przez bory i puściznę.

Delegacja dotarła do Warszawy 11 marca i przyjęta została przez Ignacego Paderewskiego, który z kolei wysłał ją 14 marca do Poznania, gdzie przebywał Joseph Noulens, szef Misji Międzysojuszniczej. Noulens, wysłuchawszy z czym przyjechała do niego delegacja, polecił pojechać z tymi prośbami i roszczeniami wprost do Paryża, po czym zawiadomił telegramem Radę Najwyższą Państw Koalicyjnych. Do Paryża – jak wiemy – delegacja pojechała w okrojonym składzie, Orawę reprezentował Piotr Borowy, a Spisz – Wojciech Halczyn.

Petycja mogła więc powstać tylko w tym czasie. Nie wiemy, czy została doręczona Noulensowi w Poznaniu – równie dobrze mogła pozostać w takiej poprawionej wersji w materiałach delegacji. Pod petycją podpisali się członkowie delegacji (poza prof. Rouppertem), stąd oryginał ma wyjątkową wartość. Już na żadnym innym dokumencie nie zobaczymy podpisów wszystkich razem. Widać, że gazdowie podpisali się ręką nienawykłą do pióra. Wojciech Halczyn podpisał się po słowacku Halcin, tak jak robił to w Lendaku, a Igna-

cy Sandrzyk, nieprzywykły do pisania, zrobił błąd, pisząc Sadrzyk, bo nie sądzę, by pomylił się w swojej relacji ks. Ferdynand Machay.

Dokument publikuję w wersji oryginalnej i w tłumaczeniu. Mogłem tak uczynić dzięki życzliwości pana Bogdana Śmigielskiego, który w swojej kolekcji archiwaliów posiada oryginał.

Bibliografia

1. Ks. Ferdynand Machay, *Moja droga do Polski*, Kraków 1938.
2. Ks. Ferdynand Machay, *Nasi gazdowie w Paryżu. Wspomnienie z podróży*, nakładem Polskiego Komitetu Plebiscytowego dla Spisza i Orawy, Kraków 1919.
3. Witold Mazurczak, *Anglicy i wybuch powstania wielkopolskiego. Z dziejów genezy brytyjskiej misji płka H. H. Wade'a w Polsce*, [w:] A. Czubiński (red.), *Polacy i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa*, Warszawa 1985.

* * *

My, niżej podpisani przedstawiciele polskich gmin Spiszu i Orawy, prosimy Misję Sprzymierzonych w Warszawie o wcielenie do Polski gmin Spisza i Orawy. Wspólnota, a nawet jedność krwi, języka i religii, podobnie jak interesów ekonomicznych, zawsze łączyła nas z Polską. Obecnie tym bardziej odczuwamy swoje związki z Polską, ponieważ armia polska została odwołana ze Spisza i Orawy, a my jesteśmy skazani na dominację czeską.

Szereg lat, aż do wybuchu wojny światowej, byliśmy poddawani uciskowi ze strony Madziarów. Rząd węgierski dyskryminował nasz język, zawzięcie tłumił nasze poczucie narodowe, a polską ludność, łamiąc słabsze charaktery, zapisywał w rejestrach słowackich, przy-

pisując jej pochodzenie słowacko-węgierskie. Wybuch wojny obudził w nas nowe nadzieje na ponowne połączenie z Matką-Ojczyzną; w rzeczywistości nasze nadzieje nie trwały długo. Po upadku monarchii Austro-Węgierskiej, dzięki zwycięskim armiom Ententy, armie węgierskie zaczęły się wycofywać z Orawy, a następnie ze Spiszu. Poczuliśmy się wolni... Zaniepokojeni gwałtownymi zamieszkami, które wybuchły przeciw władzom madziarskim, zwróciliśmy się o pomoc i opiekę do armii polskiej, stacjonującej w pobliżu. Tak oto rozpoczęły swoją działalność nasze Rady Narodowe w Jabłonce (Orawa) i w Lubowli (Spisz).

Entuzjazm, z jakim witaliśmy polskich żołnierzy, serdeczna gościnność, którą świadczyli wszyscy, bez wyjątku, pełne zaufanie z jakim nasza młodzież zaangażowała się w naukę w polskim języku, są wystarczającym, niepodważalnym dowodem naszej łączności z Polską. Spisz i Orawa, integralne części Skalnego Podhala, powinny zostać – według naszego przekonania – połączone z obszarem Nowego Targu i, jako jedna całość, wcielone do Matki-Ojczyzny. W tej sytuacji do rozstrzygnięcia pozostałyby kwestie wystarczającej gwarancji południowej granicy Polski oraz militarnej i ekonomicznej jedności tej części Karpat, stanowiącej jedną całość – w zasadzie – lecz w rzeczywistości monstrualnie podzielonej na trzy części. To ponowne połączenie będzie korzystne zarówno dla państwa polskiego, jak i dla nas. Po wiekach separacji odrodzi się nasze wspólne życie: ekonomiczne i kulturalne!

Południowe stoki Tatr spiskich, obfitujące w źródła wód mineralnych i liczne ośrodki balneologiczne, zapewniają azyl tysiącom chorych, wyczerpanych wskutek ciężkiej pracy, którzy w północnej, zimnej i deszczowej części Polski nie znajdują dość ciepła i słońca, niezbędnych do ratowania szwankującego zdrowia. Zresztą ilość sanatoriów będzie mogła wzrosnąć na tych terenach – w przyszłości.

Co więcej, chcielibyśmy udostępnić Polsce materiały budowlane – twardey kamień – z naszych ojczystych gór, jak np. granit z Łomnicy, lub z Garłucha, zdrowy i chłodny, jakiego w Polsce zupełnie nie ma – ani w tej jakości, ani w ilości. Uzyskaliśmy informację, o za-

miarze utworzenia w Polsce parku narodowego w Tatrach. Realizacja tego projektu nie byłaby możliwa, bez Tatr spiskich w naszych granicach.

Wielkie torfowiska w okolicach Orawy oczekują na eksploatację, aby po przetworzeniu – drogą koksowania – dostarczać siarczan amonowy, składnik tak potrzebnych obecnie rolnikom nawozów sztucznych. Zamierzamy też poskromić wody Popradu, przez odprowadzenie ich tunelem z Lubowli do Żegiestowa. Chcemy dostarczać energię elektryczną dla całego Podhala i znacznej części Kraju. Przez połączenie naszych ziem zamierzamy odrodzić gospodarkę rybacką Dunajca i Popradu, jako jedno ze źródeł bogactwa narodowego.

Złóża wapieni Orawy, Szaflar, aż po Pieniny, stanowią oś Podhala, wzdłuż której na eksploatację oczekują marmury z Drużbaków; tereny Spisza dostarczają trawertyny, jako materiału budowlanego do konstrukcji szczególnych, w zastępstwie tatrzańskiego granitu.

Prosimy Misję Ententy o niezwłoczne objęcie nas swoją protekcją, ponieważ od 14 stycznia 1910 roku – najczarniejszy dzień, dzień żałoby, oby nigdy nie zaistniał – oddziały polskie, z rozkazu generalissimusa Focha, zgodnie z rozkazem przekazany przez pułkownika Vixa z Budapesztu (być może był to tylko błąd i czeskie kłamstwo?) boleśnie zaskoczone, lecz zdyscyplinowane, z zaciśniętymi zębami – wycofały się. Od tego dnia ludność polska w regionach Spisza i Orawy nie miała ani chwili wytchnienia na skutek brutalności i wrogości czeskiej soldateski i narzuconego czecho-słowackiego zarządu cywilnego. Brutalna i bezwzględna eliminacja języka polskiego ze szkół i kościołów – praktykowana kiedyś przez Madziarów – nie została nam oszczędzona przez „braci” Czechów. Maltretują oni bezbronny lud, brutalnie traktują kobiety, rujnują kraj przez rekwizycje, nas gnębią samowolnymi aresztowaniami i deportacjami, usiłują demoralizować naród przez samozwańczych dobroczyńców, gwałcą prawa autonomii przez zmuszanie ludzi do składania części posiadanych banknotów na czeską pożyczkę, blokują kontakty ekonomiczne i rodzinne mieszkańców Spisza i Orawy z Podha-

lem, utrudniają, lub wręcz uniemożliwiają przekraczanie granicy dawnej Galicji (granica ta była już przez pewien czas zniesiona), mordują rozbrojonych (dezertów), jak na przykład w Piekielniku, gdzie żołnierze czescy w napadzie szaha zabili kobietę i mężczyznę. Krótko mówiąc: Czesi czynią nasze życie nieznośnym i prowokują nas do aktów rozpacz. Aby uniknąć tej skrajności zaciskamy zęby i cierpimy jeszcze jakiś czas, lecz za pośrednictwem naszych delegatów błagamy Misję Ententy, by mając na uwadze naszą rozpaczliwą sytuację, która w każdej chwili może się zamienić w groźną, wydała rozkaz natychmiastowego wycofania wojsk czeskich okupujących polską część Spiszu i Orawy, ponieważ są to nasze własne ziemie pod każdym względem – zarówno narodowym, jak i ekonomicznym.

Mocą naszych odwiecznych, historycznych praw, które grawitują ku Polsce, do czego mamy bezsporne prawo, ponieważ nasza młodzież ze Spiszu i Orawy razem z resztą Podhala, przelewała krew we Lwowie, walcząc z bolszewikami pod rozkazami generała Śmigłego, broniła 200 km polskiej granicy na Podhalu, dostarczając polskiej armii oficerów i żołnierzy. Pragniemy gorąco aby ta armia polska została nam zwrócona, ponieważ bez niej jesteśmy jak bezbronne dzieci!

Mówimy jeszcze o Misji Ententy w sprawie wycofania Czechów z naszych ziem i zastąpieniu przez żołnierzy polskich aż do decydującego postanowienia na Kongresie w Paryżu dotyczącego naszej przynależności do Polski.

[Podpisy złożyli:]

ks. Ferdynand Machay – Jabłonka Orawa
Wojciech Halczyn – Lendak Spisz
Mateusz Koszczak – Lendak Spisz
Piotr Borowy – Rabczyce Orawa
Ignacy Sandrzyk – Jabłonka Orawa

Przedruk z: „Prace Pienińskie” (Szczawnica) 2007, t. 17

5042

402

Nous, les soussignés représentants des communes polonaises de Spisz et de l'Orawa, prions la Mission des Alliés à Varsovie d'incorporer à la Pologne les communes polonaises de Spisz et de l'Orawa. La communauté et l'unité de sang, de langue et de religion, ainsi que d'intérêts économiques nous a toujours liés à la Pologne; actuellement nous sentons ces liens avec autant plus de force, que l'armée polonaise ayant été rappelée du pays de Spisz et de l'Orawa, - nous sommes condamnés à subir ~~l'oppression des Madjares.~~ *la domination tchèque.*

Durant des années et jusqu'au moment où éclata la guerre mondiale, nous fûmes soumis à l'oppression des Madjares. Le gouvernement hongrois opprimait notre langue, s'acharnait à détruire tout sentiment national et inscrivait dans les registres slovaques la population polonaise brisant les âmes moins fortes et leur imprimant le cachet madjaro-slovaque. L'explosion de la guerre éveilla en nous l'espoir d'une réunion avec la Mère-Patrie. En effet notre attente ne fut pas longue. Après l'écroulement de la Monarchie Austro-Hongroise grâce aux Armes victorieuses de l'Entente, les armées hongroises commencèrent à se retirer de l'Orawa, puis du Spisz. Nous nous vîmes libres... Alarmés par les désordres séditionnels qui éclatèrent contre l'autorité madjare, nous demandâmes aide et protection à l'armée polonaise stationnante dans le voisinage. C'est alors que commencèrent les fonctions de nos Conseils Nationaux à Jablonka/Orawa et Lubowla/Spisz.

L'enthousiasme, avec lequel nous saluâmes les soldats polonais, l'hospitalité affectueuse qui leur fut témoignée par tous sans exception, et par-dessus - toute la confiance avec laquelle notre jeunesse s'enrôla dans les rangs polonais, sont une preuve suffisante et incontestable de notre unité avec la Pologne.

Le Spisz et l'Orawa, parties intégrales de la grande province rocheuse de Podhale, devraient être, d'après notre conviction réunies

à la terre de Nowy Targ et l'ensemble incorporé à la Mère-Patrie. C'est alors seulement qu'il pourra être question d'une garantie suffisante des frontières méridionales de la Pologne et d'une unité militaire et économique de cette province des Carpathes, uniforme en principe, mais en réalité monstrueusement divisée en trois parties. Cette réunion sera d'un profit incontestable à l'état polonais et pour nous de même: après des siècles de séparation renaîtra notre vie commune économique et culturelle!

Les versants méridionaux des monts Tatry du Spisz avec leurs sources minérales et leurs stations balnéologiques donneront ~~à~~ ^{asile} à des milliers de malades épuisés par un rude travail, qui dans les contrées septentrionales de la Pologne froides et pluvieuses ne trouvent pas assez de chaleur et de soleil pour secourir leur santé chancelante. Nombre de sanatorium peuvent s'élever ici prochainement.

De plus, nous voulons donner à la Pologne la roche dure de nos montagnes natales, ce granit de la Łomnica ou du Gerlach - frais et sain - qui ne se trouve nulle part en Pologne ni en telle quantité, ni d'aussi parfaite qualité. Nous avons appris, qu'on propose en Pologne de fonder dans les Tatry un parc national. C'est un projet qu'il serait impossible de réaliser sans la possession de nos versants des Tatry de Spisz.

Les grandes tourbes de la contrée de l'Orawa attendent l'exploitation, apuis de fournir par la coxification du sulphate d'ammonium comme produit accessoire d'engrais chimique tellement nécessaire aujourd'hui aux champs des paysans. Nous voulons subjuguier les eaux du Poprad pour les diriger par voie de tunnel de Lubowka à Żegiestów, nous voulons donner à tout le Podhale et à la plus grande partie du pays la force électrique. Nous voulons par la réunion des nos terres reviver la pisciculture du Dunajec et du Poprad, comme une des sources de la richesse nationale.

Les cliques calcaires de l'Orawa, de Szaflary et des Pieniny, embrassées en forme d'axe trois parties du Podhale attendent l'exploitation de leurs marbres, eDrużbaki en terre du Spisz fournissent des travertins comme maté-

rial de construction hors ligne, outre le granit des Tatry.

Nous prions la Mission de l'Entente de nous prendre immédiatement sous sa protection, car depuis le 14-e Janvier 1918 -funeste journée, puisse-t-elle n'avoir jamais efflué ou les détachements polonais par ordre du Généralissime FOCH, communiqué par le Colonel Vix de Buda-Pest /peut-être n'était-ce que faux et mensonge tchèque ?/les détachement polonais ~~sempiternum~~ ^{volontairement surpris} ~~sempiternum~~ ^{personnelle aussi bien que nationale} mais bien disciplinés, ~~les dents~~ ^{serres} se retireraient, à partir de cette journée le peuple polonais n'a pas ^{eu} un seul moment de repos dans les pays du Spisz et de l'Orawa grâce à la brutalité et à la ^{hostilité} disposition ennemie de la soldatesque tchèque et ~~du~~ ^{de} gouvernement civil imposteur tchécoslovaques. L'évincement brutal et absolu de la langue polonaise ~~des~~ ^{de} établissements scolaires et l'Eglise, pratiqué autrefois par les Madjares ne nous ut pas épargné ^{non plus} ~~également~~ par nos "frères" les Tchèques. Ils maltraitent le peuple inoffensif, brâtalisent les femmes, ~~violent~~ ^{ru} le pays par leurs réquisitions, ^{nous} ~~accablent~~ par des arrestations et des déportations ^{arbitraires} ~~non prévues~~, s'efforcent de démoraliser le peuple par des soi-disant bienfaits, violent le droit d'autonomie en obligeant à insérer la moitié des billets de banque à l'emprunt tchèque au moyen de la marcation des couronnes, refrenent les relations économiques et familiales des habitants du Spisz et d'Orawa avec le Podhale, rendent difficile et même impossible le passage de la frontière ^{de l'} ~~ancienne~~ Galicie/celle-ci déjà avait cessé d'exister pendant un certain temps/, assassinent les désarmés, comme par exemple cela eut lieu à Piekienik, où une femme et un homme furent tués par des soldats tchèques ~~à~~ ^{pris d'} ~~un~~ accès de rage, -en un mot, les Tchèques nous rendent la vie ^{intenable} ~~intenable~~ et nous ~~accablent à des~~ ^{accablent à des} ~~commettre un acte de désespoir~~ ~~et de~~ ~~travaux~~. Afin d'éviter cette extrémité nous serrons les dents et souffrons encore quelque temps, mais par

l'intermède de nos délégués nous supplions la Mission de l'Entente d'avoir égard à notre situation désespérée, qui d'un instant à l'autre peut devenir menaçante. Nous demandons donc un ordre immédiat ^{de retrait} ~~de l'occupation~~ des armées tchèques ^{occupant} ~~occupant~~ les parties polonaises du Spisz et de l'Orawa, qui sont nos propres terres tant sous le rapport national qu'économique.

Portes de nos impérissables droits historiques qui gravitent vers la Pologne, à laquelle nous avons un droit incontestable, puisque nos Jeune gens des pays d'Orawa et de Spisz avec le reste du Podhal le ^{vers} ~~trouvent~~ le sang à Léopôl, combattent les bolchéviques sous les ordres du général Smigły, défendent 200 Km de la frontière polonaise dans le Podhale, fournissent à l'armée polonaise des officiers et des soldats. Et nous souhaitons ardemment que cette armée polonaise nous soit rendue, car sans elle nous ne sommes que des orphelins !

Nous prions encore la Mission de l'Entente de retirer les Tchèques de nos terres et de remplacer par nos soldats polonais jusqu'à la résolution décisive au Congrès de Paris concernant notre appartenance à la Pologne.

*H. Ferdinand Machay
Jablonka, Orawa*

Hertwek Korczak *Wojciech Halicz*
Lendak Spisz *Geniak, Spisz*
Ignacy Sadrayk Jablonka *Piotr Bonowicz*
Orawa *Rabrzyce Orawa*

URBAR Z LIPNICY MAŁEJ NA TLE USTROJU I HISTORII WSPÓLNOT GRUNTOWYCH W POLSCE

Pojęciem urbar określa się popularnie na Orawie leśne wspólnoty gruntowe. Jedną z takich orawskich wspólnot istnieje w Lipnicy Małej. Historia, statut i działalność małolipnickiego urbaru wpisuje się w historię urbarów orawskich, a szerzej także w historię wspólnot gruntowych w Polsce. W artykule tym przedstawię pokrótce historię wspólnot gruntowych w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem orawskich urbarów. Omówię także obecny ustrój i działalność wspólnot gruntowych w Polsce i na Orawie.

Wspólnoty gruntowe na Orawie mają nieco inną historię od wspólnot znajdujących się w pozostałych częściach Polski. Tożsamą historię jak wspólnoty orawskie mają wspólnoty spiskie, bowiem historia tych dwóch terenów była analogiczna. Podstawą odmienności historycznej tych ziem od innych terenów leżących obecnie w granicach Polski jest fakt, że od średniowiecza do 1918 roku należały one do Królestwa Węgierskiego, składając się na tak zwane Górne Węgry.

Wspólnoty gruntowe na Orawie noszą popularną nazwę urbarów. Pojęcie urbar jest wieloznaczne, a jego geneza nie do końca wyjaśniona. W *Słowniku gwary orawskiej* znajdują się trzy wyjaśnienia tego terminu: pierwsze jako 'wspólnota majątkowa', drugie jako 'rada, zarząd tej wspólnoty', trzecie wreszcie, jako pojęcie dawne, 'bezpłatna robocizna na rzecz państwa'¹. Wszystkie te trzy wyjaśnienia mają swoje podłoże historyczne. Początkowo przez pojęcie

¹ J. Kaś, *Słownik gwary orawskiej*, Kraków 2003, s. 929.

urbaru rozumiano, na szerokich terenach Monarchii Austro-Węgierskiej, całość powinności, jakie osadnik zobowiązany był świadczyć na rzecz feudała. Wszystkie te powinności były spisane w tak zwanych księgach urbarialnych². W *Słowniku Wyrazów Obcych* pojęcie 'urbarium' wyjaśniono jako „spis powinności gruntowych obowiązujących poddanych wobec pana; powinności zapisane w takim spisie”³. Według T. Marszałka źródła niemieckie podają, że pojęcie urbar pochodzi od staroniemieckiego słowa *erberen* oznaczającego 'przynosić dochód'⁴. Źródła te wyjaśniają, że w Królestwie Węgierskim zwano urbariami także królewskie zarządzenia regulujące chłopskie stosunki agrarno-prawne, na przykład „urbár tereziánski”⁵.

Pojęcie urbaru występowało w stosunkach między panem a poddanymi także jeżeli chodzi o stosunki leśne. W XVI w. na Węgrzech lasy dzieliły się na szlacheckie, będące bezpośrednio we władaniu pana i na lasy urbarialne, będące własnością pana, ale oddane w użytkowanie poddanym. Chłopi musieli w zamian za użytkowanie lasów spełniać na rzecz pana określone świadczenia. Były one, wraz ze szczegółowym wyliczeniem użytkowanych gruntów, spisane w tak zwanych urbarach⁶. W tamtych czasach, jak i później aż do XVIII w., chłopi mogli zbierać w lesie w określone dni drzewo pochodzące z posuszu, nie mogli natomiast wycinać drzew, chyba że za dodatkowe świadczenia. Niektóre grupy, jak gonciarze czy bednarze, mogli wycinać drzewo w zamian z oddawanie panu 1/10 wyrobów⁷.

² T. Marszałek, *Pochodzenie i podstawy organizacyjne leśnych spółek urbarialnych w powiecie nowotarskim*, „Zeszyty Naukowe SGGW” 1960, z. 4, s. 133.

³ *Słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa 1980.

⁴ T. Marszałek, *Pochodzenie i podstawy...*, s. 134.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*, s. 135.

⁷ *Ibidem*.

Druga połowa XVIII w. przynosi pewne zmiany. Podczas panowania w monarchii austriackiej cesarzowej Marii Teresy i jej syna Józefa II, zostaje wydanych wiele aktów prawnych regulujących stosunki pańszczyźniane i w rezultacie poprawiających sytuację chłopów. Najistotniejszym z punktu widzenia urbarów był akt prawny z 1766 r., nazwany urbarem terezańskim. Otóż regulował on stosunek pomiędzy właścicielem lasu a poddanymi, będącymi tegoż lasu użytkownikami. Przyznawał chłopom pewne uprawnienia, choć raczej nie wykraczał poza dotychczasowe stosunki, pozostawiając je w mocy.

Urbar taki (*urbarium*) wystawiony był także dla wsi Lipnica Mała leżącej na Górnej Orawie⁸. W dokumencie tym spisano między innymi następujące uprawnienia chłopów. Otóż mieli oni prawo do zbierania w lasach suchego drewna do palenia, gdyby zaś takiego nie było, to mogli rąbać drewno z drzew rosnących nierodzących owoców, ale tylko na swoje potrzeby. Następnie poddani mieli prawo pobierać z lasu pana drzewo potrzebne do stawiania zabudowań, lecz drzewo to wyznaczał właściciel lasu. Chłopi, mieszkańcy Lipnicy Małej, mogli także nabywać od pana, taniej o sześć grajrcarów, żołądzie i bukwy na karmę dla zwierząt. Wobec tego, że poddanym przysługiwało prawo poboru drewna z lasów pana, każdy poddany miał obowiązek dowieźć jedną porąbaną szychkę drewna do domu pana. W urbarze znalazły się także zapisy dotyczące ochrony lasu (w szczególności młodych drzew) przed nadmierną eksploatacją.

Zachował się także protokół z regulacji urbaru z 17 września 1774 r., w którym szczegółowo określono sposób wykonania urbaru dla Lipnicy Małej (zwanej w protokole Lipnicą Górną)⁹. Protokół ten wskazuje między innymi, że nigdzie nie wolno zabraniać wieśniakom poszukiwania zwalonych drzew i owoców leśnych.

⁸ Odpis urbaru w tłumaczeniu z języka słowackiego przez Ludwikę Winiarzową w posiadaniu urbaru z Lipnicy Małej.

⁹ Odpis protokołu w tłumaczeniu z języka łacińskiego przez Romana Zawadzkiego w posiadaniu urbaru z Małej Lipnicy.

Następne przepisy dotyczące tych problemów wydawane były w latach trzydziestych XIX w., jednak dopiero zniesienie poddaństwa chłopów w roku 1848 przyniosło podstawy do zmian w systemie społecznym i gospodarczym na wsi węgierskiej. W roku 1853 wydany został patent nr 38, nazwany urbarialnym, o podziale majątków urbarialnych. Przenosił on własność budynków, gruntów rolnych i łąk na dotychczasowych użytkowników. Natomiast lasy i pastwiska pańskie nie zostały podzielone pomiędzy urbarników, lecz jako całość przeszły na własność wszystkich mieszkańców wsi. Lasy przekazane na własność chłopów stanowiły jedynie część lasów pana. Nabycie własności lasów było formą rekompensaty za zniesienie serwitutów przysługujących chłopom, o których była mowa powyżej. Wsie na dzisiejszej polskiej Orawie otrzymały w sumie 2 844 hektary lasów¹⁰. Jednakże przepis o przejściu lasów i pastwisk na własność wszystkich mieszkańców uznany został za niesprawiedliwy i dlatego sejm węgierski (utworzony w wyniku powstania Monarchii Austro-Węgierskiej) w roku 1871 podjął uchwałę nr LIII, w której przekazał lasy i pastwiska na wspólną własność tylko byłym urbarnikom, z wyłączeniem tych mieszkańców, którzy nie mieli obowiązków pańszczyźnianych¹¹. Tylko byłym urbarnikom przysługiwały bowiem serwituty leśne. W uchwale LIII zawarty jest zapis, że „wydzielona na podstawie niniejszej ustawy powierzchnia dla urbarników, winna być traktowana jako las wspólny, a gospodarowanie nim winno się odbywać pod nadzorem władz administracyjnych według zasad obowiązujących dla tego rodzaju lasów lub według zaleceń jakie zostaną w przyszłości wydane”¹².

Zaistniała sytuacja doprowadziła do rabunkowej gospodarki w lasach. Dlatego już w 1879 r. wydana została ustawa leśna G. A. XXXI, obowiązująca na Węgrzech do 1935 r. Jej współautorem był

¹⁰ S. Wałach, *Rys historyczno-gospodarczy lasów orawskich*, „Orawa” 1996, nr 34.

¹¹ T. Marszałek, *Pochodzenie i podstawy...*, s. 137.

¹² Za: *ibidem*.

administrator lasów Karol Wagner. Ustawa ta obowiązywała w stosunku do większych obszarowo lasów, kładąc obowiązek prowadzenia gospodarki w lesie na podstawie planu urządzenia lasu oraz zatrudnienia fachowego personelu. Natomiast małe powierzchniowo lasy wtłoczone zostały w 1898 r. pod rygor ustawy G. A. XIX. Wśród tych lasów wymieniono również: małe i większe wspólnoty leśne; lasy zagospodarowane wspólnie, które na mocy patentu urbarialnego przeszły na własność byłych urbarników w zamian za serwituty leśne lub pastwiskowe (jeżeli znajdowały się na absolutnej glebie leśnej). W tych lasach zarząd gospodarki leśnej był w rękach wyspecjalizowanych organów administracji państwowej. Dotyczyło to szczególnie tych dziedzin, dla których przydatne było wyspecjalizowane wykształcenie leśne. Natomiast swobodne było dysponowanie majątkiem leśnym i dochodami. Co ważne, państwo ponosiło większość kosztów związanych z zarządaniem gospodarką urbarów. Ustawa ta regulowała także formy zarządzania urbarami, oraz przyznawała im osobowość prawną, dzięki czemu mogły one wejść w obrót prawny¹³.

Tak powstały na terenie Orawy lasy urbarskie zarządzane przez urbar. Na terenie Orawy jest ich osiem: w Chyżnym, Jabłonce, Lipnicy Małej, Lipnicy Wielkiej, Piekielniku, Podwilku, Zubrzyicy Dolnej i w Zubrzyicy Górnej. Własność urbarów wpisana była do ksiąg wieczystych z wyszczególnieniem nazwisk, ilości i numerów „rol” poszczególnych uprawnionych. Udziały określone były w częściach idealnych¹⁴. Do 1963 r. każdy z tych urbarów miał swój odmienny statut, zatwierdzony przez walne zebranie współwłaścicieli. Statuty te były zgodne z ustawą nr G. A. XIX z 1898 r., która regulowała co w takich statutach powinno się znaleźć.

Omówię teraz te postanowienia statutów, które były praktycznie wspólne dla wszystkich urbarów. W sprawach majątku urbarskiego decydowali: walne zebranie współwłaścicieli oraz urbarialiści:

¹³ *Ibidem*, s. 138.

¹⁴ *Ibidem*, s. 141.

przewodniczący zarządu, zarząd, gospodarz lasu oraz skarbnik. Prawo uczestniczenia w walnych zebraniach współwłaścicieli i prawo do zabierania na nich głosów mieli: osoby posiadające zatwierdzony udział we własności urbarskiej, osoby, których udziały i prawo głosów zatwierdzone zostały przez większość głosów (liczoną udziałami) uczestników zebrania oraz osoby, których prawo do wspólnego majątku ustalił sąd. Głosowanie na zebraniach odbywało się udziałami, przy czym w każdym urbarze jeden udział był inaczej określony. Uprawnieni nieposiadający pełnych udziałów łączyli się w jeden udział i mieli jeden głos¹⁵. W urbarze z Małej Lipnicy wyjątkowo już od czasu II wojny światowej każdy uprawniony miał jeden głos, niezależnie od wielkości udziału. Walne zebranie udziałowców miało bardzo szerokie kompetencje, mogło między innymi: badać plany prac gospodarczych w leśnictwie z punktu widzenia współwłaścicieli, określać na podstawie planów i opinii prezesa ilość użytków i rozstrzygać, które zostaną oddane współwłaścicielom w naturze, a które zostaną przeznaczone na sprzedaż, ustalać porządek prac hodowlano-pielęgnacyjnych i ustalać, które z nich będą wykonane bezpośrednio pracą współwłaścicieli, a które przez opłaconych pracowników, ustalać roczny budżet i wysokość ewentualnych dopłat lub wysokość robocizny, ustalać czysty dochód roczny i dzielić go pomiędzy współwłaścicieli.

Władzę wykonawczą w urbarach sprawował zarząd, składający się z tak zwanych „urbaryjalistów”¹⁶. Byli to: przewodniczący (prezes), który wprowadzał w życie uchwały i badał, czy uchwały są zgodne ze statutem urbaru, prawem i planem zagospodarowania lasu; członkowie zarządu, prowadzący aktualną listę współwłaścicieli z wykazem udziałów, rozdzielający dochody w naturze i pieniądzu; gospodarz lasu (gwarowo „horni gazda”, „gazda leśny” w urbarze z Lipnicy Małej – sekretarz urbaru), odpowiadający za przeprowadzenie prac w terenie, strzegący lasu przed złodziejami, wynaj-

¹⁵ *Ibidem*, s. 142.

¹⁶ J. Kaś, *Słownik...*, s. 929.

mujący robotników; skarbnik, który przyjmował wpłaty i dokonywał wypłat z kasy urbaru, sporządzał bilans przychodów i rozchodów.

Statut zalecał, aby we władzach urbaru byli ludzie kompetentni, odpowiedzialni i wiarygodni swoim majątkiem¹⁷.

Całość płodów uzyskanych ze wspólnego majątku była dzielona na trzy części: produkty podzielne, dzielone pomiędzy współwłaścicieli – do nich zaliczano drewno, a także prawo wypasania na wspólnych gruntach; druga część to produkty niepodzielne, podlegające spieniężeniu, do których zaliczano drewno użytkowe, żwir, kamienie i inne, współwłaściciele mieli w stosunku do nich prawo pierwokupu; trzecia część to produkty niepodzielne, niepodlegające spieniężeniu, zaliczano do nich użytki przeznaczone na wewnętrzne potrzeby wspólnoty, jak na przykład budowa mostów lub ogrodzeń.

Prace przy zagospodarowywaniu lasów wykonywali bezpośrednio współwłaściciele, lecz część prac wykonywali robotnicy najęci wśród nich. Deficyt w budżecie pokrywany był z opłat dokonywanych przez urbarników stosunkowo do udziałów. Także proporcjonalnie do udziałów dzielono dochody. Statuty przewidywały ostre sankcje w stosunku do współwłaścicieli, którzy nie wykonywali nałożonych na nich obowiązków. Tracili oni prawo do korzystania z naturaliiów, a z ewentualnych zysków odliczano im odpowiednie kwoty¹⁸.

Statut urbaru z Małej Lipnicy nie odbiegał zasadniczo treścią od postanowień przedstawionych powyżej. W urbarze tym udziały mieli właściciele pól z 11 ról. Dziesięciu z Lipnicy Małej i jednej z Kiczor (jedna rola Kiczor była wówczas w Lipnicy Małej). Jak już wspomniałem wyżej, w urbarze tym każdy udziałowiec miał jeden głos na zebraniu udziałowców. Jednak prowadzono księgę udziałów, bowiem na jej podstawie dzielono pomiędzy uprawnionych drzewo i ciężary. W małolipnickim urbarze pracownikiem powołanym bez-

¹⁷ T. Marszałek, *Pochodzenie i podstawy...*, s. 143.

¹⁸ *Ibidem*, s. 144.

pośrednio do pilnowania lasu i prowadzenia gospodarki leśnej był gajowy.

Urbarzy orawskie nie podlegały pod działanie ustawy o uporządkowaniu wspólnot gruntowych z 4 maja 1938 r.¹⁹ Urbary orawskie nie zostały także upaństwowione na mocy dekretu leśnego z 1944 r. Spółki urbarskie działały na wyżej omówionych zasadach do 1963 r., kiedy to przepisy ustawy o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych z 29 czerwca 1963 r.²⁰ zmieniły dotychczasowe ustroje spółek. Zgodnie z artykułem 32 ustawy Zwg, z dniem wejścia w życie ustawy, czyli 5 lipca, dotychczasowe spółki do zagospodarowania wspólnot uległy likwidacji, a zadania związane z zagospodarowaniem wspólnot wykonywały do czasu utworzenia nowych spółek. W tym czasie we wszystkich orawskich urbarach powstały nowe spółki. Spółki te działają na podstawie statutów zbliżonych do statutu wzorcowego, ustalonego przez Ministrów Rolnictwa oraz Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego zarządzeniem z dnia 29 kwietnia 1964 r.²¹

Poznanie sytuacji urbarów orawskich nie może być pełne bez przybliżenia ogólnej problematyki związanej z sytuacją wspólnot gruntowych w Polsce. Wspólnotami gruntowymi zwiemy szczególnie formę korzystania przez mieszkańców wsi z określonych gruntów rolnych lub leśnych. Funkcjonowanie tej formy rodzi wiele problemów, tak praktycznych, jak i doktrynalnych. Wspólnoty są niewątpliwie przeżytkiem feudalnym. Jednak skomplikowana sytuacja na polskiej wsi i zaniedbanie tego problemu przez ustawodawcę powoduje ciągle trwanie wspólnot. Często stan wspólnot znacząco odbiega od wzorcowej gospodarki rolnej. Obecnie w Polsce występuje 5829 wspólnot gruntowych, zajmujących obszar 130 000 hekta-

¹⁹ Dz. Ustaw nr 33, poz. 290 zwana dalej ustawą Uwgi; L. Jastrzębski, *Nowe przepisy o wspólnotach gruntowych*, PUG, s. 123.

²⁰ Dz. Ustaw nr 28, poz. 169 zwana dalej ustawą Zwg.

²¹ Monitor Polski nr 33, poz. 145 zwany dalej statutem wzorcowym, w skrócie sw.

rów²². Nie jest to dużo, wzięwszy pod uwagę całość powierzchni użytków rolnych i leśnych w Polsce. Jednak wspólnoty gruntowe są skoncentrowane w różnych rejonach kraju, gdzie jest ich stosunkowo dużo. Dodatkowo przeważają one na terenach Polski południowej, gdzie wobec dużego rozdrobnienia gospodarstw mogą być one poważnym podmiotem gospodarczym. Ocenia się, że około 60% całego areалу wspólnot w Polsce znajduje się właśnie w województwach południowych²³. Na Orawie na ogólną powierzchnię lasów 12 618 hektarów, 2 844 hektary należą do wspólnot gruntowych. Przy czym lasy te są zasobniejsze od lasów znajdujących się w rękach indywidualnych właścicieli²⁴.

Dane te mogą być jednak niedokładne, bowiem wiele wspólnot nie jest zagospodarowanych, a wiele istnieje jako nieruchomości o nieuregulowanym statusie prawnym²⁵. J. Szachułowicz w swoim artykule uważa, że wspólnot nie należy traktować jako reliktu feudalnego, wskazuje na ich znaczną wartość, szczególnie na terenach zurbanizowanych. Niewątpliwie bliższe zajęcie się tym tematem i ostateczne uregulowanie tego problemu może sprzyjać bardziej racjonalnemu zagospodarowaniu wspólnot²⁶. Problem wspólnot nie jest przedmiotem większego zainteresowania doktryny prawa, w szerszych opracowaniach dotyczących prawa rolnego lub cywilnego znajdują się tylko wzmianki na ich temat, podkreślające zresztą ich reliktość²⁷.

²² Dane Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi za: J. Szachułowicz, *Status prawny wspólnot gruntowych*, PS, nr 9, rok 2002. Według J. Ignatowicza (*Prawo rzeczowe*, Warszawa 1999, s. 129) obszar wspólnot wynosi 235 000 hektarów).

²³ J. Sroczyński, *Wspólnoty gruntowe*, „Gospodarka i Administracja Terenowa” 1968, z. 7.

²⁴ S. Wałach, *Rys historyczno-gospodarczy...*

²⁵ J. Szachułowicz, *Status prawny...*, s. 64.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ A. Oleszko, *Prawo rolne*, Kraków 2004; *Prawo rolne*, red. A. Stelmachowski, Warszawa 2005.

Dokładne przesledzenie genezy powstania wspólnot gruntowych w Polsce jest bardzo trudne. Niektóre z nich początkami sięgają średniowiecza. Wtedy powstała większość wsi na terenie Polski. Podczas zakładania ich na prawie magdeburskim wydzielano część ziemi do wspólnego użytkowania przez włościan i pana wsi²⁸. Inne wspólnoty powstały w okresie Rzeczypospolitej Szlacheckiej, pochodziły one, jako przywileje, od króla lub szlachty²⁹. Jednak większość wspólnot powstała w XIX w., w wyniku uwłaszczenia włościan oraz znoszenia służebności przysługujących mieszkańcom wsi. Wtedy także powstały wspólnoty w wyniku zakupu ziemi przez mieszkańców wsi do wspólnego użytkowania. Ponieważ w XIX w. ziemie obecnie leżące na terenie Polski znajdowały się w obrębie kilku państw posiadających odmienny porządek prawny, to także sytuacja i historia wspólnot gruntowych w tych państwach była różna.

Na terenach dawnego zaboru pruskiego wspólnoty nie istnieją. Zlikwidowano je na podstawie ordynacji o podziale wspólnot z 7 czerwca 1871 r.³⁰ Podobnie sprawa wygląda na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych, które należały wcześniej do Królestwa Prus.

Odmiennie przedstawia się sytuacja w dawnym zaborze austriackim, gdzie do dzisiaj zachowała się duża ilość wspólnot. Początek reform agrarnych w państwie austriackim nastąpił w roku 1782, kiedy to zniesiono poddaństwo osobiste chłopów i uchylono przywiązanie chłopów do ziemi. Reforma ta objęła prawie wszystkie tereny późniejszej Galicji. Dalsze reformy nastąpiły w latach 1846-1849 na fali niepokojów związanych z rabacją galicyjską i Wiosną Ludów. Wtedy przyznano wszystkim włościanom na własność posiadane przez nich grunty rustykalne³¹. Natomiast patent serwitutowy z 1853 r. regulował problem służebności. Nakazał on mianowicie

²⁸ L. Jastrzębski, *Sytuacja prawna wspólnot gruntowych*, Warszawa 1963, s. 4.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Ibidem*, s. 10.

cie znoszenie poprzez wykup lub regulację z urzędu służebności, które były szczególnie szkodliwe dla gospodarki leśnej³². Zakres stosowania patentu serwitutowego został rozszerzony w 1871 r. przez galicyjską ustawę krajową. Otóż według tej ustawy wykupowi lub regulacji z urzędu podlegały także służebności pobierania drewna z cudzych gruntów niebędących lasami oraz wykaszania roślin rosnących na cudzych stawach³³. W zamian za zniesione służebności przekazywano uprawnionym grunty, głównie lasy, bowiem to służebności związane z gospodarką leśną były znoszone. Przepisy zabraniały przekazywania lasów konkretnym osobom, otrzymywały je więc całe wsie, gromady, gminy albo grupy osób. Lasy te zwane są lasami ekwiwalentowymi i są źródłem większości wspólnot leśnych na terenach województw Małopolskiego i Podkarpackiego³⁴. Natomiast wspólnoty pastwiskowe na terenie Galicji powstały w wyniku ewolucji z dawnych form wspólnych pastwisk w systemie gospodarki trójpolowej.

Przepisy austriackie zezwalały na podział wspólnot. Podział następował na żądanie połowy uprawnionych, a wypadku komasacji i melioracji gruntów – także z urzędu³⁵.

Inaczej kształtowały się wspólnoty w byłym zaborze rosyjskim. Należy jeszcze zaznaczyć, że odmienna sytuacja prawna była na terenach Królestwa Polskiego, a inna na terenach bezpośrednio należących do Cesarstwa Rosyjskiego. W Królestwie Polskim ukazem z roku 1864 zniesiono powinności włościan i nadano im własność ziemi oraz budynków. Zachowali oni także prawo do wszelkich służebności obciążających grunty leśne lub folwarczne. Służebności te były przywiązane do osad i nie stanowiły przedmiotu obrotu prawnego³⁶.

³² *Ibidem.*

³³ *Ibidem.*

³⁴ *Ibidem.*

³⁵ *Ibidem*, s. 25.

³⁶ *Ibidem*, s. 20.

W ustawodawstwie rozróżniano wiele rodzajów wspólnot. Podobnie jak w zaborze austriackim, własność wspólnot należeć mogła do grupy rolników, gromady lub kilku gromad. Zachowały się także wspólne pastwiska włościan i dworu. Specyficzne dla wspólnot w byłym Królestwie Polskim było uczestniczenie w nich także mieszkańców miast³⁷.

Natomiast na pozostałych terenach byłego zaboru rosyjskiego (obecnie w Polsce pozostał tylko Białystok i jego okolice) zniesienie poddaństwa i uwłaszczenie włościan wprowadzono w 1861 r. Na tych terenach powinności chłopów wobec dworu wraz z wykazem gruntów użytkowanych przez chłopą zapisano w tak zwanych inwentarzach³⁸. Inwentarze te były podstawą uwłaszczenia włościan w 1861 r. Natomiast ustawa 1864 r. zniósła stosunki dominalne i wprowadziła instytucję wykupu gruntów należących formalnie do dziedziców. Chłopi przez długie lata spłacali w rocznych ratach pożyczkę udzieloną przez państwo na wykup³⁹. Grunty użytkowane wspólnie stały się z chwilą uwłaszczenia własnością gromadzką. Podobnie jak na pozostałych polskich ziemiach, także w zaborze rosyjskim chłopom przysługiwały różnego typu służebności na gruntach dziedzica, jednak tutaj nie było to uregulowane żadnymi dokumentami i na tle znoszenia i wykonywania służebności dochodziło do wielu sporów i konfliktów. Jednak i tutaj jako ekwiwalent za znoszone służebności przyznawano uprawnionym z nich grunty na wspólną własność⁴⁰.

Przepisy zaborcy carskiego dopuszczały podział wspólnot. Były one bardziej racjonalne niż galicyjskie i przyczyniły się do umotywowanych gospodarczo likwidacji wielu wspólnot na terenach byłego zaboru rosyjskiego. Grunty wspólnot na tym terenie nie podlegały obrotowi, chyba że z całym gospodarstwem. Nie można było obciąż-

³⁷ *Ibidem*, s. 21.

³⁸ *Ibidem*, s. 22.

³⁹ *Ibidem*, s. 23.

⁴⁰ *Ibidem*.

żyć ich długami ani ustanawiać na nich służebności. Niemożliwe było także zasiedzenie takich gruntów. Natomiast w byłej Galicji wszelki obrót gruntami był dopuszczalny oraz mogły być one przedmiotem zasiedzenia.

Podsumowując, należy wspomnieć jeszcze o sposobach gospodarowania na wspólnych gruntach. W literaturze z tamtych czasów zwracano uwagę na większe możliwości racjonalnej gospodarki wspólnymi lasami, niż byłoby to możliwe w przypadku podziału lasu. Jednak i lasy były eksploatowane nadmiernie. Niewątpliwie główne korzyści ze wspólnego gospodarowania gruntami odnosili chłopci biedniejsi, i to ich postawa była główną przyczyną niedzieleńia wspólnot⁴¹. Wspólne gospodarowanie rodziło na wsi wiele konfliktów, głównie pomiędzy chłopami a dworem. Dlatego też istnienie wspólnot gruntowych oraz brak dotyczących ich regulacji było na rękę zaborcom, którzy mogli ingerować w te konflikty⁴².

Z chwilą powstania państwa polskiego w 1918 roku na jego terenie obowiązywały różne porządki prawne odziedziczone po zaborcach. Oczywiście taka sytuacja istniała także w przypadku regulacji prawnych odnoszących się do wspólnot gruntowych. Jednak systematyczna praca polskich organów ustawodawczych prowadziła do powolnego ujednoczenia przepisów. Pierwszym takim aktem prawnym, który częściowo dotyczył wspólnot gruntowych była ustawa z 31 lipca 1923 r. o scalaniu gruntów⁴³. Zgodnie z postanowieniami tej ustawy, w razie procesu scalania gruntów na danym terenie, przeprowadzało się z urzędu likwidację znajdujących się na tym terenie wspólnot gruntowych.

W okresie międzywojennym powstał jeszcze jeden rodzaj wspólnot gruntowych. Były to spółki szafańnicze na tych terenach Śląska Cieszyńskiego, które znajdowały się w obrębie przedwojennego

⁴¹ *Ibidem*, s. 35.

⁴² M. Ptaszyk, *Spółki do zagospodarowania wspólnot gruntowych – sytuacja prawna, funkcjonowanie, perspektywy*, Kraków 1985, s. 10.

⁴³ Tekst jednolity Dz. Ust. z 1927 r., nr 92, poz. 833.

województwa śląskiego. Powstały one na mocy ustawy Sejmu Śląskiego (w międzywojniu województwo śląskie miało autonomię z własnym sejmem) z 19 kwietnia 1933 r. o spółkach szalaśniczych⁴⁴ oraz na podstawie rozporządzenia Śląskiej Rady Wojewódzkiej z 21 lipca 1933 r.⁴⁵ Spółki te miały za zadanie prowadzenie racjonalnej gospodarki pastwiskowej i hodowlanej. Należać do nich mogli właściciele pastwisk i hodowcy bydła, kóz i owiec⁴⁶.

Tak więc regulacja instytucji wspólnot gruntowych ciągle nie była ujednoczona. Stwarzało to problemy przy próbach zniesienia wspólnot lub bardziej racjonalnego ich zagospodarowania. Dodatkowo, w porównaniu z okresem zaborów, nie poprawił się także sposób zagospodarowania wspólnot. Łąki oraz pastwiska były wciąż niemieliorowane i nadmiernie eksploatowane, dotyczyło to także części lasów. Do tego obszar wspólnot gruntowych powiększył się. Według danych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z 1937 r., obszar wspólnot w hektarach wynosił 1 298 765, dla porównania zapas ziemi na cele reformy rolnej wynosił w tym samym roku 959 998 hektarów. W województwie krakowskim ogólny obszar wspólnot wynosił 63 654 hektary, w tym między innymi 1 203 hektary gruntów ornych, 19 150 hektarów lasów oraz 39 205 hektarów pastwisk⁴⁷. Tak więc oczywiste było, że nie da się przeprowadzić w Polsce racjonalnej reformy rolnej bez podziału lub szczegółowej regulacji wspólnot.

Dlatego właśnie podjęto pracę nad stworzeniem kompleksowej ustawy, która regulowałaby całościowo instytucję wspólnot. Prace zakończono w 1938 r. Ustawę o uporządkowaniu wspólnot gruntowych uchwalono 4 maja 1938 r.⁴⁸ Spełniała ona oczekiwania oraz potrzeby tak praktyki, jak i doktryny, jednak rychły wybuch wojny

⁴⁴ Dz. Ustaw Śląskich nr 13, poz. 23.

⁴⁵ Dz. Ustaw Śląskich nr 23, poz. 48.

⁴⁶ L. Jastrzębski, *Sytuacja prawna...*, s. 196.

⁴⁷ Dane za: *ibidem*, s. 53-54.

⁴⁸ Dz. Ustaw nr 33, poz. 290.

uniemożliwił jej realizację. W okresie powojennym nie mogła ona w pełni być realizowana wobec całkowicie zmienionej sytuacji polskiej wsi.

Ustawa obejmowała swoim zakresem prawie wszystkie formy szeroko rozumianych wspólnot gruntowych. Uchyłała ona wszystkie obowiązujące dotychczas przepisy pozaborcze. Wobec tego, iż dotychczasowe przepisy dotyczące wspólnot były różnorodne i dodatkowo rozbite na różne pozaborcze porządki prawne, artykuł 1 ustawy Uwg był bardzo szczegółowy, ale dzięki temu ustawa była całościowa. Pominięto jedynie nieruchomości nadane na wspólną własność lub użytkowanie przez królów polskich lub możnowładców oraz urbary na Spiszu i Orawie⁴⁹.

Do niewątpliwych sukcesów ustawy należy zaliczyć ujednoczenie przepisów dotyczących wspólnot gruntowych, stworzenie trybu dla ustalenia praw osób, które są współwłaścicielami lub współużytkownikami niepodzielonych gruntów, stworzenie trybu dla ustalenia, które grunty stanowią majątek gromadzki będący własnością publiczną, a które są dobrami gromadzkimi współużytkowanymi przez mieszkańców gromady i będącymi wspólnotą gruntową⁵⁰. Ustawa w końcu stworzyła łatwy i racjonalny tryb, upraszczający rozwiązanie wspólnot, co było niewątpliwie korzystne dla całości gospodarki wiejskiej⁵¹. Wyłączono spod niego tylko te nieruchomości, które ze swojej natury korzystniej było użytkować wspólnie, ale był to niewielki procent wszystkich gruntów. Jednak praktycznie ustawa nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Przede wszystkim nie udało się przeprowadzić podziału gruntów – wobec braku statutu wzorcowego, wspólnoty pozostały przy starym sposobie zarządzania, opartym na starych statutach lub zwyczaju, które nie podlegały żadnemu nadzorowi ze strony państwa⁵².

⁴⁹ L. Jastrzębski, *Sytuacja prawna...*, s. 196.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 84.

⁵¹ M. Ptaszuk, *Spółki do zagospodarowania...*, s. 10.

⁵² L. Jastrzębski, *Sytuacja prawna...*, s. 85.

Co ciekawe, po wojnie takiego statutu także nie wydano, bowiem uznano, że przepis pochodzi z okresu burżuazyjnego i nie nadaje się do wykorzystania w ustroju socjalistycznym⁵³. J. Szachułowicz jako przyczyny braku szerszego stosowania ustawy wskazuje obciążenie chłopów kosztami regulacji wspólnot oraz wprowadzenie zarządu wspólnot przez spółkę, która to forma prawna, jego zdaniem, była w środowisku chłopskim niechętnie akceptowana⁵⁴. Natomiast S. Breyer uważał, że ustawa Uwg to był „poroniony płód legislacyjny nie tylko z punktu widzenia techniki prawnej [...], ale przede wszystkim dlatego, że ustawa ta przez uporządkowanie wspólnot rozumiała głównie ich likwidację w drodze podziału, co w naszym [socjalistycznym – przypomnienie moje P.P.] ustroju jest nie do przyjęcia”⁵⁵.

W okresie powojennym przepisy ustawy nie były w praktyce realizowane. Dla władz państwowych najważniejsza w tym okresie była reforma rolna wprowadzona dekretem PKWN o przeprowadzeniu reformy rolnej z 6 września 1944 r.⁵⁶ oraz w stosunku do gruntów leśnych – dekretem o przejęciu niektórych lasów na własność skarbu państwa z 12 grudnia 1944 r.⁵⁷ Zgodnie z tym ostatnim dekretem, na własność państwa przechodziły grunty leśne stanowiące własność lub współwłasność osób fizycznych lub prawnych, jeżeli ich obszar przekraczał 25 hektarów.

Wobec faktu, iż obszar większości wspólnot gruntowych leśnych przekraczał 25 hektarów, przejęto część z nich na własność Skarbu Państwa. Jednak później Ministerstwo Leśnictwa w stosunku do wspólnot przyjęło zasadę o ich niepodleganiu pod przepisy dekretu, powołując się w tym zakresie na tę okoliczność, że reforma rolna nie

⁵³ *Ibidem*, s. 87,

⁵⁴ J. Szachułowicz, *Status prawny...*, s. 67.

⁵⁵ S. Breyer, *Recenzja pracy L. Jastrzębskiego pt. „Sytuacja prawna wspólnot gruntowych”*, PiP 1965, z. 1.

⁵⁶ Tekst jednolity Dz. Ustaw, r. 1945, nr 3, poz. 13.

⁵⁷ Dz. Ustaw nr 15, poz. 82.

może uderzać w tych, na rzecz których została przeprowadzona⁵⁸. Dlatego w latach późniejszych, do 1959 r. zwrócono własność gruntów leśnych wspólnotom.

Ogólnie, według danych Ministerstwa Rolnictwa z dnia 1 marca 1948 r., obszar wspólnot gruntowych na terenie Polski wynosił 200 634,17 hektarów, z czego 65 355,47 hektarów w województwie krakowskim⁵⁹. H. Świątkowski podaje, że w 1963 roku obszar wspólnot wynosił około 230 000 hektarów⁶⁰. Natomiast J. Selwa i A. Stelmachowski wskazują, że na dzień 1 stycznia 1963 r. ogólną powierzchnię wspólnot szacowano na 201 000 hektarów⁶¹. Podczas wojny i po jej zakończeniu wiele wspólnot zostało z różnych powodów rozwiązanych. Przy ich rozwiązywaniu nie stosowano przepisów obowiązującej ustawy Uwg. Ustawa ta nie była także stosowana przy gospodarowaniu wspólnotami. Wiele podziałów wspólnot gruntowych dokonywała sama władza lokalna przy okazji scalania, dzielenia ziemi z reformy rolnej między chłopów i innych działających. Jednak szybko zaprzestano tego, bowiem stwierdzono, że nie jest to celowe, skoro polityka rządów PRL zmierzała do kolektywizacji wsi⁶². I. Gunerski i L. Jastrzębski wskazywali, że nie powinny być dzielone przede wszystkim wspólnoty gruntowe, których grunty stanowią lasy. Wskazywali, że taki podział nie byłby wskazany ze względu na to, iż lasy podzielone nie mogą być dobrze gospodarowane⁶³.

Stwierdzenie, że jakiegokolwiek podziały wspólnot gruntowych nie powinny być dokonywane, bowiem oddalają wieś od rolnictwa socjalistycznego, znalazło najpełniejszy wyraz w ustawie o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych z dnia 29 czerwca 1963 r.⁶⁴, obowiązującej

⁵⁸ L. Jastrzębski, *Sytuacja prawna...*, s. 95.

⁵⁹ Dane za: *ibidem*, s. 126-127.

⁶⁰ H. Świątkowski, *Prawo rolne*, Warszawa 1966, s. 173.

⁶¹ J. Selwa, A. Stelmachowski, *Prawo rolne*, Warszawa 1970, s. 244.

⁶² L. Jastrzębski, *Sytuacja prawna...*, s. 128.

⁶³ I. Gunerski, L. Jastrzębski, *Leśne wspólnoty gruntowe*, RN, s. 14.

⁶⁴ Dz. Ustaw nr 28, poz. 169.

zującej do dziś i będącej przedmiotem szczegółowego omówienia w dalszej części pracy, w której to ustawie zakazano dokonywania podziałów wspólnot gruntowych. Instytucja wspólnot gruntowych miała pełnić instrument przyswajania i przygotowywania wsi „do akceptacji zespołowych form produkcji rolnej”⁶⁵. Jednak nie zaliczono wyraźnie wspólnot gruntowych do kategorii własności społecznej, co powodowało ich niejasną sytuację prawną⁶⁶. Zanim jednak wydano ustawę Zwg, z 14 czerwca 1960 r. wyszła ustawa o zagospodarowaniu lasów i nieużytków niestanowiących własności państwa oraz niektórych lasów i nieużytków państwowych⁶⁷. W ustawie tej uzależniono podział lasu lub gruntu leśnego od zezwolenia właściwego do spraw leśnictwa organu prezydium powiatowej rady narodowej, jednak nie mogło być ono udzielone, jeśli w wyniku podziału powstały części mniejsze niż 5 hektarów. Wobec dużej ilości współuczestników wspólnot, ich podział był praktycznie niemożliwy. Ustawa Zwg i wcześniej ustawa Zl z 1960 r. odwróciły całkowicie dotychczas obowiązujące przepisy. Wcześniej zasadą był podział wspólnot, a wyjątkiem dalsze ich istnienie, teraz zasadą jest brak możliwości podziału wspólnot⁶⁸. Ustawa Zl wprowadziła ponadto przepisy o ścisłym nadzorze organów administracji państwowej, powiatowych rad narodowych i nadleśniczych, nad gospodarowaniem lasów niepaństwowych, w tym także lasów należących do wspólnot gruntowych.

Jako las zdefiniowano w tej ustawie grunt leśny o łącznej zwartej powierzchni wynoszącej 0,1 hektara. Ustawa szczegółowo wymieniała zasady nadzoru i jego zakres. Nakładała też obowiązek zagospodarowania lasów o powierzchni kompleksowej powyżej 10 hektarów na podstawie uproszczonego planu urzędzenia gospodarstwa

⁶⁵ M. Ptaszyk, *Spółki do zagospodarowania...*, s. 10.

⁶⁶ A. Stelmachowski, *System Prawa Prywatnego*, t. 3, Warszawa, s. 104.

⁶⁷ Dz. Ustaw nr 29, poz. 166 zwana dalej ustawą Zl.

⁶⁸ L. Jastrzębski, *Sytuacja prawna...*, s. 131.

leśnego. Ten sposób nadzoru nad zagospodarowaniem lasów niepaństwowych przetrwał ze zmianami do dnia dzisiejszego.

Pewien wyłom w bezwzględnym zakazie dzielenia wspólnot wprowadziła ustawa z dnia 26 marca 1982 r. o scalaniu gruntów⁶⁹, która wniosła poprawki do ustawy Zwg zezwalające na podział wspólnoty w przypadku objęcia jej gruntów postępowaniem scaleniowym i po wyrażeniu zgody na podział przez bezwzględną liczbę uprawnionych.

Ustawa Zwg nie stworzyła pojęcia wspólnoty gruntowej, lecz uciekła się do techniki wyliczenia enumeratywnego nieruchomości, jakie ustawodawca zaliczył do wspólnot gruntowych⁷⁰. Wyliczenie to było praktycznie zupełne. Zawarło ono w sobie to, czego zabrakło w ustawie o Uwg, czyli nieruchomości wspólnot gruntowych powstałych w wyniku nadań królów polskich lub możnowładców oraz urbarów na Spiszu i Orawie. Ustawodawca postarał się także, aby choć częściowo rozwiązać problem zagospodarowania mienia gromadzkiego, słusznie zrównując je pod względem zagospodarowania ze wspólnotami.

Ustawa Zwg wykluczyła niektóre spośród nieruchomości wymienionych w artykule 1 spod pojęcia wspólnot gruntowych. Są to przede wszystkim nieruchomości podzielone faktycznie między współuczestników wspólnoty przed dniem 31 grudnia 1962 r., a w stosunku do gruntów leśnych przed dniem 30 września 1960 r., czyli w chwili wejścia w życie ustawy Zl. Ustawa tym samym usankcjonowała wszelkie podziały wspólnot, nie bacząc na sposób ich przeprowadzenia. Innymi nieruchomościami niezaliczonymi do wspólnot są nieruchomości przekazane faktycznie lub prawnie na cele publiczne lub społeczne, albo które uległy zasiedzeniu. Okres zasiedzenia musiał upłynąć przed terminami wymienionymi w artykule 3⁷¹. Natomiast w artykule 4 ustawy Zwg określono, że wyłączeniu

⁶⁹ Dz. Ustaw nr 11, poz. 80.

⁷⁰ M. Ptaszyk, *Spółki do zagospodarowania...*, s. 19.

⁷¹ *Ibidem*, s. 25.

podlegają także grunty, na których wzniesiono przed dniem wejścia w życie ustawy budynki będące w indywidualnym władaniu. Ustawa przyznawała właścicielom takich budynków prawo do nabycia gruntów znajdujących się pod budynkiem.

Tak więc definicja prawna wspólnoty gruntowej w ustawie Zwg nie istnieje. Istnieje tylko enumeratywne wyliczenie nieruchomości wchodzących w skład wspólnot.

Definicję taką podaje M. Ptaszyk. Według niego „przez wspólnotę gruntową rozumie się zespół praw rzeczowych (własności lub użytkowania) na nieruchomościach gruntowych: pochodzących z określonych ustawowo źródeł (artykuł 1 ustęp 1 ustawy), pozostających we wspólnym użytkowaniu określonej umownie lub administracyjnie grupy mieszkańców wsi, posiadających miejsce zamieszkania lub gospodarstwo rolne w danej miejscowości, użytkowanych obowiązkowo w ramach specjalnie w tym celu powołanej osoby prawnej”⁷².

Instytucja wspólnoty gruntowej ma następujące cechy, które wyróżniają ją spośród innych instytucji prawa.

Jak już wspomniałem, wspólnota gruntowa obowiązkowo podlega zagospodarowaniu poprzez specjalnie w tym celu powołaną spółkę. Artykuł 14 ustawy Zwg wskazuje jednoznacznie obowiązek utworzenia przez uprawnionych we wspólnocie gruntowej spółki do sprawowania zarządu nad wspólnotą i do właściwego zagospodarowania gruntów wchodzących w skład tej wspólnoty. Przepis ten wskazuje też jakie są główne zadania tej spółki. Natomiast artykuł 15 nadaje spółce osobowość prawną. Członkami spółki są wszyscy uprawnieni do wspólnoty, a wyjątkowo także posiadacze gruntów przyległych do gruntów wspólnoty. Charakterystyczne dla stosunku spółki do wspólnoty jest to, że tylko spółka może działać w imieniu wspólnoty gruntowej. Nie może tego robić współuczestnik wspólno-

⁷² *Ibidem*, s. 38.

ty⁷³, ani jakakolwiek, odmienna od spółki, reprezentacja współuczestników. Wspólnota i spółka są odmiennymi od siebie podmiotami. Spółka ma prawo używania i pobierania pożytków z gruntów wspólnoty.

Współwłaściciele wspólnot mają w ułamkach oznaczone udziały przysługujące im we wspólnocie. Uczestnicy wspólnot mogą, z dosyć ostrymi ograniczeniami, dysponować swoim udziałem, mogą współposiadać nieruchomości wspólnoty, korzystać z nich i pobierać pożytki. Natomiast uczestnicy wspólnot nie mają prawa występować w imieniu wspólnoty, prawo takie posiada jedynie spółka powołana do zagospodarowania wspólnoty⁷⁴. Zgodnie z uzasadnieniem do tej uchwały „uprawnienie do działania na zewnątrz w imieniu i na rzecz członków wspólnoty należy do odpowiednich statutowych organów spółki”. Wydaje się, że prawa występowania w imieniu wspólnoty nie posiada także żadna, odmienna od spółki, reprezentacja współuprawnionych.

Prawo rozporządzania udziałami we wspólnocie, o czym będzie mowa dalej, jest mocno ograniczone, głównie poprzez konieczność uzyskania zgody wójta (burmistrza, prezydenta miasta) na tego typu czynności.

Kolejną odmiennością sytuacji prawnej wspólnot jest brak możliwości podziału wspólnoty pomiędzy współuprawnionych. Jest to jedna z najbardziej charakterystycznych cech wspólnot gruntowych, która rodzi także najwięcej kontrowersji. Dlatego też część doktryny uważa wspólnoty za współwłasność przymusową⁷⁵. Podział wspólnoty, zgodnie z artykułem 5 ustęp 2 ustawy Zwg, jest możliwy tylko w przypadku objęcia jej gruntów postępowaniem scaleniovym.

⁷³ Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 23.VIII.1968 r., III CZP 73/68; OSNCP 1969, z. 5, poz. 90.

⁷⁴ *Ibidem*.

⁷⁵ S. Rudnicki, *Komentarz do kodeksu cywilnego*, ks. 1, 2, Warszawa 1996-2007, s. 210; szerzej pisze o tym M. Sychowicz, *O tak zwanej współwłasności przymusowej*, PiP 1981, nr 4.

Ustawa Zwg jako zasadę przyjęła zagospodarowanie wspólnot gruntowych poprzez specjalnie do tego powołane spółki. Nowe przepisy ustawy Zwg wprowadziły więc w polski system prawny praktycznie nową instytucję, szczegółowo regulując ją w ustawie. Powstanie spółek jest w obecnym systemie obligatoryjne. Praktycznie niemożliwe jest racjonalne gospodarowanie wspólnotą gruntową bez spółki. Nie można przede wszystkim występować w jej imieniu do sądu oraz uczestniczyć w obrocie gruntami. Sama idea spółek zrodziła się pod wpływem przekonania, że wspólnoty powinny być zagospodarowane przez samych uprawnionych. Miała to być szkoła rozwijania samorządności na wsi⁷⁶.

Ustawa przewiduje dwa sposoby powstawania spółek: poprzez uchwałę uprawnionych do udziału i poprzez akt administracyjny starosty. Ta druga możliwość przewidziana jest na wypadek, gdyby uprawnieni nie utworzyli spółki w przewidzianym ustawowo terminie. Sposób powstania spółek nie wpływa prawnie na ich późniejszą działalność. Są one tak samo traktowane przez ustawę. Pierwszy sposób powołania spółki uregulowany jest w artykule 14 ustawy Zwg. Mówi on, że osoby uprawnione do udziału we wspólnocie powinny utworzyć spółkę. Wydaje się, że jest tu jasno sformułowany obowiązek skierowany do uprawnionych. Sankcją za niewykonanie tego obowiązku jest utworzenie takiej spółki decyzją organu administracji.

Ustęp 2 wspomnianego artykułu reguluje, że spółka powstaje w drodze uchwały powziętej większością głosów uprawnionych do udziału we wspólnocie. Jako kworum ustala ten przepis połowę uprawnionych. Jest to niewątpliwie bardzo łagodny rygor, bo w efekcie do powołania spółki wystarczy 25% plus jeden głosów uprawnionych. Unormowanie to jest spowodowane chęcią ustawodawcy do ułatwienia powstawania spółek. Chodziło o to, aby wszystkie wspólnoty były zagospodarowane poprzez spółki i aby uniknąć przymusowego ich tworzenia. Bowiern prowadzić by to

⁷⁶ M. Ptaszyk, *Spółki do zagospodarowania...*, s. 39.

mogło do niechęci uprawnionych do tak powstałych spółek. Praktyka wykazała, że taki sposób uregulowania tego problemu był w pełni słuszny i spółki tworzone przez organy administracji należały do rzadkości⁷⁷.

Uczestnicy wspólnoty przedstawiają organowi administracji statut spółki. Statut taki należy najpierw przyjąć na walnym zebraniu uprawnionych. Natomiast artykuł 15 ustawy zawiera delegację dla Ministra Rolnictwa oraz Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego do wydania statutu wzorcowego. Taki statut wzorcowy został wydany w dniu 29 kwietnia 1964 r.⁷⁸

Przedstawię jakie sformułowania powinien zawierać statut spółki zgodnie z artykułem 17 ustawy Zwg. Sformułowania te powinny być zbieżne z treścią statutu wzorcowego. Są to: prawa i obowiązki członków spółki, organy spółki, sposób ich powoływania i zakres działania, warunki dopuszczenia do spółki posiadaczy gruntów przyległych do wspólnoty gruntowej, warunki dopuszczenia do użytkowania gruntów i urządzeń spółki osób niebędących członkami spółki, podział dochodów i strat oraz sposób rozwiązywania i likwidacji spółki. W tych kwestiach statuty poszczególnych spółek powinny być zgodne z treścią statutu wzorcowego.

Zgodnie z artykułem 18 ustawy Zwg statut oraz jego zmiany zatwierdza wójt gminy. Z chwilą zatwierdzenia statutu spółka nabywa osobowość prawną. Decyzja zatwierdzająca statut spółki ma charakter konstytutywny. Od chwili jej wydania spółka ma zdolność prawną i zdolność do czynności prawnych, ograniczoną ustawami oraz statutem. Natomiast w ustępie 2 artykułu 18 przewidziano, że nazwa spółki i skład zarządu spółki oraz obszar wspólnoty gruntowej i wykazy uprawnionych do korzystania z tej wspólnoty podlegają z urzędu wpisowi do ewidencji gruntów. Wpisowi takiemu podlegają także wszelkie zmiany w obszarze gruntów, w wykazie osób uprawnio-

⁷⁷ *Ibidem*, s. 43.

⁷⁸ Monitor Polski nr 33, poz. 145.

nych, zmiany w statucie i w składzie osobowym zarządu. Wpis do ewidencji gruntów ma charakter deklaratoryjny.

Zgodnie z artykułem 16 ustawy Zwg, każdy uprawniony do udziału we wspólnocie staje się automatycznie członkiem spółki. Uprawnionymi we wspólnocie mogą być osoby fizyczne i prawne spełniające określone w ustawie cechy. Cechy te wymienione są w artykule 6 ustawy Zwg. Są one odmienne dla wspólnot o charakterze rolnym i odmienne dla wspólnot o charakterze leśnym. Podział ten jest umowny. Spotykany jest także w doktrynie⁷⁹. Opiera się on na przepisach ustawy Zwg. Główne różnice pomiędzy tymi dwoma typami dotyczą osób uprawnionych do nich i sposobu zagospodarowania.

Uprawnionymi do udziału we wspólnocie o charakterze leśnym są, zgodnie z artykułem 6 ustęp 2 ustawy Zwg, osoby fizyczne i prawne zamieszkałe lub mające siedzibę na terenie miejscowości, na której obszarze znajdują się grunty wspólnoty. Uprawnione są także osoby fizyczne zamieszkałe na terenie innej miejscowości i posiadające gospodarstwo rolne. Charakterystyczne jest to, że do udziału we wspólnocie gruntowej złożonej z nieruchomości leśnych nie jest konieczne posiadanie gospodarstwa. Można to tłumaczyć tym, że korzystanie z tych nieruchomości polega głównie na pobieraniu drewna, w tym opałowego, co nie jest bezpośrednio związane z prowadzeniem tylko i wyłącznie gospodarstwa rolnego.

W przypadku wspólnot o charakterze leśnym konieczny jest pięcioletni okres faktycznego z nich korzystania przed dniem wejścia ustawy w życie.

Przepisy artykułu 6 ustęp 1 i 2 ustawy Zwg nie dotyczą współuczestników wspólnot, w których do dnia wejścia w życie ustawy uregulowano kwestię członkostwa i wielkości udziałów na podstawie dotychczas obowiązujących przepisów.

⁷⁹ Glosa W. Pawlaka do wyroku NSA, Ośrodek Zamiejscowy w Katowicach, z 20.XII.1994 r., sygnatura akt SA/Ka 125/94, Samorząd Terytorialny 1997, z. 5.

Ponieważ w urbarze małoplipnickim, podobnie jak i w innych orawskich urbarach, kwestie te były uregulowane już przed rokiem 1963, nie stosowano dla oznaczenia osób uprawnionych, jak również wielkości ich udziałów, przepisu artykułu 6.

W ten sposób ustaleni udziałowcy wspólnot są członkami spółek do zagospodarowania wspólnot gruntowych. Obowiązek uczestnictwa w spółce uprawnionego do udziału we wspólnocie gruntowej uniemożliwia jego wystąpienie czy też wykluczenie ze spółki. Możliwa jest jednak rezygnacja z członkostwa w spółce jeśli jest połączona z rezygnacją z udziału we wspólnocie. Rezygnacja taka będzie możliwa w dwóch przypadkach: w razie zbycia gospodarstwa rolnego wraz z udziałem we wspólnocie oraz w razie zbycia samego udziału bez zbywania gospodarstwa.

W przypadku zbywania gospodarstwa rolnego wraz z udziałem we wspólnocie mamy do czynienia z dwoma wariantami. W wariantcie pierwszym gospodarstwo jest zbywane w całości i wtedy zgodnie z artykułem 28 ustęp 1 ustawy Zwg udział we wspólnocie przechodzi z mocy prawa na nabywcę gospodarstwa. Staje się on tym samym członkiem spółki do zagospodarowania wspólnoty. Taka sama sytuacja zajdzie wówczas gdy sprzedawana będzie część gospodarstwa rolnego, ale w ręku dotychczasowego właściciela pozostanie obszar gruntów nie większy niż 0,1 hektara użytków rolnych. Natomiast drugi wariant zajdzie wtedy, gdy zbywana będzie część gospodarstwa a pozostała jego część będzie większa niż 0,1 hektara. Wtedy, zgodnie z artykułem 28 ustęp 2 ustawy Zwg, udział we wspólnocie pozostaje przy dotychczasowym właścicielu, chyba że na mocy umowy swoje prawa do udziału odstępuje na rzecz nabywcy. Natomiast zgodnie z unormowaniem zawartym w artykule 27 ustęp 1 ustawy Zwg niedopuszczalne jest częściowe zbywanie udziału. Udział we wspólnocie może być zbywany tylko w całości.

Możliwe jest także zbycie samego udziału. Może to nastąpić tylko na rzecz osoby posiadającej już udział w tej wspólnocie lub na rzecz osoby posiadającej gospodarstwo rolne w tej samej wsi lub we wsiach sąsiednich do wsi, w której znajduje się wspólnota. Należy

zwrócić uwagę, że ustawodawca nie wyróżnił możliwości nabycia samego udziału w zależności od tego czy wspólnota jest typu rolniczego, czy też leśnego. Zgodnie z artykułem 27 ustęp 2 ustawy Zwg do przeniesienia udziału we wspólnocie wymagana jest forma pisemna i potwierdzenie wydane przez wójta (burmistrza, prezydenta miasta).

W artykule 30 ustawy Zwg przewidziana jest możliwość zrzeczenia się uprawnień do udziału we wspólnocie na rzecz Skarbu Państwa. Dotyczy to tylko wspólnot gruntowych, które stanowią w części lub w całości lasy, grunty leśne lub nieużytki przeznaczone do zalesienia. Natomiast ustawa Zwg nic nie mówi na temat możliwości zrzekania się przez uprawnionych udziałów we wspólnocie typu rolniczego.

Członkostwo we wspólnocie podlega dziedziczeniu. W związku z tym każdy spadkobierca, który dziedziczy część lub całość udziału we wspólnocie, staje się automatycznie członkiem spółki. Udział we wspólnocie dziedziczą jedynie ci spośród spadkobierców, którzy dziedziczą gospodarstwo rolne, z którym związany jest udział, lub część tego gospodarstwa. W przypadku wielości spadkobierców dziedziczących gospodarstwo może on ulec podziałowi pomiędzy nich proporcjonalnie do wielkości dziedziczonego fragmentu gospodarstwa (artykuł 29 ustawy Zwg).

Możliwości dziedziczenia udziału we wspólnocie i jego ewentualnego podziału, jak również rozstrzygnięcie komu ze spadkobierców udział przysługuje, były przedmiotem rozważań Sądu Najwyższego w uzasadnieniu do postanowienia z dnia 4 lipca 1997 r.⁸⁰ Otóż Sąd Najwyższy stwierdza, że sformułowanie zawarte w artykule 29 ustawy Zwg, że udział we wspólnocie ulega podziałowi proporcjonalnie do obszaru części gospodarstwa dziedziczonego przez spadkobiercę, nie stanowi obowiązku dla sądu dzielenia udziału, ale jedynie dopuszcza taką możliwość. Sąd Najwyższy wskazał, że

⁸⁰ Postanowienie SN z dnia 4.VII.1997 r., sygnatura akt II CKN 227/97, OSTNIC 1998, z. 3, poz. 39.

w wielu przypadkach podział udziału jest niewskazany, szczególnie wtedy, gdy prowadziłoby to tworzenia małych udziałów lub nie uwzględniałoby tego, czy któryś ze spadkobierców już jest, czy też nie, udziałowcem wspólnoty. Według Sądu Najwyższego, dokonując podziału udziału we wspólnocie, czy to w drodze umownej, czy sądowej, można dokonać tego podziału tylko proporcjonalnie do wielkości otrzymanych gruntów. Jednak można także odstąpić od podziału, pozostawiając udział nienaruszony w rękach, któregoś ze spadkobierców. Na koniec Sąd Najwyższy dochodzi do konkluzji, że możliwym jest dziedziczenie całości lub części udziału we wspólnocie przez spadkobiercę, który nie otrzymał w drodze dziedziczenia nawet części gospodarstwa rolnego.

Na koniec rozważań o członkach spółek do zagospodarowania wspólnot gruntowych spróbuję przedstawić, jakie członkom tym przysługują prawa i obowiązki. Do praw przysługujących członkom spółki możemy zaliczyć: prawo do uczestniczenia w korzyściach osiągniętych przez spółkę proporcjonalnie do wielkości posiadanych udziałów; prawo do wypasania na gruntach spółki określonej ilości zwierząt; prawo brania udziału w ogólnym zebraniu członków spółki i współdecydowaniu o sprawach spółki, prawo do jednego głosu podczas głosowań na ogólnym zebraniu członków spółki, prawo do wybierania i bycia wybieranym do organów spółki⁸¹.

Natomiast do obowiązków członków spółki należy: uczestniczenie w ogólnych zebraniach członków spółki i branie udziału w zarządzaniu spółką, podporządkowywanie się uchwałom ogólnego zebrania członków spółki oraz postanowieniom zarządu spółki, dokonywanie określonych prac związanych z zagospodarowaniem gruntów spółki, uczestniczenie, w wielkości odpowiedniej do wielkości udziałów, w pracach na rzecz spółki i w kosztach związanych z działaniem spółki, dostarczanie materiałów i środków transportowych na rzecz spółki⁸².

⁸¹ M. Ptaszyk, *Spółki do zagospodarowania...*, s. 65.

⁸² *Ibidem*, s. 66.

Ustawa Zwg w artykule 15 ustęp 1 przyznaje spółce do zagospodarowania wspólnoty gruntowej osobowość prawną. Spółki do zagospodarowania wspólnot gruntowych mają organy prawne określone w ustawie Zwg i w statucie.

Ustawa właściwie nie mówi nic na temat organów spółek, ich zadań i zakresu działania. Regulacje ustroju spółki zawarte są każdorazowo w statucie spółki do zagospodarowania wspólnot gruntowych. Obecnie organami spółek do zagospodarowania wspólnot gruntowych są zebranie członków, zarząd i komisja rewizyjna.

Majątek wspólnoty gruntowej stanowi własność gruntów wchodzących w skład wspólnoty. Oprócz własności może to być zgodnie z ustawą Zwg także prawo użytkowania gruntów wspólnoty oraz posiadanie tych gruntów. W skład majątku wspólnoty nie wchodzi natomiast wszelkie rzeczy ruchome używane do zagospodarowania wspólnot. Rzeczy te stanowią majątek spółki do zagospodarowania wspólnot gruntowych. Odróżnienie majątku wspólnoty od majątku spółki powołanej do zagospodarowania tej wspólnoty jest bardzo ważne. Problemem tym zajmę się w dalszej części moich rozważań, teraz omówię pokrótce obrót majątkiem wspólnoty.

Nieruchomości należące do wspólnot gruntowych mogą być przedmiotem obrotu, ale na szczególnych zasadach, odmiennych nieco od zasad dotyczących obrotu nieruchomościami niebędącymi wspólnotami gruntowymi. Pierwszą odmiennością jest fakt, iż ustawa Zwg przewiduje, że dla nieruchomości wspólnot gruntowych nie prowadzi się ksiąg wieczystych. Regulacja ta znacznie utrudnia obrót nieruchomościami, który opiera się na jawności, pewności i rękojmi ksiąg wieczystych. Wprowadzenie tego przepisu miało moim zdaniem utrudnić wspólnotom prowadzenie obrotu ziemią. Stwarza on także pewnego rodzaju nierówne traktowanie wspólnot, jako „gorsze” prawo własności, które nie może być wpisane do księgi wieczystej. Odmiennosc ta jest tym bardziej charakterystyczna, że jedną z zasad prowadzenia ksiąg wieczystych w Polsce jest powszechność, czyli objęcie tymi księgami wszystkich nieruchomości.

Szczególny tryb obrotu cywilnego nieruchomościami wspólnot gruntowych określony jest w artykule 26 ustawy Zwg. Według tego artykułu do zbycia, zamiany lub przeznaczenia na cele publiczne lub społeczne wspólnot gruntowych lub ich części wymagana jest zgoda wójta (burmistrza, prezydenta miasta). W dalszych ustępach artykułu 26 ustawy Zwg wyłączono ten obowiązek w stosunku do zbycia wspólnoty gruntowej na rzecz Skarbu Państwa, oraz wtedy, gdy zamiana gruntów wspólnoty następuje na grunty należące do Skarbu Państwa. Z literalnej wykładni ustępu 3 artykułu 26 ustawy Zwg wynika, że zgoda wójta (burmistrza, prezydenta miasta) wymagana jest do zbycia na rzecz Skarbu Państwa części wspólnoty gruntowej.

Inny wyjątek od wymogu uzyskania zgody na zbycie części wspólnoty jest zawarty w ustępie 4 artykułu 26 ustawy Zwg. Wyjątkiem tym jest zbycie, zamiana lub przeznaczenie na cele publiczne lub społeczne części wspólnot, które w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego zostały przeznaczone na cele budowlane. Ustawa Zwg w ustępie 2 artykułu 26 przyznaje gminie prawo pierwokupu w przypadku sprzedaży nieruchomości wspólnoty gruntowej.

Zgoda wójta (burmistrza, prezydenta miasta) na wykonanie wyżej wymienionych czynności związanych z obrotem prawnym nieruchomości stanowiących wspólnoty gruntowe ma charakter uprzedni. Czynność prawna dokonana bez tej zgody będzie nieważna⁸³.

Czynności prawne związane z obrotem nieruchomościami wspólnot gruntowych dokonywane są przez organy spółki do zagospodarowania wspólnoty. Organem, w którego kompetencji leży dokonywanie takich czynności, jest zarząd spółki. Jednak warunki zbycia lub zamiany nieruchomości podlegają zatwierdzeniu przez ogólne zebranie członków wspólnoty.

Jak już wspominałem, należy rozróżnić majątek wspólnoty od majątku spółki do zagospodarowania wspólnoty gruntowej. Majątek spółki nie jest zdefiniowany w ustawie Zwg ani w statucie wzorco-

⁸³ *Ibidem*, s. 115.

wym. Jedynie w § 18 statutu wzorcowego wyliczono skąd pochodzą fundusze spółki. Są to między innymi: wpłaty dokonywane przez członków na pokrycie kosztów wykonywania zadań spółki, dochody z działalności gospodarczej i z majątku spółki, pobrane pożyczki, wpływy pochodzące ze sprzedaży lub zamiany majątku spółki, środki pochodzące z darowizn i ze spadków. Poza tym do majątku spółki wchodzi środki pozyskane od członków w postaci opłat statutowych i spłaty wspólnoty.

Dużym problemem, tak dogmatycznym, jak i praktycznym jest rozstrzygnięcie, czy grunty wspólnoty wchodzi w skład majątku spółki. Kwestia ta w ogóle nie jest przedmiotem regulacji przez przepisy ustawy Zwg. Doktryna powszechnie przyjmuje, że grunty wspólnoty nie wchodzi w skład majątku spółki⁸⁴. Wypada się zgodzić z tym poglądem. Co prawda ustawa Zwg w artykule 26 wzmiankuje, że tylko spółka może rozporządzać gruntami wspólnoty, ale jednocześnie nigdzie nie ma przepisu, który przenosiłby własność gruntów na rzecz spółki. Aby pozbawić kogoś własności niezbędny jest przepis prawny. W naszym przypadku nie ma takiego przepisu. Według M. Ptaszyka, spółkę do zagospodarowania wspólnoty gruntowej należy traktować jako przedstawiciela ustawowego wspólnoty⁸⁵.

W skład majątku spółki wchodzi prawo używania i pobierania pożytków z gruntów wspólnoty. Ponadto do majątku tego można zaliczyć także: środki pieniężne spółki, ruchomości będące własnością spółki, prawa i obowiązki spółki jako osoby prawnej oraz nieruchomości zakupione przez spółkę i niebędące wspólnotą gruntową. M. Ptaszyk wskazuje, że budynki wzniesione przez spółkę na gruntach wspólnoty nie stanowią własności spółki lecz stają się własnością wspólnoty. Jest to wyraz zasady *superficies solo cedit*. Brak jest przepisu, który by wyłączał tę zasadę w tym przypadku.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 78.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 79.

Niezwykle ważnym problemem związanym z zagadnieniem majątku spółki jest odpowiedzialność za zobowiązania spółki, w tym także ewentualna odpowiedzialność członków spółki. W artykule 20 ustęp 1 ustawy Zwg uregulowano, że za zobowiązania spółki odpowiada spółka całym swoim majątkiem. Natomiast ustęp 2 tego artykułu normuje odpowiedzialność członków spółki za te zobowiązania mówiąc, że odpowiadają oni tylko do wysokości wartości ich udziałów we wspólnocie. Dyskusyjne jest, czy odpowiedzialność członków spółki jest solidarna. M. Ptaszyk wskazuje, że nie jest, powołuje się na brak takiego uregulowania w przepisach i wykładnię systemową artykułu 20 ustawy Zwg⁸⁶. W związku z tym wierzyciel spółki w pierwszej kolejności powinien zaspokoić swoje roszczenia z majątku spółki i dopiero w dalszej kolejności, w przypadku wyczerpania całego majątku spółki, może przeprowadzić egzekucję z majątków członków spółki. W takiej sytuacji członkowie spółki odpowiadają wobec dłużnika solidarnie, ale tylko do wysokości wartości swoich udziałów we wspólnocie. Spółka do zagospodarowania wspólnoty gruntowej, pomimo tego, że wierzyciel zaspokajając swoje roszczenia, zajął cały jej majątek, nie przestanie istnieć. Dopóki istnieje wspólnota gruntowa, musi istnieć także spółka.

Kolejnym problemem jest dopuszczalność egzekucji roszczeń wierzycieli spółki bezpośrednio z gruntów wspólnoty. Oczywiście możliwość taka zaistnieje tylko w razie wyczerpania majątku spółki. Wydaje się, że istnieje taka możliwość, skoro członkowie spółki odpowiadają za zobowiązania spółki swoim majątkiem, to odpowiadają także swoimi udziałami we wspólnocie gruntowej. Oczywiście do egzekucji wierzytelności z gruntów wspólnoty potrzebna będzie, według artykułu 26 ustawy Zwg, zgoda na taką egzekucję wójta (burmistrza, prezydenta miasta).

Zobowiązania osobiste uprawnionego we wspólnocie gruntowej będą mogły być zaspokojone z jego udziałów we wspólnocie. Jednak według M. Ptaszyka będzie mogło to nastąpić tylko wtedy, gdy

⁸⁶ *Ibidem*, s. 86.

wierzyciel zaspokoił się już z gospodarstwa rolnego uprawnionego. Natomiast według niego niedopuszczalne jest, by wierzyciel egzekwował wierzytelności od razu z udziału we wspólnocie⁸⁷.

W artykule 21 ustawy Zwg uregulowano kwestię odpowiedzialności pieniężnych członka spółki wobec spółki. Unormowano, że wierzytelności pieniężne z tytułu nieuiszczonych opłat statutowych oraz z tytułu kosztów zastępczego wykonania świadczeń przewidzianych w statucie podlegają wraz z odsetkami za zwłokę i kosztami, egzekucji w trybie określonym w przepisach o egzekucji administracyjnej. Zarząd spółki przed wszczęciem egzekucji kieruje do dłużnika upomnienie o zapłatę należności w terminie 7 dni od dnia doręczenia upomnienia. W upomnieniu należy pouczyć dłużnika o prawie wniesienia pozwu do sądu. Dłużnik ma 14 dni od otrzymania upomnienia na wniesienie pozwu o ustalenie, że należność w całości lub w części nie istnieje. Ciężar udowodnienia istnienia należności spoczywa na spółce. W przypadku niewniesienia pozwu, jego cofnięcia lub oddalenia, egzekucja wszczynana jest na wniosek spółki. Tytułem wykonawczym jest dokument wystawiony przez zarząd spółki na podstawie wykazu zaległości zatwierdzonego przez właściwego wójta (burmistrza, prezydenta miasta). Należy pamiętać, że egzekucja należności spółki od jej członków w trybie artykułu 21 ustawy Zwg dotyczy tylko należności wymienionych w tym artykule. Inne należności egzekwowane być powinny w trybie sądowym.

Zgodnie z artykułem 23 ustawy Zwg, nadzór nad działalnością spółek powołanych do zagospodarowania wspólnot gruntowych sprawuje właściwy wójt (burmistrz prezydent miasta), a w pewnych przypadkach także starosta.

Zgodnie z artykułem 8 ustęp 1 ustawy Zwg, starosta ustala, które nieruchomości stanowią wspólnotę gruntową. Starosta dodatkowo wydaje decyzje ustalającą wykaz uprawnionych do udziałów we wspólnocie gruntowej oraz wielkość przysługujących im udziałów. W pierwotnym brzmieniu ustawy organem upoważnionym do wy-

⁸⁷ *Ibidem*, s. 88.

dawania tego typu decyzji był właściwy do spraw rolnych i leśnych organ prezydium rady narodowej. Decyzje te ogłasza się wszystkim uprawnionym we wspólnocie w sposób zwyczajowo przyjęty oraz wywiesza na czternaście dni w urzędzie gminy. Według artykułu 8 ustęp 6 ustawy Zwg, po upływie tego okresu decyzję uważa się za doręczoną wszystkim zainteresowanym.

Decyzja ta ma charakter deklaracyjny i poświadcza stan prawny istniejący w dniu wejścia w życie ustawy⁸⁸. Wykaz nieruchomości należy sporządzać na podstawie danych z ewidencji gruntów. Termin na wydanie decyzji, określony w artykule 8 ustęp 5 ustawy Zwg, jest terminem instrukcyjnym i decyzje takie, jeśli nie zostały jeszcze wydane, można było wydać również po przekroczeniu tego terminu, jak również obecnie. Odmienny pogląd wyrażony został jedynie w uzasadnieniu wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego Ośrodek Zamiejscowy w Krakowie z dnia 20 maja 1993 r. o sygnaturze akt SA/Kr 2467/92, został on skrytykowany w uzasadnieniu do wyroku z dnia 22 września 1995 r.⁸⁹ Naczelny Sąd Administracyjny w uzasadnieniu do wyroku z dnia 20 września 1995 r.⁹⁰ wskazał, że przy późniejszym ustalaniu charakteru nieruchomości należy rozważyć stan, jaki istniał wówczas, kiedy decyzja ustalająca miała zostać wydana. W szczególności niewydanie decyzji w terminie nie może prowadzić do naruszeń praw nabytych obywateli.

Z chwilą wydania decyzji określonej w artykule 8 ustęp 1 ustawy Zwg, księgi wieczyste istniejące dla obszarów należących do wspólnoty gruntowej tracą moc i podlegają zamknięciu, ponieważ zgodnie z artykułem 11 ustawy Zwg dla tego typu nieruchomości nie prowadzi się ksiąg wieczystych.

⁸⁸ Wyrok NSA Ośrodek Zamiejscowy w Krakowie z dnia 22.IX.1995 r., sygnatura akt SA/Kr 2712/94 ONSA 1996, nr 4, poz. 157.

⁸⁹ *Ibidem*; zobacz też uchwałę Sądu Najwyższego z dnia 16.II.1968 r., sygnatura akt III CZP 78/66 OSNCP 1968, z. 10, poz. 161.

⁹⁰ Wyrok NSA Ośrodek Zamiejscowy w Łodzi z dnia 20.IX.1995 r., sygnatura akt SA/Ł 1281/95, „Wokanda” 1996, nr 2, s. 31.

Oprócz decyzji ustalającej istnienie wspólnoty gruntowej i ustalającej jakie nieruchomości wchodzi w jej skład, starosta wydaje także decyzję ustalającą wykaz uprawnionych do udziału we wspólnocie gruntowej oraz wykaz obszarów gospodarstw przez nich posiadanych i wielkość przysługujących im udziałów. W przypadku wspólnot, w których do dnia wejścia w życie ustawy Zwg zostały już ustalone prawa współuczestników wspólnot, sporządzenie wykazu powinno ograniczyć się do powtórzenia tych ustaleń.

Dla urbaru z Lipnicy Małej decyzję o istnieniu wspólnoty gruntowej, ustalającą jakie nieruchomości wchodzi w jej skład i ustalającą wykaz uprawnionych oraz wielkość przysługujących im udziałów, wydała Powiatowa Rada Narodowa w dniu 9 października 1965 roku.

Osoby uprawnione do wspólnoty mają obowiązek powołania w terminie trzech miesięcy od dnia wydania decyzji zawierającej wykaz osób uprawnionych do wspólnoty, spółki do zagospodarowania wspólnoty. Powołanie to powinno nastąpić na ogólnym zebraniu członków spółki (należy pamiętać, że członkami spółki są wszystkie osoby uprawnione do udziału we wspólnocie). Na zebraniu tym należy na podstawie statutu wzorcowego uchwalić statut spółki. Statut ten należy przedstawić do zatwierdzenia wójtowi (burmistrzowi, prezydentowi miasta) (artykuł 25 ustęp 1 ustawy Zwg). Wójt zatwierdza statut decyzją.

Artykuł 23 ustawy Zwg nadaje wójtowi (burmistrzowi, prezydentowi miasta) prawo nadzoru nad działalnością spółek do zagospodarowania wspólnot gruntowych.

Wójt (burmistrz, prezydent miasta) przy zatwierdzaniu statutu spółki powinien badać jego zgodność z ustawą.

Zgodnie z artykułem 19 ustęp 2 ustawy Zwg, nazwa spółki, skład zarządu, obszar wspólnoty gruntowej oraz wykaz osób uprawnionych do korzystania z tej wspólnoty podlegają z urzędu wpisowi do ewidencji gruntów. Późniejsze zmiany w obszarze wspólnoty, w wykazie osób uprawnionych, zmiany statutu oraz zmiany w składzie zarządu podlegają zgłoszeniu do ewidencji. Zgłoszenia takiego

dokonyje zarząd spółki. Ponieważ ewidencja gruntów prowadzona jest przez starostę, ma on także uprawnienia do kontroli prawidłowości wpisów dokonywanych w ewidencji. Kontrola ta dotyczy także wpisów dokonywanych przez zarząd spółki.

Jak już wspomniałem, ustawa Zwg w artykule 23 ustanawia nadzór wójta (burmistrza, prezydenta miasta) nad działalnością spółki. Ustawa określa także jakie dziedziny działalności spółki podlegają nadzorowi i na jakich zasadach odbywa się ten nadzór. Zakres nadzoru nad działalnością spółki w przypadku wspólnoty o charakterze leśnym można podzielić na dwie części: pierwsza dotyczy ustroju spółki, a druga prowadzenia rachunkowości przez spółkę.

Nadzór nad ustrojem spółki sprowadza się do zatwierdzania przez wójta (burmistrza, prezydenta miasta) zmian w statucie spółki (artykuł 19 ustęp 1 ustawy Zwg). Zmiany te podejmowane są przez ogólne zebranie członków spółki. Jak już wspominałem, przy zatwierdzaniu zmian w statucie, organ nadzoru powinien kierować się zgodnością zmian z ustawą. Zmiany w statucie podlegają zgodnie z artykułem 19 ustęp 2 *in fine* ustawy Zwg obowiązkowi wpisu do ewidencji gruntów.

Zagospodarowanie wspólnot o charakterze leśnym podlega przepisom ustawy leśnej. Zgodnie z artykułem 2 tej ustawy, jej przepisy stosuje się do lasów bez względu na formę ich własności. Ustawa leśna definiuje w artykule 3 las jako grunt o zwartej powierzchni co najmniej 0,1 hektara, pokryty roślinnością leśną (uprawami leśnymi), czyli drzewami, krzewami oraz runem leśnym lub przejściowo tej roślinności pozbawionym. Ustawa do lasów zalicza także grunty związane z gospodarką leśną, zajęte pod wykorzystywane dla potrzeb gospodarki leśnej: budynki i budowle, urządzenia melioracji wodnych, linie podziału przestrzennego lasu, drogi leśne, tereny pod liniami energetycznymi, szkółki leśne, miejsca składowania drewna, a także wykorzystywane na parkingi leśne i urządzenia turystyczne. W artykule 6 ustęp 1 punkt 1 ustawy leśnej gospodarkę leśną zdefiniowano jako działalność leśną w zakresie urządzania, ochrony i zagospodarowania lasu, utrzymania i powiększania zasobów

i upraw leśnych, gospodarowania zwierzyną, pozyskiwania (z wyjątkiem skupu) drewna, żywicy, choinek, karpiny, kory, igliwia, zwierzyny oraz płodów runa leśnego, a także sprzedaż tych produktów i realizację pozaprodukcyjnych funkcji lasu.

Według artykułu 5 ustęp 1 punkt 2 ustawy leśnej, nadzór nad gospodarką leśną w lasach niestanowiących własności Skarbu Państwa sprawuje starosta. Jednak ustęp 2 tego artykułu upoważnia starostę do powierzenia prowadzenia w jego imieniu spraw z zakresu nadzoru nad lasami na terenie jego powiatu na rzecz nadleśniczego Lasów Państwowych. Powierzenie takie następuje w drodze porozumienia między starostą a nadleśniczym i obejmuje także przekazanie uprawnienia do wydawania decyzji administracyjnych w pierwszej instancji. Starosta przekazuje także nadleśniczemu środki na realizację zadań związanych z nadzorem.

Gospodarkę leśną prowadzi się według zasad trwale zrównoważonej gospodarki leśnej. W artykule 7 ustawy leśnej sprecyzowano, że gospodarka taka prowadzona jest według planu urzędzenia lasu lub uproszczonego planu urzędzenia lasu i powinna ona uwzględniać między innymi następujące cele: zachowanie lasów, ochronę lasów, ochronę gleb, ochronę wód i produkcję drewna oraz surowców i produktów ubocznego użytkowania lasu. Zgodnie z artykułem 8 ustęp 1 ustawy leśnej, gospodarka leśna powinna być prowadzona z poszanowaniem zasad: powszechnej ochrony lasów, trwałości utrzymania lasów, ciągłości i zrównoważonego wykorzystania wszystkich funkcji lasów oraz powiększania zasobów leśnych.

Jako właściciela lasu ustawa leśna określa w artykule 6 ustęp 1 punkt 3 osobę fizyczną lub prawną, będącą właścicielem albo użytkownikiem wieczystym lasu oraz osobę fizyczną, osobę prawną lub tak zwaną ułomną osobę prawną, będącą posiadaczem samoistnym, użytkownikiem, zarządcą lub dzierżawcą lasu.

Na właścicieli lasów nałożone są określone obowiązki. Wymienia je w artykule 13 ustęp 1 ustawy leśnej. Tak więc właściciel lasu zobowiązany jest do trwałego utrzymywania lasu i zapewnienia ciągłości jego użytkowania. Dalsza część tego ustępu wymienia inne

obowiązki, takie jak: zachowania w lasach roślinności leśnej oraz naturalnych bagien i torfowisk, ponownego wprowadzenia roślinności leśnej w lasach w okresie dwóch lat od usunięcia drzewostanu, pielęgnowania i ochrony lasu, racjonalnego użytkowania lasu poprzez pozyskiwanie drewna w granicach nieprzekraczających możliwości produkcyjnych lasu.

Gospodarkę leśną w lasach niestanowiących własności Skarbu Państwa prowadzi się zgodnie z artykułem 19 ustęp 2 ustawy leśnej na podstawie uproszczonego planu urządzenia lasu. Według artykułu 6 ustęp 1 punkt 7 ustawy leśnej, uproszczony plan urządzenia lasu to plan opracowany dla lasu o obszarze co najmniej 10 hektarów, stanowiącego zwarty kompleks leśny, zawierający skrócony opis lasu i gruntów przeznaczonych do zalesiania oraz podstawowe zadania dotyczące gospodarki leśnej. Uproszczony plan urządzenia lasu sporządzają specjalistyczne jednostki określone w ustawie leśnej (artykuł 19 ustęp 5 ustawy leśnej).

Uproszczony plan urządzenia lasu, według przepisu artykułu 21 ustęp 1 punkt 2 ustawy leśnej, w stosunku do lasów należących do wspólnot gruntowych wykonywany jest na zlecenie i koszt starosty. To samo dotyczy inwentaryzacji stanu lasu (artykuł 21 ustęp 2 ustawy leśnej). Projekt uproszczonego planu urządzenia lasu jest po sporządzeniu wykładany do wglądu w siedzibie urzędu gminy na okres sześćdziesięciu dni. Uproszczony plan urządzenia lasu jest zatwierdzany w drodze decyzji przez starostę. Decyzja ta poprzedzona jest uzyskaniem opinii właściwego terytorialnie nadleśniczego (artykuł 22 ustęp 2 ustawy leśnej).

Wykonywanie uproszczonego planu urządzenia lasu lub decyzji, o której mowa w artykule 19 ustęp 3 ustawy leśnej, podlega nadzorowi starosty (artykuł 22 ustęp 5 ustawy leśnej). Niewykonywanie przez właściciela lasu obowiązków określonych w artykule 13 ustawy leśnej, w uproszczonym planie urządzenia lasu lub w decyzji z artykułu 19 ustęp 3 ustawy leśnej skutkuje decyzją starosty nakazującą wykonanie tych zadań i obowiązków (artykuł 24 ustawy leśnej).

Na koniec zaznaczę jeszcze, że wszelkie drewno pozyskane w lasach podlega ocechowaniu. W przypadku drewna pozyskanego z lasów niestanowiących własności Skarbu Państwa, cechowania takiego dokonuje starosta, który wystawia właścicielowi lasu dokument stwierdzający legalność pozyskania drewna (artykuł 14a ustawy leśnej).

Wszystkie te uregulowania dotyczące lasów będących własnością osób fizycznych lub prawnych, niebędących Skarbem Państwa, dotyczą oczywiście lasów stanowiących własność wspólnot gruntowych. W ten sposób zagospodarowanie wspólnot o charakterze leśnym, w porównaniu do zagospodarowania wspólnot o charakterze rolnym, podlega znacznie bardziej szczegółowemu nadzorowi. Nadzór ten prowadzony jest przez starostę lub ewentualnie nadleśniczego.

Na przedstawionym powyżej tle lepiej zrozumiała jest działalność urbaru z Lipnicy Małej. Urbar ten działa na podstawie statutu o treści bardzo zbliżonej do statutu wzorcowego. Organami w urbarze są ogólne zebranie członków, na którym każdy z uprawnionych ma jeden głos, zarząd urbaru, złożony z prezesa, gospodarza leśnego i skarbnika, oraz z komisji rewizyjnej, dawniej złożonej z pięciu członków, a obecnie z trzech. Do czasu obowiązywania poprzedniego statutu, w urbarze działał także jeszcze jeden organ, Rada Urbaru, złożona z 11 członków, po jednym z każdej roli. Rada ta decydowała o przydziale drewna.

Dawniej prezesem urbaru zwyczajowo był sołtys, obecnie jest on wybierany spośród udziałowców. Prezesami urbaru w Lipnicy Małej byli: Michał Gwiżdż, Andrzej Matonog, Józef Ferenc w latach (przed) 1955-1969, Józef Kobroń w latach 1969-1979, Marcin Bochaczyk w latach 1979-1994, Stefan Faculak w latach 1994-2002 oraz Franciszek Kubacka od 2002 r. do chwili obecnej. Niestety, z uwagi na zaginięcie dokumentów urbaru sprzed 1955 roku, niemożliwe jest dokładne odtworzenie listy prezesów.

Urbar z Lipnicy Małej, poza działalnością związaną z zagospodarowaniem lasu, pełnił i pełni nadal bardzo ważną funkcję społeczną.

Przede wszystkim nieoceniony jest jego wkład we wszystkie przedsięwzięcia publiczne i społeczne realizowane na terenie wsi. Władze urbaru zawsze dostarczały drewna na potrzeby budowy budynków takich jak kościoły, lub szkoła. Z drzewa darowanego przez urbar zbudowano i wyremontowano wiele kaplic na terenie wsi, jak również kaplicę w Kiczorach. Urbar przekazywał deputat drewna dla proboszcza parafii z Lipnicy Małej, dla kościelnego i organisty oraz dzwonników obsługujących dzwonnice. Urbar przekazywał także część swoich dochodów lub drzewo na takie instytucje, jak Ochotnicza Straż Pożarna, orkiestra dęta czy Kółko Rolnicze. Urbar przekazuje też 20 kubików drewna dla pogorzalców.

Jednak przede wszystkim działalność urbaru nastawiona jest na racjonalne i zyskowe gospodarowanie lasem. Obecnie urbar jest właścicielem 341,03 hektarów ziemi, z czego 338 hektarów stanowią lasy. Lasy te położone są w otulinie Babiogórskiego Parku Narodowego. Gospodarowanie lasem odbywa się na podstawie uproszczonego planu urządzenia lasu. Pozyskane w lesie drewno przekazuje się przede wszystkim na rzecz udziałowców, według wielkości udziałów i w oparciu o ściśle ustalone zasady. Pozostałe drzewo sprzedaje się udziałowcom lub mieszkańcom wsi. Prace w lesie prowadzone są przez najętych pracowników. Dawniej prace takie wykonywali uprawnieni w urbarze.

Niewątpliwie urbar z Małej Lipnicy należy, podobnie jak inne urbary orawskie, do grupy najlepiej zagospodarowanych wspólnot gruntowych w Polsce. Sytuacja urbaru zadaje kłam tezie, coraz częściej pojawiającej się na różnych forach, że wspólnoty gruntowe są przeżytkiem i że należy dążyć do ich likwidacji. Przykład urbaru wskazuje, że jeśli pewne instytucje trwają i funkcjonują ponad sto lat, to ich działania nie należy przerywać ani zmieniać, lecz wspierać i pomagać z dobrym efektem dla wszystkich zainteresowanych.

ZASTOSOWANIE METOD ANTROPOLOGICZNYCH NA PRZYKŁADZIE BADAŃ NA TERENIE ORAWY

Antropologia jest nauką o człowieku, jej elementy znaleźć można w wielu dyscyplinach naukowych: przyrodniczych, humanistycznych, lekarskich, a nawet technicznych. Obecnie antropologię można zdefiniować jako „naukę badającą historię i dobę współczesną *Homo sapiens* i rodziny *Hominidae* w aspekcie biologii i kultury”¹.

Antropologia więc, jako dyscyplina naukowa, której przedmiotem są różne aspekty istoty ludzkiej – od biologicznych po społeczno-kulturowe – bada jaki wpływ na morfologię określonej populacji wywierają, poza środowiskiem geograficznym, gospodarka, zasady zawierania małżeństw czy migracje ludnościowe. Niektóre informacje pochodzące z nauk historyczno-społecznych (jak np. historyczny opis i analiza dawniejszych ruchów migracyjnych) pozwalają opisać określone zjawiska antropologiczne występujące na danym terenie, a także wskazują na rodzaj zbiorowości ludzkich, które ze względu np. na swoją historyczno-kulturową odrębność powinny stać się obiektami badań antropologicznych².

Badania antropologiczne w Karpatach mają długą i bogatą historię, i tym bardziej zdumiewa fakt, że Orawa – region ciekawy ze względu na specyfikę i jednorodność mieszkańców – nigdy jeszcze

¹ K. Kaczanowski, *Encyklopedia biologiczna*, red. C. Jura, Kraków 1999, hasło: „antropologia”.

² Idem, *Antropologiczne badania na Polskim Spiszu*, Kraków 1986, *Zeszyty Naukowe UJ. Prace Etnograficzne*, z. 22, s. 211-230.

nie przyciągnęła uwagi antropologów. Jak już wspomiano³, przeprowadzenie badań w tym regionie było naglące z uwagi na szybko postępujący proces migracyjny. Pierwotne stosunki antropologiczne zacierają się dziś z ogromną szybkością, a więc prowadzenie tego typu badań z każdym rokiem będzie trudniejsze...

Pionierami badań w Karpatach Polskich byli J. Majer i I. Kopernicki, którzy badali ludność Galicji. Badaniami tymi objęto tylko mężczyzn do 25 roku życia (Polaków, Rusinów i Żydów)⁴. W latach 1875-1885 uczeni ci dokonali analizy mieszkańców zachodniej części Galicji. Te badania objęły mężczyzn i kobiety od 25 do powyżej 50 lat⁵.

I. Kopernicki w publikacji z 1877 r. stwierdził, że „cechujący Polaków typ krótkogłowy, najczęstszy u górali, spotyka się coraz rzadziej, jak się stępuje ku nizinom nadwiślańskim”. To zjawisko jest często obserwowane na różnych obszarach świata. Powyżej opisane badania bardzo długo były jedynym źródłem informacji „o typie fizycznym Polaków, a także o ludności Żydowskiej”⁶.

J. Talko-Hryncewicz w publikacji *Materiały do antropologii górali polskich* wspomina o badaniach Augusta Wrześniowskiego z Warszawy, który w latach 1880-1887 badał ludność z Zakopanego i wsi okolicznych, a także na Spiszu, w Jurgowie, Lubowli Starej i Zamku. J. Talko-Hryncewicz nie podaje precyzyjnych informacji

³ K. Grobarczyk, *Co my za jedni? Głos antropologa w kwestii zaludnienia Orawy*, „Moja Orawa”, R. 8, 2008, nr 1, s. 6-9.

⁴ J. Majer, I. Kopernicki, *Charakterystyka fizyczna ludności Galicyjskiej na podstawie spostrzeżeń dokonanych za staraniem Komisji Antropometrii*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1877, t. 1, s. 3-181; I. Kopernicki, *Wskazówki dla robiących spostrzeżenia antropologiczne i etnologiczne w górach*, „Pam. Tow. Tatrzańskiego” 1877, t. 2, cz. I, s. 109-113.

⁵ J. Majer, I. Kopernicki, *Charakterystyka fizyczna ludności Galicyjskiej*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1885, t. 9, s. 1-92.

⁶ P. Sikora, *Zróżnicowanie cech morfologicznych w grupach wiekowych podkrakowskiej ludności wiejskiej*, Kraków 1965, *Zeszyty Naukowe UJ. Prace Zoologiczne*, z. 9.

co się stało z zebranymi pomiarami, lecz z jego uwag wynika, że prawdopodobnie nigdy nie zostały opracowane⁷.

W latach 1910-1912 badania na szerszą skalę prowadził J. Talko-Hryncewicz. Dokonując badań, autor ten opierał się o zmodyfikowany przez etnografa S. Udziele podział Góralczyzny wg W. Pola. Podział ten uwzględnia dwie gałęzie polskich mieszkańców Karpat: Górali (zamieszkujących wyższe partie Karpat) i Pogórczan ze stoków północnych tych gór. Badania te objęły znaczny obszar, od zachodnich Beskidów Śląskich i źródeł Wisły, przez Podhale i Nowy Targ, aż do Nowego Sącza⁸.

Jak wynika z dołączonej przez tegoż autora mapy⁹, pominięte podczas badań zostało całe dorzecze Orawy, czyli interesujący nas region.

W rok później po tych badaniach (w 1913 r.), pogranicze powiatów: nowosądeckiego i limanowskiego opracowali A. i M. Wrzosek¹⁰.

Po I wojnie światowej badania w polskich Karpatach były nadal kontynuowane, z tym, że w głównej mierze dotyczyły one grup ruskich i wschodniej części naszego kraju. Badania te prowadzili F. Wokroj (charakterystyka Łemków z okolic Krynicy)¹¹, R. Fal-

⁷ J. Talko-Hryncewicz, *Materiały do antropologii górali polskich*, „Prace Komisji Antropologii i Prehistorii PAU” 1934, nr 5, s. 1-25.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ A. Wrzosek, M. Wrzosek, *Materiały do charakterystyki fizycznej ludności wiejskiej na pograniczu powiatów nowosądeckiego i limanowskiego*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” 1919, t. 14, s. 29-85.

¹¹ F. Wokroj, *Charakterystyka antropologiczna ludności okolic Krynicy*, „Przegląd Antropologiczny” 1952, t. 18, s. 97-150.

kowski (opis populacji powiatu leskiego)¹² oraz F. Karpiński (charakterystyka Łemków z Wierchomli)¹³.

J. Mydlarski w oparciu o wojskowe zdjęcie antropologiczne Polski¹⁴, publikuje *Mapę antropologiczną ludności Karpat*. W pozycji tej zaznacza jednak, iż pierwotnie materiał obejmował ludność Karpat, aż po powiat nowotarski. Niestety materiał dotyczący części Karpat na zachód od Huculszczyzny został zniszczony wskutek działań wojennych¹⁵.

W kolejnych latach opracowane zostało *Zdjęcie antropologiczne Polski*¹⁶. Autor w publikacji tej opiera się na materiale m.in. z powiatu nowotarskiego. Analiza danych przeprowadzona została pod względem podziału ludności na pochodzącą ze wsi i z miasta.

W latach 1957-1958 P. Sikora¹⁷, przeprowadził badania we wsi Żmiąca w Beskidzie Wyspowym, a w kilka lat później, w latach 1961-1962 M. Magnuszewicz¹⁸ zbadał mężczyzn pochodzących z 9 wiosek (Ochotnica Górna i Dolna, Istebna, Jaworzynka, Koniaków, Jeleśnia, Korbielów, Koszarawa, Zawoja).

Badania antropologiczne na Polskim Spiszu zostały zapoczątkowane dopiero w 1962 r. Zakład Antropologii UJ był pierwszą pla-

¹² R. Falkowski, *Struktura antropologiczna ludności powiatu leskiego*, Warszawa 1938.

¹³ F. Karpiński, *Łemki z Wierchomli pod względem antropologicznym*, „Przegląd Antropologiczny” 1939, t. 13, s. 71-124.

¹⁴ J. Mydlarski, *Sprawozdanie z wojskowego zdjęcia antropologicznego Polski*, „Kosmos” 1925, t. 50, z. 2 i 3, s. 530-577.

¹⁵ Idem, *Mapa antropologiczna ludności Karpat*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Sectio C” 1946-1947, t. 1, z. 5, s. 181-212.

¹⁶ S. Górny, *Zdjęcie antropologiczne Polski*, cz. 1: *Pomiary ludności dorosłej z lat 1955/56*, „Materiały i Prace Antropologiczne” 1970, nr 84.

¹⁷ P. Sikora, *Zarys antropologiczny wsi*, [w:] *Żmiąca w pół wieku później*, Wrocław 1963, s. 63-78.

¹⁸ M. Magnuszewicz, *Zagadnienie wołoskie na polskim Podkarpaciu*, „Materiały i Prace Antropologiczne” 1970, nr 79, s. 153-182.

cówką, która zaczęła współpracować z Katedrą Etnografii Słowian UJ podczas badań w tym regionie¹⁹.

W latach 1962-1968 K. Kaczanowski, systematycznie badał mieszkańców jednej ze wsi polskiego Spisza – Jurgowa²⁰. Natomiast w latach 1968-1974 badania antropologiczne objęły wszystkie pozostałe wioski tegoż regionu. Prace te prowadzono przy udziale pracowników Zakładu Antropologii UJ oraz członków Koła Naukowego Studentów Antropologii UJ²¹.

W roku 1962, z inicjatywy B. Jasickiego rozpoczęto badania antropologiczne w Żywcu. „Pomysł badań w tym mieście szybko przetrzymał się w zamiar poszerzenia kręgu badanych o młodzież i dorosłych mieszkańców miasteczek i wsi Żywiecczyny położonych w dorzeczu Soły i Koszarawy”²². W badaniach tych brali udział pracownicy, doktoranci i studenci Zakładu Antropologii UJ.

We wszystkich sezonach badawczych brała udział B. Mayer, która również z upoważnienia B. Jasickiego kierowała ekipami w latach 1962, 1972, 1982 i 1992. W połowie lat pięćdziesiątych kierownictwo badań przejął K. Kaczanowski²³.

Publikacja *Dziecko Żywieckie* jest podsumowaniem wyników tych badań z ostatnich czterech dekad, oraz badań z 2000 i 2002 roku²⁴.

W latach 1962-1974 Zakład Antropologii UJ prowadził badania ludności dorosłej na Żywiecczynie, w 5 miejscowościach, a mianowicie: Soblówce, Glince, Rycerze, Kamesznicy i Koszarawie²⁵.

¹⁹ K. Kaczanowski, *Antropologiczne badania na Polskim Spiszu...*

²⁰ Idem, *Charakterystyka antropologiczna mieszkańców wsi Jurgów na Spiszu*, Kraków 1976, *Zeszyty Naukowe UJ. Prace Zoologiczne*, z. 22.

²¹ Idem, *Antropologiczne badania na Polskim Spiszu...*

²² H. Głąb et. al., *Dziecko Żywieckie*, red. K. Kaczanowski, Kraków 2005, s. 7.

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ B. Jasicki, B. Mayer, P. Sikora, *Monografia antropologiczna Żywiecczyny*, Kraków 1986, *Zeszyty Naukowe UJ. Prace Zoologiczne*, z. 31.

Do badań antropologicznych na Polskim Spiszu powróciła K. Kaczmarczyk (Zakład Antropologii UJ) w latach 2000-2001, dokonując pomiarów 30 dorosłych mężczyzn z Krempach²⁶.

Jak wspomniano powyżej, badania antropologiczne na Orawie nie były do tej pory prowadzone (jeżeli pominąć jednego mężczyznę badanego w Jurgowie przez K. Kaczanowskiego w 1963 r., a pochodzącego z Jabłonki) i zapoczątkowane zostały dopiero w roku 2005 przez autorkę niniejszego artykułu. Prowadzone natomiast w tym regionie były liczne badania etnograficzne, historyczne, geograficzne, archeologiczne, lingwistyczne itd., niemało także uwagi poświęcono florze i faunie Orawy.

O potrzebie zainteresowania fizycznym człowiekiem tak pisze w *Hebanie* R. Kapuściński: „I wreszcie odkrycie najważniejsze – ludzie. Tutejsi miejscowi. Jakże pasują do tego krajobrazu, światła, zapachu. Jak tworzą jedność. Jak człowiek i krajobraz są nierozrwalną, wypełniającą się harmonijną wspólnotą i tożsamością. Jak każda rasa jest osadzona w swoim pejzażu, w swoim klimacie. **My kształtujemy nasz krajobraz, a on formuje rysy naszych twarzy**”²⁷.

Głównym celem badań w tym regionie jest przedstawienie charakterystyki dorosłych mieszkańców Orawy, która być może dostarczy cennych informacji na temat etnogenezy tych terenów i odrębności antropologicznej ludności zasiedlającej ten obszar, a także ich podobieństwa do terenów okolicznych i Polski Południowej. W trakcie zbierania materiału zwracana jest uwaga na zróżnicowanie cech morfologicznych w zależności od wieku, które to zagadnienie jest szeroko omawiane w literaturze dotyczącej zmienności tych

²⁶ K. Kaczmarczyk, „Charakterystyka antropologiczna dorosłych mężczyzn wsi Krempachy na Spiszu”, praca magisterska napisana w ZA UJ, Kraków 2002.

²⁷ R. Kapuściński, *Heban*, Warszawa 2001.

cech u dzieci i młodzieży (licznych publikacji nie sposób tu wymienić). W przypadku osób dorosłych nie dysponujemy zbyt liczną literaturą dotyczącą zmian postępujących z wiekiem²⁸.

Badania antropologiczne na Orawie, które autorka rozpoczęła w roku 2005, mają na celu objęcie jak największej reprezentatywnej liczby osób dorosłych, stanowiącej wystarczającą próbę statystyczną, pozwalającą na dokonanie analizy dymorfizmu płciowego, ewentualnego zróżnicowania między wioskami orawskimi i na uchwycenie ewentualnych podobieństw lub różnic między Orawą i regionami sąsiednimi.

Pomiarów dokonywano najczęściej w domach osób badanych. Niektóre badania przeprowadzono na terenie przedszkola w Jabłonce (rodzice odbierający dzieci), jak również w Liceum Ogólnokształcącym w Jabłonce (młodzież, która ukończyła 18. rok życia). W lipcu 2008 roku dokonano pomiarów mieszkańców Orawy podczas dwóch plenerowych imprez: Święta Pasterskiego w Lipnicy Wielkiej oraz Orawskiego Lata w Jabłonce (badania te prowadzono przy udziale doktorantów Zakładu Antropologii Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Badania antropometryczne poprzedzić należy zebraniem informacji zwanych zazwyczaj wywiadem (anamnezą)²⁹. Wywiad przeprowadzany na terenie Orawy zawiera dane o płci i wieku (data urodzenia) badanego, oraz miejscu urodzenia badanego, jego rodziców i dziadków. Zawiera także datę i miejsce badania.

Nazwa *antropometria* wywodzi się od greckich słów *anthropos* – człowiek, *metron* – miara. Zadania antropometrii jako nauki określił Jerzy Papilault, francuski antropolog, według którego „antropome-

²⁸ Część danych zebranych do roku 2007 na terenie Orawy została opublikowana. K. Grobarczyk, *Co my za jedni?...*, s. 6-9.

²⁹ A. Malinowski, J. Strzałko, *Antropologia*, Warszawa-Poznań 1985, s. 55.

tria to przetłumaczenie rozmiarów i kształtów ciała ludzkiego na liczby i określone stosunki ilościowe”³⁰.

Jak już pisano, w trakcie badań z konieczności ograniczono się do pomiarów najważniejszych, a zarazem najmniej kłopotliwych dla badanego³¹. Pomiary głowy (kefaloskopia), przeprowadzone na terenie o którym mowa to³²:

1. długość głowy *g-op* (*glabella – opistocranion*)
2. szerokość ciemieniowa głowy *eu-eu* (*eurion – eurion*)
3. szerokość najmniejsza czoła *ft-ft* (*frontotemporare – frontotemporare*)
4. szerokość jarzmowa twarzy *zy-zy* (*zygion – zygion*)
5. szerokość żuchwy *go-go* (*gonion – gonion*)
6. wysokość twarzy całkowita *n-gn* (*nasion – gnathion*)
7. wysokość twarzy górna *n-sto* (*nasion – stomion*)
8. wysokość nosa *n-sn* (*nasion – subnasale*)
9. szerokość nosa *al-al* (*alare – alare*)

Z pomiarów ciała (somatometria) dokonano pomiaru wysokości ciała *Ba-v*.

Pomiary dokonane zostały według techniki Martinowskiej³³, przy użyciu instrumentów antropologicznych.

Oprócz wymienionych powyżej pomiarów, zastosowano również metody opisowe (somatoskopia). Metody te polegają na podaniu krótkich charakterystyk słownych poszczególnych cech, których wyrażenie w jednostkach pomiarowych jest utrudnione, bądź niemożliwe³⁴.

Dokonano następujących obserwacji antroskopijnych:

³⁰ A. Malinowski, W. Bożyłow, *Podstawy antropometrii. Metody, techniki normy*, Warszawa-Łódź 1997.

³¹ K. Grobarczyk, *Co my za jedni?...*

³² A. Malinowski, J. Strzałko, *Antropologia...*

³³ R. Martin, *Lehrbuch der Anthropologie*, Stuttgart 1957.

³⁴ B. Jasicki, S. Panek, P. Sikora, E. Stołyhwo, *Zarys Antropologii*, Warszawa 1962.

1. Pigmentacja oczu (w oparciu o 16-sto stopniową skalę Martina); numery poszczególnych protez odpowiadają następującym kategoriom: 1 – piwnoczarne; 2, 3 – ciemnopiwne; 4 – piwne; 5, 6 – jasnopiwne; 7, 8 – piwnozielone; 9, 10 – ciemnoszare; 11, 12 – jasnoszare; 13, 14, 15 – niebieskie; 16 – jasnoniebieskie.
2. Pigmentacja włosów (w badaniach na Orawie barwę włosów sklasyfikowano w następujące kategorie: blond, jasny szatyn, ciemny szatyn, brunet, rude oraz włosy siwe).
3. Kształt włosów³⁵.
4. Profil nosa i położenie końca nosa³⁶. Profil nosa nie zawsze można określić jednoznacznie, dlatego używano kategorii pośrednich podczas zbierania materiału. Wyróżniono więc: 1. a) profil nosa wklęsły, b) profil nosa wklęsły do prostego (czyli słabo wklęsły); 2. profil nosa prosty; 3. a) profil nosa prosty do wypukłego, b) profil nosa wypukły, c) profil nosa silnie wypukły – zaliczono tu również profil garbaty; 4. a) profil nosa prosty do falisty; b) profil nosa falisty. Koniec nosa określano w 3 kategoriach: zadarty, prosty, opuszczony.
5. Wysokość nasady nosa z profilu, szerokość nasady nosa³⁷. Wysokość nasady nosa z profilu określano jako: niską, średnią, wysoką, zaś szerokość nasady nosa jako: wąską, średnią, szeroką. Wykonane pomiary będą podstawą do obliczania wskaźników.

Wartość wskaźnika głównego głowy informuje nas jaki jest stosunek szerokości głowy do jej długości, wskaźnik twarzy całkowitej informuje nas jaki jest stosunek wysokości twarzy do jej szerokości, zaś wskaźnik nosa określa stosunek jego szerokości do wysokości.

Wskaźniki sklasyfikowane zostaną w odpowiednie kategorie wg następujących podziałów: wskaźnik głowy – wg Martina-Sallera

³⁵ Opisu tych w dużym stopniu subiektywnych cech dokonano po konsultacjach z K. Kaczanowskim w tym celu, by otrzymane wyniki z Orawy w jak najmniejszym stopniu różniły się od materiału zebranego na Spiszu.

³⁶ Patrz przypis 35.

³⁷ *Ibidem*.

(podział na głowę długą, średnią, krótką i bardzo krótką); wskaźnik twarzy całkowitej – wg Garsona dla mężczyzn i wg Sallera dla kobiet (podział na twarze bardzo szerokie, szerokie, średnie, wąskie i bardzo wąskie); wskaźnik nosa wg Martina (nos bardzo wąski, wąski, średni, szeroki i bardzo szeroki)³⁸.

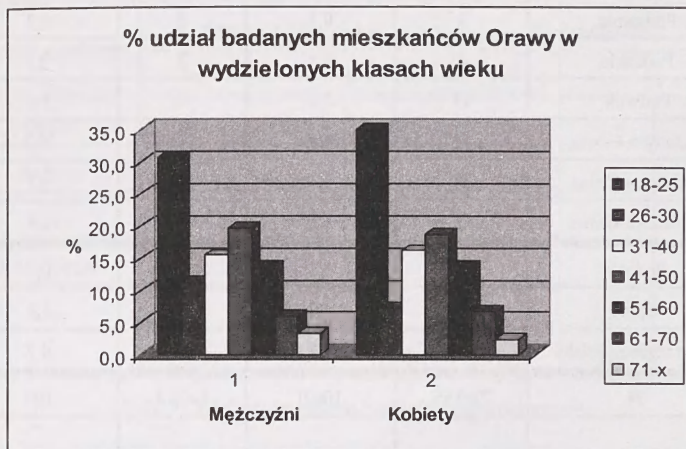
W latach 2005- 2008 przebadano łącznie 543 osoby. Część badań z lat 2005-2007 została opracowana i opublikowana³⁹. We wstępie do badań pytano o datę urodzenia, z tego względu, że szczególnie w zakresie cech somatoskopijnych obserwuje się zmiany postępujące z wiekiem. Liczebność (i procentowy udział) badanych dotychczas mieszkańców Orawy w wydzielonych w opracowaniu grupach wieku przedstawia tabela 1 i ryc. 1. Wielkości poszczególnych frakcji kategorii wieku badanych będą uwzględnione w dalszych opracowaniach.

Klasy wieku	Mężczyźni				Kobiety			
	ilość		%		ilość		%	
18-25	81	111	30,6	41,9	97		34,9	42,1
26-30	30		11,3		20		7,2	
31-40	41		15,5		45		16,2	
41-50	52		19,6		52		18,7	
51-60	36		13,6		38		13,7	
61-70	16	25	6,0	9,4	19		6,8	9,4
71-x	9		3,4		7		2,5	
	Σ=265		100,0		Σ=278		100,0	

Tab. 1. Liczebność i procentowy udział dotychczas badanych dorosłych mieszkańców Orawy w wydzielonych klasach wieku

³⁸ A. Malinowski, W. Bożiłow, *Podstawy antropometrii...*; A. Malinowski, J. Strzałko, *Antropologia...*

³⁹ K. Grobarczyk, *Badania antropologiczne na Polskiej Orawie na tle etnograficznym*, [w:] *Non omnis moriar – rozważania nad egzystencją człowieka w aspekcie badań antropologiczno-archeologicznych*, Kraków 2007, s. 6-16; eadem, *Co my za jedni?...*



Ryc. 1. Procentowy udział badanych mieszkańców Orawy w wydzielonych klasach wieku

Tabela 2 prezentuje miejsce urodzenia dotychczas mierzonych mieszkańców Orawy.

W ankiecie zadawano pytanie o miejsce urodzenia, jednak nie brano tych danych pod uwagę, uważając je za nieznaczące. Natomiast duże znaczenie dla pracy miały dane o miejscu zamieszkania rodziców badanego w chwili jego urodzenia. Dlatego też jako miejsce urodzenia badanych traktowano miejsce zamieszkania rodziców.

Miejsce urodzenia	Mężczyźni		Kobiety	
	ilość	%	ilość	%
Jabłonka	45	17,0	42	15,1
Chyżne,	5	1,9	3	1,1
Lipnica Mała,	15	5,7	22	7,9
Lipnica Wielka,	56	21,1	45	16,2
Orawka,	7	2,6	6	2,2
Piekielnik,	8	3,0	3	1,1

Podsarnie,	2	0,8	2	0,7
Podszkle,	2	0,8	2	0,7
Podwilk,	11	4,2	14	5,0
Zubrzyca Górna,	81	30,6	101	36,3
Zubrzyca Dolna	23	8,7	27	9,7
Słowacka Orawa	3	1,1	4	1,4
Podhale	3	1,1	2	0,7
Spisz	0	0,0	3	1,1
Inne regiony Polski	4	1,5	2	0,7
N	$\Sigma=265$	100,0	$\Sigma=278$	100
Orawa	255	96,2	267	96,0
Inne	10	3,8	11	4,0

Tab. 2. Miejsce urodzenia badanych mieszkańców Orawy

Jak widać z danych przedstawionych w tabeli 2, zdecydowana większość badanych dotychczas mieszkańców Orawy (czyli 96% mężczyzn i 96% kobiet) pochodzi właśnie z tego regionu. Stąd wniosek, że **badania te dostarczają materiału jednolitego co do pochodzenia zarówno osób badanych, jak i w większości przypadków ich rodziców**, o czym informuje nas kolejne zestawienie (tabela 3).

Z tabeli 3 wynika, że tylko 7% mężczyzn (ojców badanych mieszkańców Orawy) i 4% kobiet (matek badanych) nie urodziło się w regionie o którym mowa.

Miejsce urodzenia	Mężczyźni (ojcowie)			Kobiety (matki)		
	N	%		N	%	
Orawa	485	92,9	92,9	500	95,8	95,9
Podhale	8	1,5	7,1	4	0,8	4,2
Spisz	0	0,0		2	0,4	
Beskid Śląski	10	1,9		1	0,2	
Inne	19	3,6		15	2,9	
N	Σ=522	100,0	100,0	Σ=522	100,0	100,0

Tab. 3. Miejsce urodzenia rodziców osób badanych

Ustalano również miejsce urodzenia dziadków badanych osób (tabela 4). Jak wynika z zestawienia, w dwóch pokoleniach wstecz również przeważają osoby pochodzące z Orawy (93% zarówno dziadków jak i babć badanych mieszkańców to rodowici Orawiacy).

Miejsce urodzenia	Mężczyźni (dziadkowie)		Kobiety (babcie)	
	N	%	N	%
Orawa	972	93,1	977	93,6
Inne	72	6,9	67	6,4
	Σ=1044	100,0	Σ=1044	100,0

Tab. 4. Miejsce urodzenia dziadków osób badanych

Jak już wspomiano, nie próbowano ustalać dalszych pokoleń z trzech powodów. Po pierwsze, ustalenie takie byłoby sporym problemem. Po drugie, materiał byłby nadmierny. Po trzecie, autorka badań przyjęła, iż wcześniejsze pokolenia nie były mobilne i można

z dużą pewnością stwierdzić, że procent osób spoza Orawy byłby nieznaczący⁴⁰.

Zebrane dane muszą zostać w najbliższym czasie opracowane statystycznie.

Najciekawszy na pewno będzie wynik porównań danych z Orawy z danymi dotyczącymi terenów sąsiednich lub Polski południowej gdyż z zestawienia takiego można najpewniej wnioskować o ewentualnej odrębności antropologicznej mieszkańców⁴¹.

Materiały z badań, które autorka wybrała do analizy porównawczej to: J. Majer i I. Kopernicki, badania z roku 1875⁴²; J. Majer i I. Kopernicki, badania z lat 1875-1885⁴³; J. Talko-Hryncewicz, badania dokonane w latach 1910-1912 (uwzględnione zostaną w porównaniu badania Podhalan (powiat nowotarski) oraz górali beskidzkich, gdyż wśród badanych miejscowości autor wymienia wieś Zawoja, graniczącą z Orawą, a także dalsze wioski jak Skawica i Białka)⁴⁴; A. Wrzosek i M. Wrzoscowa, badania z roku 1913 (badania w tym regionie prowadzone były podobnie do badań na Orawie i dotyczyły również zwartej pod względem etnicznym populacji⁴⁵); Dane Komisji Antropometrii PAN (1955-1956) dotyczące powiatu nowotarskiego⁴⁶; P. Sikora, badania przeprowadzone w latach 1957-1958 we wsi Żmiąca, leżącej w Beskidzie Wyspowym⁴⁷; M. Magnuszewicz, badania z lat 1961-1962 prowadzone we

⁴⁰ Eadem, *Badania antropologiczne na Polskiej Orawie...*

⁴¹ Część opracowanych danych została porównana z wynikami badań w Jurgowie i opublikowana. K. Grobarczyk, *Co my za jedni?...*

⁴² J. Majer, I. Kopernicki, *Charakterystyka fizyczna ludności Galicyjskiej na podstawie spostrzeżeń...*

⁴³ J. Majer, I. Kopernicki, *Charakterystyka fizyczna ludności Galicyjskiej...*

⁴⁴ J. Talko-Hryncewicz, *Górale Polscy jako grupa antropologiczna*, [w:] *Księga Pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza*, Lwów 1916, s. 405-427.

⁴⁵ A. Wrzosek, M. Wrzoscowa, *Materiały do charakterystyki...*

⁴⁶ Dane te cytowane są za M. Magnuszewicz, *Zagadnienie wołoskie...*

⁴⁷ P. Sikora, *Zarys antropologiczny wsi...*

wsi Zawoja⁴⁸; K. Kaczanowski, badania przeprowadzone w latach 1962-1966 we wsi Jurgów na Spiszu⁴⁹; B. Jasicki, B. Mayer, P. Sikora, badania przeprowadzone na Żywiecczyźnie⁵⁰, cytowane tu ze względu na dane historyczne, które donoszą, iż na Orawie (oprócz nomadycznego plemienia Wołochów) osadzali się zbiegowie z terenów polskich – głównie z rejonu Żywca, Zatoru i Lanckorony⁵¹; K. Kaczmarczyk badania prowadzone w latach 2000-2001 we wsi Krempachy na Spiszu⁵².

Jak wspomniałam, aby dane mogły być opublikowane, muszą najpierw zostać opracowane, gdyż jak pisał Magnuszewicz, antropolog, w przeciwieństwie do etnografów czy językoznawców, rozważa średnią spostrzeżeń, a nie opisuje pojedyncze, interesujące go, napotkane zjawiska⁵³.

Zaznaczyć także należy, że aby wysuwać jakiegokolwiek wnioski, badaniami należy objąć większą liczbę osób. Przy próbie, którą obecnie dysponujemy, zróżnicowanie ludności wsi orawskich może być dość trudne do uchwycenia...

Jestem mieszkanką Orawy dlatego moje zainteresowanie właśnie tym regionem jest oczywiste. Uważam, że badania antropologiczne mieszkańców Orawy, gdyby jeszcze znacznie je poszerzyć, mogłyby wnieść wiele ciekawych wyjaśnień, dotyczących głównie etnogenezy regionu i ruchów migracyjnych na tych terenach.

⁴⁸ M. Magnuszewicz, *Zagadnienie wołoskie...*

⁴⁹ K. Kaczanowski, *Charakterystyka antropologiczna...*

⁵⁰ B. Jasicki, B. Mayer, P. Sikora, *Monografia antropologiczna Żywiecczyzny...*

⁵¹ E. Kowalczyk, *Od orawskiej Strony. Świąty Babiej Góry, Zawoja 2002*, s. 169-205; J. Broda, *Historia osadnictwa w regionie babiogórskopilszczańskim*, [w:] *Babiogórski Park Narodowy*, red. W. Szafer, Kraków 1963, s. 231.

⁵² K. Kaczmarczyk, „Charakterystyka antropologiczna...”.

⁵³ M. Magnuszewicz, *Zagadnienie wołoskie...*

**UROCZYSTOŚĆ NADANIA
SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 4
IMIENIA DR EMILA KOWALCZYKA**

Część II

Po śmierci dr Emila Kowalczyka, jego przyjaciel Ryszard Remiszewski napisał w „Mojej Orawie”: „Przyszło, minęło, będziemy go pamiętali. Może szkoła w Przywarówce będzie nosiła jego imię?”.

Starania o nadanie szkole imienia dr Emila Kowalczyka rozpoczęto tuż po jego śmierci. Mieszkańcy Przywarówki zdecydowali, że ich szkoła będzie nosiła jego imię. Dr Emil powraca dziś do swojej małej szkółki pod Babią Górą.

Wszystkim wszem i wobec, i każdemu z osobna wiadomym czynimy, iż Szkoła Podstawowa nr 4 w Przywarówce od piątku 9 czerwca 2006 roku nosi i nosić będzie po wsze czasy imię dr Emila Kowalczyka.

Goście uroczystości

Na piątkową uroczystość do Lipnicy Wielkiej zjechali liczni goście – przedstawiciele Małopolskiego Kuratorium Oświaty, Euroregionu Tatry, Towarzystwa Przyjaciół Orawy, Związku Podhalan, Babiogórskiego Parku Narodowego oraz wójtowie okolicznych gmin, a także burmistrz Nowego Targu.

Tę podniosłą uroczystość swoją obecnością zaszczylicili również: ks. biskup Jan Szkodoń, ks. Tadeusz Juchas, ks. Władysław Pilar-

czyk, ks. Jan Karlak, ojciec Ksawery Ogórek rodem z Przywarówki, ks. prałat – proboszcz Stanisław Kania z katechetami, były proboszcz – obecny prałat Bolesław Kołacz. Na uroczystości nie zabrakło również senatora RP mgr inż. Franciszka Adamczyka. Posła Andrzeja Guta-Mostowego reprezentował dyrektor jego biura, Jacek Rażny. Obecne były również miejscowe władze Urzędu Gminy, na czele z wójtem mgr inż. Mariuszem Murzyniakiem, dyrektor ZSO mgr inż. Jan Kuliga, dyrektorzy i nauczyciele szkół lipnickich i szkół sąsiednich gmin, a także najbliższa rodzina dr Emila, jego serdeczni przyjaciele i przedstawiciel samorządu miejscowości Stefanovo ze Słowacji. Liczny udział wzięli też rodzice, uczniowie, wychowankowie i mieszkańcy wsi.

Wielu znakomitych gości nie dojechało z powodu obowiązków służbowych, między innymi poseł Edward Siarka.

Przy grobie Patrona

Delegacja SP nr 4 w osobie dyrektora, mgr Janiny Karkoszki i dwóch uczniów z klasy VI, przed rozpoczęciem uroczystości nadania szkole imienia odwiedziła grób swego Patrona. Po odmówieniu krótkiej modlitwy w intencji dr Emila Kowalczyka złożyła kwiaty na jego grobie i zapaliła znicze.

Eucharystia

Cała społeczność szkolna wraz z przybyłymi gośćmi o godzinie 9.45 przeszła w uroczystym orszaku pięknie udekorowaną drogą do miejscowej kaplicy pod wezwaniem Krzyża Chrystusa, gdzie w ciszy i zadumie oczekiwano na przybycie wielkiego Orawianina, JE ks. biskupa Jana Szkodonia. Po krótkim powitaniu wszyscy zebrani zgromadzili się w kaplicy, gdzie o godzinie 10.00 została odprawiona koncelebrowana Msza święta. Homilię wygłosił ks. bp Jan Szkołoń. A oto jej fragment:

Wysłuchaliśmy Bożego słowa ze święta podwyższenia krzyża, to jest patrolna tajemnica tej świątyni. Tylko w krzyżu Chrystusa odnajdujemy sens wszystkiego, tylko w nim dokonuje się prawdziwe wywyższenie. Każde wywyższenie poza Chrystusem jest poniżeniem. Jesteśmy w drodze. Pierwsza lekcja przywołała wędrowkę Izraelitów przez pustynię, którym zagrażały węże. W miedzianym wężu, który był zapowiedzią krzyża Chrystusa wędrowcy znaleźli ocalenie. My wędrowcy XXI wieku też jesteśmy zagrożeni przez ukąszenia węży w sercu i od zewnątrz. Szukamy ratunku w sercu Chrystusa wiszącym na krzyżu. Krzyż Chrystusa wciąż woła, że Bóg jest miłością, mądrością i mocą Bożą. Krzyż uczy, co jest w życiu najważniejsze, czego nie wolno stracić, co trzeba oddać, a co usunąć ze swego serca. Krzyż uczy o celu ostatecznym wędrowki człowieka przez ziemię. Krzyż jest mądrością o Bogu i człowieku. Przyjmujemy tę mądrość przez wiarę, o czym mówił Papież Benedykt XVI podczas swojej pielgrzymki do Polski. Człowiek od najmłodszych swoich lat buduje dom na skale, czyli na Chrystusie. Bądźcie mądrzy – wzywał Ojciec Święty. Nie lękajcie się. Pan Jezus nie obiecywał, że nie uderzą w dom naszego życia wichry, ale jeśli swój dom zbudujemy na skale, wtedy on ocaleje, bo na Chrystusie jest postawiony. W świetle krzyża patrzymy na wychowanie młodych, na śp. Emila, którego wybraliście na patrona szkoły. Dziękuję wam za ten wybór. Wybór patrona to znak wdzięczności, to wybór pewnych wartości.

Ks. biskup w dalszej części homilii podał cztery postawy śp. Emila, które – jak powiedział – niech będą światłem dla obecnego i przyszłych pokoleń wychowawców, rodziców, dzieci i młodzieży.

Oto maksymy z życia dr Emila Kowalczyka:

1. Rozszerz serce.
2. Otwórz oczy.
3. Módl się i pracuj.
4. Szukaj tego, co łączy.

Każda maksyma została szczegółowo omówiona.

W pierwszej, „Rozszerz serce”, ks. biskup podkreślił, że należy się troszczyć o nasz rozwój osobisty, o naszą wiarę i nasze zbawienie, a także o rodzinę. Powinniśmy otwierać serca na innych, na dzieci, młodzież, poświęcać swoje siły dla młodych, gminy i parafii.

W drugiej maksymie, „Otwórz oczy”, zachęcał, abyśmy widzieli i słyszeli tak, jak widział i słyszał dr E. Kowalczyk, bowiem wielu widzi i słyszy inaczej.

Przez swoją poezję przekazywał bogactwo tej ziemi, zachęcał do krzewienia kultury naszych ojców.

W trzeciej, a zarazem benedyktyńskiej maksymie „Módl się i pracuj” wskazał, że należy mieć serce przy Bogu, a ręce przy pracy. Łączyć pracę z modlitwą, obowiązkowością i odpowiedzialnością.

W ostatniej maksymie, „Szukaj tego, co łączy” – biskup mówił o łagodzeniu napięć i powtarzał za Emilem: „Szukaj tego, co łączy, wśród tych, którzy szukają tego, co dzieli”.

Homilia została zakończona słowami: „Te cztery Emilowe maksymy niech będą ważne dla każdego z nas. Bóg jest miłością, nie lękajcie się, trwajcie mocni w wierze”.

Podczas Mszy św. został poświęcony sztandar z umieszczoną na nim postacią patrona i słowami: „Bóg, Honor, Nauka, Ojczyzna”.

Mszę św. uświetnił swoim pięknym śpiewem Chór Angelus z Jabłonki.

Odsłonięcie tablicy i posadzenie buka

Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie szkoły i odsłonięcie pamiątkowej tablicy z brązu, autorstwa artysty z Lipnicy Małej, Mariana Smreczaka, na której obok portretu widnieje napis:

„Dr Emil Kowalczyk (1941-2005) – wybitny syn ziemi orawskiej, humanista, patriota, regionalista, nauczyciel, długoletni dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4 w Lipnicy Wielkiej, założyciel Dziecięcego Zespołu Regionalnego „Orawianie” im. Heródka, poeta, publicysta, redaktor, działacz społeczny i samorządowy, przewodniczący Rady Gminy Lipnica Wielka w latach 1991-2005”.

Odsłonięcia dokonały Janina Kowalczyk – żona i Zofia Kupiszewska – siostra Emila Kowalczyka.

Następnie wnukowie dr Emila – Jaś i Agnieszka, wraz z wójtem Mariuszem Murzyniakiem posadzili w ogrodzie szkolnym mały babiogórski buk, który będzie upamiętniał to święto.

Powitanie

Dalsza część uroczystości odbyła się na placu szkolnym. Otworzył ją dyrektor ZSO, mgr inż. Jan Kuliga, serdecznie witając wszystkich zebranych. Potem przewodniczący Rady Gminy, Franciszek Gawęda, odczytał akt nadania Szkole Podstawowej nr 4 imienia dr Emila Kowalczyka, który przyjęto uchwałą z 25 października 2005 r.

Przekazanie sztandaru

Następnie poczet sztandarowy rodziców wręczył sztandar dyrektorowi SP nr 4, mgr Janinie Karkoszce, a ona z kolei, ucałowawszy go, przekazała uczniom swojej szkoły.

Przemówienia gości

Senator RP mgr inż. Franciszek Adamczyk:

„Dziękuję rodzicom, uczniom i Radzie Gminy, że wybrali śp. Emila Kowalczyka na patrona tej szkoły. Jego dorobek i życie było związane z tą szkołą, z Lipnicą Wielką. Emil Kowalczyk jako doktor polonistyki mógł znaleźć w życiu ciekawsze zajęcia w innych miejscach, jednak poświęcił się tej szkole i kolejnym młodym pokoleniom. To wyraz hołdu dla nauczycieli pracujących na Orawie, za ich trud i poświęcenie w wychowaniu lepszych pokoleń, pokoleń mądrzejszych, bardziej światłych. Przesłanie dr Emila Kowalczyka „Szukaj tego, co łączy, a nie dzieli” niech będzie pomocne w dalszej pracy”.

Jacek Raźny, dyrektor biura poselskiego posła Andrzeja Guta-Mostowego, w jego imieniu powiedział: „Dr Emil Kowalczyk całe swoje życie poświęcił wychowaniu młodych pokoleń w duchu tożsamości regionalnej i służbie umiłowanej ziemi orawskiej. Był to człowiek skromny, wielkiego serca i umysłu, pełen dobroci i życzliwości dla drugiego człowieka. Był poetą, regionalistą, animatorem szeroko rozumianej kultury, wielkim społecznikiem, człowiekiem wielkiego serca, zasłuchanym w Orawę. Budował mosty, łagodził napięcia, szukał tego, co łączy ludzi, wskazywał, co łączy tych, którzy zdają się szukać przede wszystkim tego, co dzieli. Śp. Emil powiedział o sobie „Jestem zwykłym człowiekiem, który usiłuje służyć tej Ziemi”. Szkoła Wasza ma to szczęście, że nie musiała szukać kandydata na patrona ani w zamierzchłej przeszłości, ani gdzieś daleko od swojej siedziby. Jeszcze do niedawna żył tu i pracował, działał i tworzył człowiek wybitny, który będzie doskonałym wzorem dla młodych ludzi. Wybór patrona to jedna z najważniejszych decyzji w życiu szkoły. Dzięki całemu środowisku lokalnemu, rodzicom, uczniom i nauczycielom, przy wsparciu władz Gminy Lipnica Wielka i wypróbowanych przyjaciół, wasze marzenia przeobraziły się w rzeczywistość. Macie wielkiego patrona, z całym dziedzictwem jego nauczania i pracy. Macie trwałe symbole tego patronatu: sztandar i tablicę pamiątkową. To niewątpliwie powód do dumy, ale i odpowiedzialność. To ciągła praca nad tym, by dorobek patrona nie został zapomniany i by Jego dobre imię i zasługi były wciąż żywe w waszych sercach. Taki patronat po prostu zobowiązuje”.

Mgr Krystyna Gucwa, dyrektor nowotarskiej Delegatury Kuratorium Oświaty w Krakowie w imieniu Małopolskiego Kuratora Oświaty, Józefa Roztworowskiego, powiedziała: „Składam na ręce dyrektora ZSO Jana Kuligi najszczerze życzenia i gratulacje dla Rady Pedagogicznej, Rady Rodziców, uczniów i całej społeczności lokalnej. Składam podziękowanie całemu Gronu Pedagogicznemu za trud i poświęcenie codziennej pracy na rzecz szeroko rozumiane-

go dobra edukacyjnego młodzieży, która jest przyszłością naszej Ojczyzny.

Niewątpliwie postać patrona, który całym życiem i twórczością świadczył o takich wartościach, jak szacunek dla drugiego człowieka i umiłowanie swojej Małej Ojczyzny, wspomocze społeczność szkoły w dziedzinie wychowania i edukacji. Życzę dyrektorom, nauczycielom i pracownikom szkoły pomyślności i satysfakcji z osiągnięć w dalszej pracy zawodowej oraz wszelkiej radości płynącej z wysiłku kształtowania serc, ducha i umysłów wychowanków. Wszystkim uczniom życzę, aby idee i działalność patrona szkoły były drogowskazem na następne lata”.

Józef Kakačka, przedstawiciel samorządu Stefanovo ze Słowacji, wspominał ostatnie spotkanie z Emilem. Emil powiedział wtedy: „Józef ja odchodzę. W tych słowach ścisnęło mi serce a oczy zachodziły łzami, ale uścisk ręki był twardy, był jak ten buk coście dzisiaj zasadzili. Życzę Lipnicy Wielkiej i całej Orawie, aby duch Emila Kowalczyka wzniósł się ponad wasze domostwa. Otwórzcie mu okna, otwórzcie mu drzwi, a On będzie w górze u niebieskiego Ojca. Będzie się cieszył, że chciał jedności ducha i jedności rozumu”.

Mgr Mariusz Murzyniak, wójt Lipnicy Wielkiej:

„Mieszkańcy Przywarówki, goście, naszej pięknej gminy. Ta obecność nasza w tym miejscu, w Przywarówce, to na pewno wyraz wielkiej przyjaźni, pamięci i wielkiego uznania dla naszego przyjaciela, Emila Kowalczyka. Prawie każdy z nas miał możliwość zetknąć się z dr Emilem, miał tę wielką przyjemność z nim obcować, korzystać z jego mądrości, uprzejmości, ciepła i zrozumienia dla drugiego człowieka. Dziś dr Emil wraca do tej szkoły w symbolach, jako wieloletni dyrektor szkoły i nauczyciel, wraca do młodzieży, do społeczności tej szkoły, do mieszkańców tego sołectwa, do Przywarówki. W symbolach pięknych, w symbolach urzędowych. Piękna tablica, piękny sztandar, który zobowiązuje społeczność, nie tylko szkoły, ale całą Przywarówkę, z którą Emil był bardzo związany.

Zawsze mówił, że bardzo lubi tu przyjeżdżać, do tych ludzi. Czuł się tu jak u siebie. Teraz jest wśród nas. Całej młodzieży pragnę przekazać, że pewnie by się jego serce radowało, gdyby was tu wszystkich widział, pięknie ubranych jak mówił, że się „nie hańbicie orawskiego odzienia”. Te wszystkie symbole to wielkie wyzwanie dla młodzieży, dla społeczności. Macie wspaniałego patrona. Z punktu widzenia władz samorządowych bardzo liczymy na to, że będziecie go zawsze szanować, pamiętać o nim, czerpać z jego życia te wspaniałe cechy i że nigdy go nie zawiedziecie. Dziękuję, że tak szybko i sprawnie społeczność Przywarówki dopięła swego”.

Następnie przedstawiciel Babiogórskiego Parku Narodowego w imieniu nieobecnego Dyrektora B.P.N. Józefa Omylaka złożył na ręce pani dyrektor gratulacje i powiedział m.in.: „Ten letni dzień u progu wakacji jest dniem szczególnym, dniem nadania imienia tej szkole. Jej patronem zostaje dr Emil Kowalczyk, długoletni nauczyciel, poeta, wychowawca i regionalista, gorący orędownik patriotyzmu, a nade wszystko człowiek skromny i prawy, syn Ziemi Orawskiej. Kulturował orawską tradycję i pokazał piękno tej ziemi. Drodzy wychowawcy, nauczyciele i wszyscy uczniowie, stoi przed wami wielkie zadanie. Dołóżcie starań, aby Pan Emil mógł być z was dumny”.

Mgr Eugeniusz Ziemiańczyk, kolega dr Emila Kowalczyka i były dyrektor SP w Krościenku nad Dunajcem, powiedział m.in.: „Miałem szczęście przyjaźnić się i pracować z Emilem, współpracować w tej szkole przez 2 lata. Od tamtego czasu zaczęła się przyjaźń, która trwała do końca. Drodzy Lipniczanie, jesteście wspaniali, bo tak w krótkim czasie po śmierci dr Emila, nadaliście imię szkole, której oddał swoje całe życie. Tutaj zaszczepił regionalizm. Teraz patrzy na nas i cieszy się tą uroczystością. Myślę, że w przyszłości jego postać zostanie zapisana w panteonie ludzi Orawy – Lipniczan takich, jak Piotr Borowy, Emil Mika, ks. Ferdynand Machay.

Mgr Robert Kowalczyk, syn Emila, w imieniu całej najbliższej rodziny Kowalczyków powiedział: „Dziękuję księdzu biskupowi, że uświetnił swoją osobą tę uroczystość”. Dziękował także władzom gminy na czele z wójtem, mieszkańcom Przywarówki, którzy postanowili, że ich szkoła będzie nosić imię dr E. Kowalczyka. Powiedział tak: „Mój tata często mawiał, że praca tutaj, w szkole pod Babią Górą, to swoiste spłacenie długu rodnej Ziemi. Może to za dużo powiedziane, że dzisiaj Przywarówka spłaca jakiś dług, ale z pewnością jest to świadectwo wdzięczności i pamięci. Bóg zapłać”.

Mgr Janina Karkoszka – dyrektor SP nr 4:

„Ekszelencjo, najdostojniejszy księżę biskupie, panie senatorze, czcigodny księżę proboszczu, przewielebni księża, i wszyscy szanowni goście. Pragnę bardzo serdecznie i gorąco podziękować wszystkim za to, że zaszczyliliście nas swoją obecnością i przyczyniliście się do uświetnienia naszej uroczystości. Jesteśmy dumni, że patronem naszej szkoły został człowiek, który wyrósł i żył na naszej ziemi, człowiek kochający największe wartości, Boga i ludzi, kochający rodzinną ziemię. W swoim życiu wyróżniał się pokorą, pracowitością i pilnością.

Dla swojej Małej Ojczyzny oddał całe swoje życie i rozniecał do niej ogień miłości. Wzywał do zachowania wartości rodzinnych i religijnych.

Szkoła to nasz drugi dom. To tutaj spędzamy znaczną część każdego dnia, tutaj nasi uczniowie zdobywają wiedzę, nabywają nowe umiejętności, kształtują swoje charaktery i sumienia.

Dziękuję władzom Gminy za przychyłność, za zapewnienie nam godziwych warunków do nauki oraz za remonty tego budynku, dzięki czemu możemy pracować i uczyć się w coraz lepszych warunkach.

Dziękuję Radzie Gminy za nadanie imienia naszej szkole. Przyrzekamy, że będziemy się starać wychowywać dzieci w tej szkole na wzór naszego patrona.

Szczególne słowa podziękowania kieruję w stronę Rady Rodziców, wspomniały dar, jakim jest sztandar – nasz drogowskaz na dziś i na jutro, będziemy go czcić i szanować. Jest na nim wizerunek orła – symbol naszej Ojczyzny i słowa, które zobowiązują: „Bóg, Honor, Nauka, Ojczyzna”. Widnieje też na nim nazwa naszej szkoły i postać patrona, którego będziemy się starać naśladować.

Ponawiam serdeczne Bóg zapłać JE księdzu biskupowi za przybycie i przewodniczenie w Eucharystii oraz poświęcenie sztandaru, księdzu proboszczowi – księdzu prałatowi Stanisławowi Kani za ogrom troski okazywanej nam nieustannie oraz księżom wikariuszom i księdzu prałatowi Bolesławowi Kończowi za duchowe wsparcie. Bóg zapłać wszystkim kapłanom za obecność i sprawowanie Najświętszej Ofiary”.

Program artystyczny

Po części oficjalnej nastąpił program artystyczny, oparty w całości na twórczości patrona szkoły. Uczniowie przypomnieli jego życie od najmłodszych lat do chwili śmierci oraz recytowali jego wiersze. Wystąpił też Dziecięcy Zespół Orawianie im. Heródka z SP nr 4, który pokazał zabawy pasterskie oraz przyśpiewki i tańce górali orawskich. Gościnnie wystąpił również zespół Mładnik pod kierunkiem mgr Roberta Kowalczyka.

Na wysokości zadania stanęli lipniccy muzykanci, którzy przepięknie przygrywali. Wśród nich był Mirek Żurek z synami z Chicago, który jako uczeń grał w Zespole Orawian im. Heródka.

Prawie cała społeczność szkolna wraz z dyrekcją wystąpiła w strojach orawskich.

Nad całością uroczystości czuwał dyrektor ZSO, mgr inż. Jan Kuliga, kierując kolejnością następujących po sobie wystąpień i ich spójnością. Zakończeniem spotkania był wspólny obiad i wpis do książki pamiątkowej.

Nasza szkoła ma swego patrona. Pozostawił nam dorobek swojego życia. Zostawił nam wspinały przykład do naśladowania. Obierając go za patrona pragniemy w sposób szczególny, aby pozostał w naszej świadomości i czynach. Jest i pozostanie w nas pamięć o nim, o jego życiu i jego dziełach, pamięć żywa. Wyrazem tego będzie solidne wypełnianie przykazań z testamentu, który nam zostawił.

Moje Przykozania – Emil Kowalczyk

Synu Orawy Justyna Kupczyk
boc Aniela Lach
nie syćko mozno kupić
za Judosowe srebrniki

Synu Orawy
miyłość do rodne ziymie
to nie ino wysywano cuska
i nastrojone gynśle
Synu Orawy
kie cie bedo mamić
selijakiymi światami
nie zaboc
có to honór i godnoś

Synu Orawy
trza duzo siyły
cóby nie zatracić
Mikowyk nucicek

Synu Orawy
odziynie twoik ojców

to twoja dusza
nie wyrzec sie je

Synu Orawy sluchoj
downe gwar
óna ci pokoze
dróge ku ślebodzie

Synu Orawy
to có nowoźnijse jes w sercu
to có nopiykniyjse jes na Orawie

OBROŃCA GODNOŚCI CZŁOWIEKA
– WSPOMNIENIE 100. ROCZNICY URODZIN
PIUSA JABŁOŃSKIEGO



Pius Jabłoński całym swoim życiem, zasługami dla ziemi rodzinnej, niezłomnym charakterem w najtrudniejszych chwilach swojego życia zasłużył sobie na Orawie i na Podhalu na trwałą pamięć i głęboki szacunek. Należał do pokolenia, które musiało przeżyć wszystkie wynaturzenia XX wieku, jakie „ludzie zgotowali ludziom”. Te tragiczne wydarzenia minionego wieku dotknęły boleśnie jego i jego żonę, a to tylko dlatego, że występował w obronie słabszych oraz bronił godności człowieka ustanowionej przez Boga, a deptanej przez osoby należące do sił ekstremalnych.

Urodził się 18 marca 1908 r. w Lipnicy Wielkiej na Orawie, w chłopskiej rodzinie, jako syn Stefana i Apolonii z rodu Kucków. Miał cztery siostry i trzech braci. Do wspólnej miski, jak się wtedy na Orawie jadło, w jego domu rodzinnym zasiadało 11 osób.

Od czwartego roku życia – jak prawie każde dziecko na Orawie – pełnił obowiązki domowe: najpierw pasienie gęsi, a następnie krów. Od szóstego roku życia uczęszczał do szkoły parafialnej, gdzie nauczycielem był „rektór”, tzn. organista, a następnie ksiądz wikary. Uczył się w języku węgierskim.

Po czterech latach takiej nauki Pius został, jak się to wtedy nazywało, „studentem” w Rzymsko Katolickim Czteroletnim Gimna-

zjum w Trstenie, gdzie uczył się w języku węgierskim, słowackim i czeskim. W lipcu 1920 r., decyzją Rady Ambasadorów, przyznano Polsce część terenów Orawy i Spisza. 1 września 1920 r. Pius Jabłoński znalazł się w gimnazjum nowotarskim, gdzie po raz pierwszy zetknął się z literackim językiem polskim. Zamieszkał w bursie przy ul. Nadwodnej, prowadzonej przez wielkiego przyjaciela młodzieży spiskiej i orawskiej, dr Jana Bednarskiego. U profesorów nowotarskiego gimnazjum dostrzegł Pius Jabłoński dużą życzliwość dla młodzieży.

Gdy Pius ukończył szóstą klasę i zdecydował, że nie podejmie studiów teologicznych, na co liczyła cała rodzina, jego ojciec oświadczył, że dalsze kształcenie młodzieniec może kontynuować na własny koszt. Z korepetycji był w stanie ubrać się i utrzymać. W 1927 r. zdał maturę i podjął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jak pisał we wspomnieniach: „Ojciec wręczył mi 200 zł. Była to dla niego pokaźna suma na owe czasy, którą uzyskał ze sprzedaży pary wołów. Czesne na pierwszym roku wynosiło 155 zł po jego zapłaceniu zostało mi 45 zł”. Po dwóch miesiącach uzyskał stypendium w wysokości 50 zł miesięcznie i żywił się herbatą i chlebem. Na drugim roku otrzymywał stypendium w wysokości 120 zł i mógł sobie pozwolić na obiady w stołówce akademickiej. W międzyczasie został kierownikiem kuchni akademickiej. W okresie tym sytuacja na rynku pracy w Polsce była bardzo trudna. Dlatego z braku zatrudnienia, prowadząc kuchnię akademicką przy ul. Jabłonowskich, celowo odkładał obronę gotowej pracy magisterskiej, która odbyła się w końcu w 1934 r. Tematem pracy magisterskiej Piusa Jabłońskiego była „Postać Janosika u Tetmajera i w literaturze słowackiej”. W tym samym roku zatrudniono go jako nauczyciela kontraktowego w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Nowym Targu, w wymiarze 10 godzin tygodniowo. Jednocześnie pełnił funkcję sekretarza tej szkoły. Nominację na nauczyciela etatowego otrzymał dopiero 1 maja 1939 r.

Źródła podają, że był znakomitym nauczycielem i wychowawcą oraz dobrym organizatorem. Szczególną troską i opieką otaczał

biedną młodzież z rodzin chłopskich z terenów Podhala, Spisza i Orawy. W ramach programu przyjętego na Zjeździe Związku Podhalań, który odbył się w 1935 r. w Zakopanem, podjął pracę na rzecz zbliżenia i współpracy młodzieży krajów słowiańskich. Wśród uczniów gimnazjum utworzył ośrodek studiów nad językiem i literaturą, kulturą i etnografią oraz historią Słowacji. Nowy szkolny program jędrzejewiczowski, jaki wówczas wchodził w życie, sugerował, by wprowadzić do gimnazjum język nadobowiązkowy narodu, z którym szkoła najbliższej sąsiaduje. Pius Jabłoński chętną młodzież uczył nadobowiązkowo języka słowackiego i czeskiego. Realizując te działania wychodził z założenia, że mieszkańcy pogranicza winni żyć w zgodzie i przyjaźni, bez uprzedzeń oraz znać język swoich sąsiadów.

W 1935 r. Pius Jabłoński zawarł związek małżeński z Martą Wierczek, córką Macieja Wierczka i Anny z domu Machaj. Nie mieli własnych dzieci. Zaadoptowali syna Andrzeja, który był dzieckiem siostry Piusa, Emilii i Floriana Wojtusiaków. Andrzej po ukończeniu studiów wyższych był długoletnim dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego w Jaworznie, a następnie w Kętach.

Podczas okupacji Pius Jabłoński pracował krótko w Szkole Handlowej i Krawieckiej w Nowym Targu, a jednocześnie kierował tajnym nauczaniem na całym Podhalu. Dwukrotnie aresztowany i torturowany przez gestapo w zakopiańskiej willi „Palace” (nazywanej „katownią Podhala”), niczego nie ujawnił i nie wydał nikogo. Wyszedł z tej katowni m.in. ze złamanym nosem. W porę ostrzeżony, uniknął trzeciego aresztowania, chroniąc się w Dolinie Będkowskiej k. Krakowa, pod przybranym nazwiskiem Zenona Dobrzańskiego. Pracował tam w gospodarstwie rolnym inż. Lecha Rościszewskiego, prowadząc nadal komplety tajnego nauczania dwóch trójek dzieci na poziomie szkoły podstawowej i gimnazjum.

W czasie oblawy prowadzonej przez Niemców w Dolinie Będkowskiej dostał się w ich ręce bez żadnych dokumentów. Celowo ubrudzony krowim nawozem, udał „wiejskiego przygłupa” i to uratowało Piusowi Jabłońskiemu życie.

Gestapo, nie mogąc go odszukać, aresztowało w odwecie jego żonę Martę. Nastąpiło to 17 października 1942 r. Marta Jabłońska pełniła funkcję łączniczki między Podhalem a Krakowem z ramienia Tajnej Organizacji Wojskowej. Trzy tygodnie torturowano ją na przesłuchaniach w zakopiańskim „Palace”, 8 grudnia 1942 r. przewieziono ją do więzienia tarnowskiego, a stamtąd 28 stycznia 1943 r. transportem kolejowym do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu Brzezince. Tu jako więźniarka nr 32267 doczekała „wyzwolenia” z ogromnie zrujnowanym zdrowiem. Została do końca życia kaleką, gdyż utraciła słuch. Po aresztowaniu Marty gestapowcy zniszczyli wyposażenie ich mieszkania i publicznie spalili przed domem bibliotekę Jabłońskich.

Natychmiast po tzw. „wyzwoleniu”, gdy jeszcze trwały działania wojenne, zgłosił się Pius Jabłoński do władz w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie, gdzie polecono mu wracać do Nowego Targu. Miał za zadanie zorganizować pracę gimnazjum i liceum oraz nimi kierować.

Już 10 lutego 1945 r., osłabiony przebytą chorobą, przybył piechotą z Krakowa do Nowego Targu. Budynek szkolny był niestety w całości zajęty na szpital wojskowy. Entuzjazm i zapał, że powstanie polska szkoła w wolnej Polsce, pozwolił mu przełamać wszystkie trudności. Gimnazjum zaczęło funkcjonować w nieczynnych lokalach sklepowych przy ul. Waksmundzkiej. 2 maja 1945 r. komendant miasta Nowego Targu oddał dyrektorowi Piusowi Jabłońskiemu zdewastowany budynek szkolny. Już 5 maja 1945 r. po uprzątnięciu budynku wprowadzono do niego młodzież. Trzeba było weryfikować jej wykształcenie zdobyte w ramach tajnego nauczania, wydawać świadectwa.

Wkrótce, w wyniku podjętej przez niego interwencji o uwolnienie uczniów, byłych żołnierzy Armii Krajowej, aresztowanych przez Urząd Bezpieczeństwa, sam został aresztowany pod zarzutem współpracy z podziemiem (z tzw. „reakcją”) i osadzony w krakowskim więzieniu na Montelupich, gdzie przebywał od 1 listopada 1946 r. do 24 czerwca 1947 r.

W procesie politycznym oskarżono go, że przyjmował do liceum „bandytów z AK”. W taki sposób ten patriota i prawy człowiek w oczach władz bezpieczeństwa stał się wrogiem władzy nazywanej „ludową”.

Po wypuszczeniu na wolność w czerwcu 1947 r., wrócił do Nowego Targu. Oczywiście dawnego stanowiska dyrektora liceum nie mógł pełnić.

Od 1 września 1947 r. przeniesiono go na stanowisko nauczyciela języka polskiego Państwowego Gimnazjum i Liceum w Chrzanowie. Po roku pracy otrzymał etat nauczyciela w gimnazjum i liceum w Jaworznie, gdzie pracował do sierpnia 1959 r. czyli do chwili przeniesienia na stanowisko dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Jabłonce. W Jaworznie pełnił dodatkowo obowiązki kierownika pedagogicznego w szkole więziennej, ucząc języka polskiego w latach 1949-1957.

Dopiero po 10 latach, w roku 1957, po załamaniu się systemu stalinowskiego, został zrehabilitowany i oczyszczony ze stawianych mu zarzutów. Wojewódzka Komisja Rehabilitacyjna pogratulowała mu odwagi osobistej oraz postępowania zgodnego z sumieniem nauczycielskim i obowiązkiem dyrektora. W piśmie skierowanym do Piusa Jabłońskiego czytamy m.in. „Wojewódzka Komisja Rehabilitacyjna potępia z najwyższym oburzeniem krzywdę wyrządzoną wzorowemu pedagogowi i serdecznemu przyjacielowi młodzieży i przyznaje pełną satysfakcję moralną za bezprawie, którego padł ofiarą”.

Z dniem 1 września 1959 r. z polecenia Ministerstwa Oświaty został przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego mianowany dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 2 i Liceum Ogólnokształcącego z Polskim i Słowackim Językiem Nauczania w Jabłonce. Władze szkolne powierzyły mu kierowanie tą uznawaną za trudną – ze względu na uwarunkowania narodowościowe – placówką.

Po przybyciu do Jabłonki dyrektor Pius Jabłoński zabrał się energicznie do pracy, a jego celem był dalszy rozwój szkoły oraz integracja młodzieży. Znając dobrze tutejsze warunki i istniejące stosunki, pracę swą rozpoczął w sposób dyplomatyczny. Na rozpoczęcie roku

szkolnego 1959/1960, jako nowy dyrektor, swoje przemówienie do uczniów i rodziców wygłosił piękną gwarą orawską, nie obrażając uczuć narodowych ani tych, którzy się czuli Słowakami, ani tych, którzy się czuli Polakami.

Posiadając duże doświadczenie życiowe, zmysł organizatorski, wysoki takt pedagogiczny i kulturę osobistą, potrafił w niedługim czasie ułożyć zdrowe stosunki serdecznego współżycia młodzieży obu narodowości oraz podobne między rodzicami a nauczycielami. Troszczył się o wysoki poziom pracy dydaktyczno-wychowawczej, był serdecznym przyjacielem i doradcą młodzieży. Jego niełatwa droga życiowa sprawiła, że był człowiekiem tolerancyjnym, otwartym na trudne sprawy ludzkie. Jako dyrektor i polonista potrafił zawsze zadbać o własny warsztat pracy, uczestnicząc w licznych szkoleniach poświęconych doskonaleniu zawodowemu i prawidłowemu zarządzaniu szkołą.

Poziom Liceum Ogólnokształcącego w Jabłonce, którego Pius Jabłoński był dyrektorem, pozwalał wielu absolwentom na podejmowanie studiów na uczelniach krajowych i zagranicznych. Wielu z nich zajmuje ważne stanowiska, ciesząc się szacunkiem i poważaniem. Nie można jednak zapomnieć, że i w Jabłonce napotykał Pius Jabłoński spore trudności i kłopoty. Był to czas laicyzacji, ośmieszania przekonań religijnych, narzucania młodzieży tzw. naukowego światopoglądu.

Pius Jabłoński wyniósł z domu rodzinnego głęboką wiarę katolicką i zachował ją do końca życia. Była ona jego podporą w trudnych momentach niełatwego życia. Często w momentach krytycznych zwracał się o pomoc i radę do wybitnego kapłana, syna ziemi orawskiej, wujka swej żony – ks. infułata dr Ferdynanda Machaya. Był na pewno jednym z nielicznych w tym okresie dyrektorów szkół średnich, którzy odważnie uczestniczyli w Mszy św. i jawnie przystępowali do sakramentów. Po prostu taki był dyrektor Pius Jabłoński. Odważny i nieugięty. Brzydził się fałszem i zakłamaniem. Był zawsze sobą. Zaskakiwał prostotą i skromnością oraz kulturą w stosunku do wszystkich bez wyjątku ludzi. Postawa taka bardzo drażni-

ła ówczesnych sekretarzy szczebla gminnego i powiatowego. Pojmowano nawet próby nieformalnego usunięcia go ze stanowiska dyrektora LO w Jabłonce. Z dniem 1 października 1970 r. przeszedł na emeryturę.

Poza pracą zawodową aktywnie uczestniczył w życiu społecznym środowiska Orawy. Pełnił m.in. funkcję przewodniczącego Komisji Oświaty GRN, Towarzystwa Miłośników Podhala – Oddział Orawski, Frontu Jedności Narodu oraz Ogniska ZNP w Jabłonce. Doceniając jego działalność, nadano mu wiele wysokich odznaczeń państwowych i regionalnych. Zmarł nagle 29 lipca 1979 r. Spoczywa na jabłonczańskim cmentarzu, na brzysku, z którego rozciąga się wspaniały widok na ukochane przez niego lipnickie gronie i Babią Górę.

Wyrósł Pius Jabłoński z twardej, skalistej ziemi orawskiej. Życie go nie oszczędzało, trudności nie załamywały. Odwrotnie, zdawały się go hartować. Tak go ukształtował dom rodzinny i tradycje tej wsi, której wiernym synem pozostał do końca. Uważam życie Piusa Jabłońskiego za najlepszy przykład patriotyzmu, a zwłaszcza poświęcenia dla drugiego człowieka.

Bibliografia:

- Janowiak Emil, Madeja Andrzej, Pieróg Józef, *Dyrektorzy LO w Jabłonce w latach 1951-2001*, [w:] *Liceum Ogólnokształcące im. Bohaterów Westerplatte w Jabłonce 1951-2001*, red. E. Janowiak, Jabłonka 2001.
- Pieróg Józef, *Pius Jabłoński*, [w:] *Spisz i Orawa*, Kraków 1995, s. 261-267.
- Madeja Andrzej, *Dyrektor Pius Jabłoński – szlachetny nauczyciel i wychowawca 1908-1979. Wspomnienie*, „Orawa” 2005, R. 16-17, nr 42-43, s. 129-136.

ZŁOTY JUBILEUSZ 50-LECIA KAPŁAŃSTWA KSIĘDZA PROBOSZCZA STANISŁAWA GÓRECKIEGO

W miesiącu maju i czerwcu 2007 roku przeżywaliśmy w naszej wspólnocie parafialnej w Jabłonce wiele wzruszających chwil i pięknych wydarzeń, takich jak m.in.: Pierwsza Komunia Święta, prymicje naszego parafianina ks. Krzysztofa Kasprzaka, Boże Ciało, czy też koncert charytatywny „Orawa dzieciom Afryki”, już po raz szósty organizowany przez Salezjański Wolontariat Misyjny z Krakowa „Młodzi Światu”.

Z całą pewnością, klamrą spinającą wszystkie te wydarzenia i uroczystości, zarówno z duchowego, jak i religijnego punktu widzenia, było 50-lecie kapłaństwa naszego proboszcza księdza kanonika Stanisława Góreckiego. Jubileusz ten parafia nasza świętowała i przeżywała wspólnie z najbliższą rodziną Jubilata, z duchowieństwem dekanatu orawskiego i kościoła krakowskiego oraz z licznie przybyłymi gośćmi, w dniu 27 czerwca br., podczas uroczystości odpustowej Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Nasz Dostojny Jubilat, jako niezmiernie skromny i pokorny kapłan, swym światłym umysłem i gorącym sercem wiernie i ofiarnie służył przez te całe 50 lat ludziom i swoim parafianom. Był też bezgranicznie oddany Panu Bogu i Matce Najświętszej. Świadczyć o tym może m.in. motto, które sobie wybrał na początku swej drogi kapłańskiej oraz na obecne obchody jubileuszowe: „Panie, w ofierze Tobie składam wszystko czym jestem, wszystko co posiadam, Maryjo, przyjm mnie w opiekę swoją, Matko Boska, bądź Matką moją”.

Ks. kanonik Stanisław Górecki ma rodowód góralski nie tylko z nazwiska, ale i z miejsca pochodzenia. Urodził się 9 maja 1932 r.

w Sromowcach Wyżnych na Podhalu, pod Trzema Koronami w Pieninach, w znanej góralskiej rodzinie, jako syn Franciszka Góreckiego i Marii z domu Dębskiej. Przy tej sposobności godzi się wspomnieć, że rodzice, śp. Maria i Franciszek Góreckcy, wychowali oraz wykształcili w okresie międzywojennym i w trudnych, tragicznych latach okupacji hitlerowskiej oraz w okresie powojennym czwórkę swoich dzieci: Jana, który został organistą i przejął w dorosłym życiu gospodarstwo po rodzicach, dwóch księży – Franciszka i Stanisława oraz najmłodszą córkę Marię – nauczycielkę. Dziś po latach można śmiało i bez przesady powiedzieć, że rodzina Góreckich przez całe życie służyła wiernie i nadal służy Panu Bogu oraz ludziom.

Obecny Jubilat, Stanisław, po ukończeniu szkoły powszechnej w Sromowcach, dalsze nauki pobierał w Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu. Po zdaniu matury w 1952 r. został przyjęty na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Po jego likwidacji, w owych trudnych czasach szerzącego się ateizmu, rozpoczęte studia teologiczne dokończył w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie. Świecenia kapłańskie przyjął w Katedrze na Wawelu, w dniu 30 czerwca 1957 r. z rąk arcybiskupa Eugeniusza Baziaka.

Pierwszą placówką, do której został posłany przez biskupa w charakterze wikariusza, była parafia w Makowie Podhalańskim. Kolejnymi parafiami były: Babice, Trzebinia, Bielsko Biała, oraz krakowska parafia pw. św. Floriana.

W roku 1972 kardynał Karol Wojtyła podniósł Go do godności proboszcza i posłał do parafii w dzielnicy Kraków-Prokocim, gdzie przez 25 lat posługi duszpasterskiej nie tylko umacniał i rozwijał powstałą parafię, ale także z bezgranicznie oddanymi sprawie parafianami, budował od podstaw nowy piękny kościół, zespół sal katechetycznych oraz plebanię. Było to Jego największe i najpiękniejsze dzieło w dotychczasowej posłudze kapłańskiej, zakończone pełnym sukcesem.

W roku 1997 arcybiskup Franciszek Macharski przeniósł Go do dekanatu orawskiego i powierzył funkcję proboszcza w kościele parafialnym Przemienienia Pańskiego i filialnym św. Brata Alberta w Jabłonce. W czasie 10 letniego pobytu w naszej parafii, ks. proboszcz Stanisław Górecki, mając duże doświadczenie życiowe i kapłańskie, dał się poznać jako doskonały organizator życia duchowego i religijnego oraz potrzeb materialnych w obu kościołach, a także jako gorliwy duszpasterz i gospodarz. Pełniąc dodatkową funkcję wicedziekana dekanatu orawskiego, poprzez swoją wiedzę, życzliwość i doświadczenie, starał się wpływać pozytywnie na dalszy rozwój kościoła na Orawie i umacniać współpracę księży pogranicza polsko-słowackiego.

W sposób niemalże perfekcyjny ułożył także współdziałanie z księżmi współpracownikami, siostrami Albertynkami, służbą kościelną i liturgiczną, radą parafialną oraz miejscowymi instytucjami i władzami samorządowymi. Dzięki tej współpracy udało Mu się wprowadzić wiele cennych zmian, nowatorskich inicjatyw, nie tylko w sferze duchowej i religijnej, ale także materialnej w obu świątyniach. Nie bał się również podjąć decyzji oraz udźwignąć przedsięwzięcia, jakim był remont i doprowadzenie Cmentarza Parafialnego do ładu, porządku i estetycznego wyglądu.

Obchody jubileuszowe rozpoczęły się punktualnie o godzinie 10⁴⁵ uroczystym wprowadzeniem księdza proboszcza z plebani do kościoła parafialnego w asyście pocztów sztandarowych, kapel góralskich, orkiestry dętej, dzieci pierwszokomunijnych, służby liturgicznej, duchowieństwa, rodziny, strażaków i dostojnych gości oraz przedstawiciele parafian w strojach regionalnych. Przed Mszą świętą odpustową, u stóp ołtarza Przemienienia Pańskiego, złożono Czci-godnemu Jubilatowi wiele wspaniałych i najserdeczniejszych życzeń, gratulacji, bukietów kwiatów oraz pamiątek i upominków. Jako pierwszy życzenia składał dziekan ks. prałat Stanisław Krupa, odczytując na zakończenie specjalne przesłania i gratulacje nadesła-ne przez kardynała Stanisława Dziwisza i biskupa Jana Szkodonia.

Z kolei najmłodszy nasi parafianie swoimi wystąpieniami i wierszykami wzruszyli do łez Księdza Jubilata i zgromadzonych wiernych. Z młodzieńczą werwą i pasją oraz miłością wspomniała życzenia od młodzieży i służby liturgicznej przekazał Adrian Grelak. W imieniu Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa życzenia złożyła pani mgr inż. Jolanta Kuliga, zaś od Rady Parafialnej głębokie w treści życzenia złożył były wójt gminy Jabłonka, pan mgr Julian Stopka, a w imieniu Banku Spółdzielczego – pan mgr Bolesław Bogacz. Piękne też życzenia wypowiedziała i zaśpiewała po orawsku delegacja mieszkańców Borów pod przewodnictwem pana Karola Sandrzyka. Jako ostatni z wielką miłością i godnością złożył najlepsze i najserdeczniejsze życzenia Jubilatowi w imieniu władz samorządowych wójt Gminy Jabłonka, pan Antoni Karlak. Głęboko wzruszony Jubilat zanim przystąpił do sprawowania Eucharystii świętej, bardzo serdecznie i gorąco podziękował wszystkim za złożone życzenia, kwiaty i upominki.

Koncelebrewanej Mszy świętej odpustowej przewodniczył Dostojny Jubilat w asyście księdza wikariusza Jarosława i księdza neoprezbitera Krzysztofa oraz zaprzyjaźnionych księży przybyłych z bratniej Słowacji. Okolicznościową i głęboką w treści homilię o cnocie pokory oraz o owocnej działalności kapłańskiej i duszpasterskiej Czcigodnego Jubilata, wygłosił znakomity kaznodzieja z Krakowa, ks. dr hab. Piotr Andryszczak. Oprawę muzyczną nabożeństwa wraz ze śpiewem liturgicznym przygotował chór kościelny „Alibabki” pod kierownictwem siostry organistki Loretty oraz chór młodzieżowy „Przemiana” pod dyrekcją prof. Bartłomieja Rutkowskiego, a także kapele góralskie panów: Andrzeja i Janusza Haniaczyków oraz Jana Zborka i Mariana Smutka.

Po procesji i uroczystym „Te Deum Laudamus” Ksiądz Jubilat udzielił wszystkim błogosławieństwa oraz zaprosił gości i rodzinę na uroczysty obiad i spotkanie do Domu Weselnego w restauracji przy ulicy Podhalańskiej. Orszak bryczek góralskich z gośćmi przejechał przez Jabłonkę ulicami: Jana Pawła II, Krakowską i Podhalańską. W czasie obiadu przygrywały kapele góralskie, był toast i krótkie



Jubileusz ks. Stanisława Góreckiego



Msza św. w kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Jabłonce

wystąpienia. Miejscowi uczestnicy spotkania stwierdzali, że już dawno takiej wzruszającej uroczystości w Jabłonce nie było. Spotkanie upłynęło w bardzo miłym i serdecznym nastroju oraz zakończyło się składaniem Jubilatowi prywatnych życzeń, podziękowań i gratulacji.

Do tych podziękowań dołączył również swoje życzenia i gratulacje autor niniejszego artykułu wraz z rodziną, kolega szkolny Jubilata z Gimnazjum i Liceum im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu. Powiedział między innymi: „Niech Pan Nasz Jezus Chrystus poprzez wstawiennictwo Matki Bożej Dobrej Rady i Nieustającej Pomocy – patronki parafii krakowskiej i jabłończańskiej, obdarza Cię Drogi Kolego Księżę Stanisławie swoimi łaskami, wspiera i strzeże oraz błogosławi w dalszych latach życia i kapłańskiej posługi. Szczęść Ci Boże!”.

Na zakończenie pragniemy jeszcze spełnić prośbę Czcigodnego Jubilata księdza Stanisława Góreckiego i przekazać za pośrednictwem „Orawy” Jego najserdeczniejsze podziękowania wszystkim gościom i parafianom za uczestnictwo w Eucharystii świętej i za modlitwę w Jego intencji. Osobiste podziękowania kieruje jeszcze raz do wszystkich bez wyjątku ludzi dobrej woli, najbliższych współpracowników księdza Jarosława i księdza Zygmunta, sióstr Albertynek i pozostałych współorganizatorów oraz sponsorów, którzy przyczynili się do zorganizowania tego tak wzruszającego jubileuszu. Bóg zapłać.

W OBRAZACH ODBIJA SIĘ NASTRÓJ

W domach paliło się w piecach, ale okna zamarzały, za nimi bywało nieraz po kilka metrów śniegu. Dzieci chuchały na zamarznięte szyby, malowane fantazyjnie przez mróz i wyglądały na świat przez ocieplony kawałek szkła, na zaśnieżoną drogę, po której jechały sanie ciągnięte przez konie z dzwonekami... Tu zawsze coś się działo i przyciągało uwagę. Szkło kojarzy się Stanisławowi Wyrtlowi, artyście malarzowi z Orawy, z dzieciństwem.

Szkło jest zimne, a obrazy Stanisława Wyrta ciepłe, jak to się dzieje? „Ja mam taki zestaw barw, zimne z natury szkło ocieplają, moje barwy łączą ciepło z zimnem, przez to obrazy stają się ekspresyjne, dynamiczne, no i ciepłe – mówi Stanisław Wyrta. – Żeby być artystą, trzeba mieć w sobie trochę z dziecka, może naiwnego, ale to jest konieczne”.

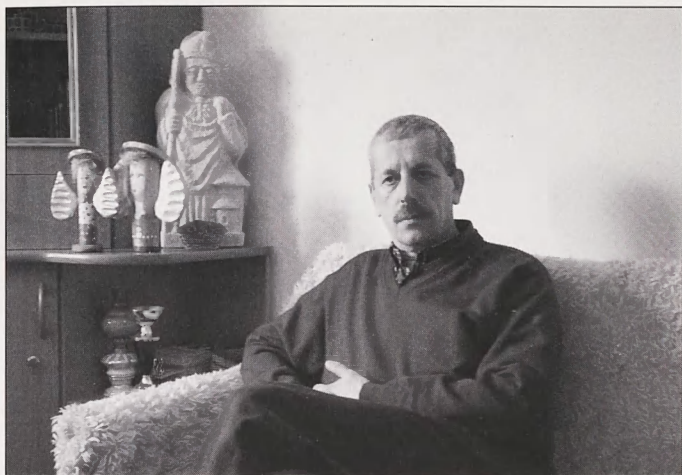
Nie traktował malowania jako sposobu na życie, najpierw skończył Technikum Budownictwa Regionalnego w Zakopanem i wrócił na Orawę. Na początku nie przypuszczał, że tu pozostanie, przypadkowo znalazł pracę w Muzeum – Orawskim Parku Etnograficznym w Zubrzycy Górnej. Miała być na rok, a pracuje już... 30 lat. Skłonności plastyczne i malarskie zawsze w sobie miał, objawiły się przy oprowadzaniu turystów po skansenie – najpierw opowiadał, potem podjął próby malowania, wzorując się na archaicznych obrazach, które miał w zasięgu ręki. Wykonał kilka kopii tradycyjnych malowideł, żeby zobaczyć, spróbować, poznać, jak się je robi. Z czasem wypracował własny styl, rozpoznawalny poza Orawą. „Szkło zaczęło mnie bardzo pociągać, oprócz koloru zwracam dużą uwagę na

światło; refleksy widać na moich obrazach – mówi Stanisław Wyrteł. – Trzymilimetrowa grubość szkła daje niesamowite walory, których nie uzyska się na papierze czy na płótnie. Wiele zależy od oświetlenia, inaczej obraz wygląda przy świetle naturalnym, świecach i lampie”.

Stąd się wzięły obrazy na szkle w ciemnych chałupach góralskich – miały w sobie element sacrum i rozświetlały izbę; modlącym wydawało się, że mieli przez to bliższy kontakt z Bogiem. Obrazy były nie tylko dekoracyjne, miały głęboki podtekst, sytuowane były w białych izbach na honorowych miejscach, a izby te były domowymi świątyniami, bo tam były ołtarzyki i czuło się opiekę świętych. Nieprzypadkowe było nachylenie i ustawienie świętych, za obrazami trzymało się cenne dokumenty, pieniądze...

Stanisław Wyrteł też ma w swej galerii świętych. „Opracowuję wizerunki świętych patronów, jest to jakby przypisane do mojej działalności malarskiej, artystycznej. Był to jeden z pierwszych tematów” – wspomina. Był taki okres w jego życiu, że jakby zatracił swą kreskę, rozmazywał obraz i bardziej nastrojem przypominał malarstwo Marka Chagalla, żył intensywniej, miał dużo prestiżowych wystaw i wciąż odkrywał w szkle nowe wartości i zjawiska. „Do tych obrazów abstrakcyjnych, które właśnie w tym czasie powstały, przywiązuję największą wagę. Mam je w domu, są częścią wyposażenia, będzie ich ok. 100. Czasem pokazuję je na wystawach, ale nie są na sprzedaż – podkreśla pan Stanisław. – Malowałem je śpiesznie, a te najlepsze najszybciej, jest taka chwila inspiracji, do tego potrzebny jest jeszcze płomień z pieca i to, co za oknem. W obrazie odbija się zatrzymany nastrój”.

Malowanie takie pociągało, ale nie pozostał przy nim. W rozmowie pan Stanisław przyznał, że to by zubożyło jego twórczość artystyczną. Obrazy trzeba „ubrać” i tu odezwała się jego dusza artysty, zaczął do tego celu wykorzystywać... ramy okienne. „Okna to oczy domu. Z czasem ludzie zaczęli wyrzucać stare okna zastępując plastikami, więc walały się nikomu niepotrzebne, strasznie było mi ich żal, bo pamiętałem moje dzieciństwo, ten baśniowy świat widziany



Andrzej Wyrtel



Artysta z rodziną, od lewej: Anna z wnuczką Małgosią, żona Michała, starszego syna, córka Magdalena, żona Julia, Stanisław Wyrtel z wnukiem Filipem, synem Anny i Michała



Okna to oczy domu



Młodzi bracia aniołków Heródka

oczami dziecka. Okna na Orawie miały 30, 40 i więcej lat, toż to zabytek, ileż przez nie „przejechało” wesel, pogrzebów; zawsze zwrócone były na drogę. Nie było telewizorów, były okna. Tłumacząc odwiedzającym skansen więc między dzieciństwem a dniem dzisiejszym, te okna to perełki” – mówi emocjonalnie Stanisław Wyrteł.

Zupełnie pobocznym nurtem w jego twórczości są... anioły, przypominające trochę stylem Heródka, słynnego orawskiego prymitywistę. „Anioły to teraz modny temat, mnie zawsze fascynowały anioły Heródkowe, są tak proste i piękne, że oczarowują – mówi artysta. – Anioły nie są dziełami ambitnymi, lecz jako nowinka zaistniały. Prostym sposobem, bardzo celnie udało mi się osiągnąć jakość estetyczną i nawiązanie do Heródka. To są młodsi bracia jego aniołków, są może lepsze, bardziej bogate, ale pozostaje w nich siermiężność i ten duch”.

Niewątpliwie nagrody mobilizują do pracy, malowanie do szuflady Stanisława Wyrteła nie bawi, dlatego ucieszył się bardzo, gdy ukoronowaniem jego 50 lat życia i 20 lat działalności artystycznej dla Orawy stało się przyznanie mu przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Kazimierza Michała Ujazdowskiego, rocznego stypendium twórczego w 2007 r. „Życzę Panu pomyślnej realizacji programu stypendialnego. Jestem przekonany, że dzięki niemu znajdzie Pan wysokie uznanie i dalsze wsparcie w środowisku” – napisał minister. Stypendium to jest – artysta tego nie kryje – tak samo ważne dla niego, jak i dla całej Orawy, jest przecież promocją jego małej ojczyzny, której jest częścią.



MINISTER
KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO
Kazimierz Michał Ujazdowski

Warszawa, dnia 5 grudnia 2006 r.

12999/46/upowazecznianie/2007

Pan
Stanisław Wyrteł
Zubrzyca Górna 430
34-484 Zubrzyca Górna

Szanowny Panie!

Mam przyjemność poinformować, że przyznałem Panu roczne stypendium twórcze w 2007 roku.

Życzę Panu pomyślnej realizacji programu stypendialnego. Jestem przekonany, że dzięki niemu znajdzie Pan wysokie uznanie i dalsze wsparcie w środowisku.

Proszę przyjąć moje gratulacje oraz życzenia pomyślnej realizacji wielu nowych, wartościowych projektów dla naszej narodowej kultury.

Z poważaniem

Kazimierz M. Ujazdowski

IRENA NOWICKA – WIERSZE SERCEM PISANE



Irena Nowicka z rodu Symała – Orawianka z krwi i kości, emerytowana nauczycielka, mieszkająca obecnie w Krakowie. Urodziła się 12 listopada 1934 r. w Orawce, jako córka Wawrzyńca i Józefiny z domu Skoczyk. Zamężna z Henrykiem Nowickim (emerytowany ppłk. Wojska Polskiego). Wspólnie wychowali i wykształcili trójkę własnych dzieci: Waldemara, Zdzisława i Renatę.

Irena Nowicka po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Orawce i w Jabłonce, dalszą naukę kontynuowała w Liceum Pedagogicznym w Zakopanem, a studia półwyższe i wyższe zawodowe w Studium Nauczycielskim oraz w Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Krakowie.

Pracę w zawodzie nauczycielskim, rozpoczęła w 1955 r. Pracowała najpierw w Szkole Podstawowej nr 1 w Lipnicy Wielkiej na Orawie, a następnie kolejno na stanowisku dyrektora Szkoły Podstawowej w Witowie na Podhalu i zastępcy dyrektora Szkoły Podstawowej nr 3 w Zakopanem.

W roku 1968 skierowana została do pracy w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Najpierw pracowała w charakterze sekretarza w Miejskim Oddziale ZNP w Zakopanem, a następnie w Powiatowej Radzie Zakładowej ZNP w Nowym Targu, zaś w latach 1975-1985 w Oddziale Zarządu Głównego ZNP w Nowym Sączu (z siedzibą w Nowym Targu). Powierzone zadania i obowiązki służbowe, wykonywała z ogromnym zaangażowaniem i poświęceniem, służąc

wiernie całej społeczności szkolnej i nauczycielskiej powiatu nowotarskiego.

Za swą wieloletnią pracę zawodową i społeczną Irena Nowicka została wyróżniona wieloma nagrodami i odznaczeniami: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką ZNP oraz Złotą Odznaką „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego”.

Na emeryturze swój wolny czas od 2000 r. poświęca Irena Nowicka m.in. poezji oraz ręcznie wyszywanym gobelinom. Do chwili obecnej napisała ponad 500 wierszy o różnej tematyce, zarówno w języku literackim, jak również w gwarze orawskiej. Swoje wiersze wkładała jednak do przysłowiowej „szuflady”. Tylko kilka z nich za Jej zgodą opublikowano w „Mojej Orawie” oraz zaprezentowano i wyróżniono w Orawskim Konkursie Literackim im. Piotra Borowego. Podczas ostatniego XXVIII Konkursu, w kategorii „poezja dorosłych” Irena Nowicka zajęła I miejsce za „Fraszki dla Orawiaków”. A oto niektóre z nich:

Młodzi Orawiacy, Orawę kochajcie,
Nigdy na zawsze jej nie opuszczajcie.
Jeżeli za pracą los Was gdzieś w świat rzuci,
Zaróbcie pieniądze i niech każdy tu wróci.

* * *

Żyj z przyrodą zawsze w zgodzie,
Nie ulegaj zmiennej modzie.
Ona żywi i ubiera,
Swoje piękno nam otwiera.

* * *

Powietrze i woda,
Zdrowie zapewniają.
Niech więc o ich czystość,
Wszyscy ludzie dbają.

* * *

Życie tu na Ziemi to jest tylko chwilka,
Wiosna, lato, jesień wspomnień o nim kilka.
Skoro ono tutaj to moment to chwilka,
Żyj z ludźmi w przyjaźni – nie naśladowuj wilka.
Spędzaj życie mądrze, szanuj swój cenny czas,
Abyś nie żałował, gdy będziesz wcześniej gasł.

Niektóre wiersze prezentowane też były na Ogólnopolskim Konkursie Literackim w Zakopanem. Tylko przypadek sprawił, że autor niniejszego tekstu dotarł do wszystkich Jej wierszy i postanowił zainteresować Czytelników rocznika „Orawa”, twórczością poetycką Ireny Nowickiej. Z uwagi na ograniczoną ilość miejsca, przytaczam tu jeden z wierszy, który pomoże zorientować się naszym Czytelnikom, jak szeroki jest zakres twórczości poetyckiej Pani Ireny.

Moje wiersze

Od 2000 roku piszę moje wiersze,
I mam wiele takich, którymi się cieszę.
Piszę o przyrodzie – jej piękno wyrażam,
By ją szanowano wciąż wszystkim powtarzam.
Różne wydarzenia także rejestruję,
To po paru latach – też interesuje.
Piszę o zwierzętach w domu i zagrodzie,
O dziko żyjących na mrozie i chłodzie.
Piszę wciąż o ludziach, o ich różnej doli,
O szczęściu, miłości i o tym co boli.
Piszę o tych ludziach co się wyróżniają,
I wielkie zasługi dla Narodu mają.

Piszę też co w kraju i świecie się dzieje,
Czym Naród się cieszy i nad czym boleje.
Piszę o nałogach, wielkich ludzkich wrogach,
O ich podstępności i wciąż silnych nogach.
Piszę o postępie, który ogarnia świat,
W przeciągu ostatnich kilkadziesiąt lat.
Piszę o Podhalu i mojej Orawie,
I o każdej znanej w tych rejonach sprawie.
Piszę o wycieczkach po kraju i świecie,
Więc o tym gdzie byłam w mych wierszach znajdziecie.
Piszę o tych miejscach w których pracowałam,
I różnych sprawach, które przeżywałam.
Piszę do przyjaciół z którymi się zżyłam,
I o wielkiej przyjaźni – jak z rodziną byłam.
Piszę także fraszki, a w nich me spostrzeżenia,
Mój stosunek do nich i wyobrażenia.
Piszę dla mych wnuków i całej rodziny,
A mego pisania są różne przyczyny.
Lista mych tematów więc jest bardzo długa,
Mych przeżyć doświadczeń jest tego zasługa.
Następnych tematów, życie mi dostarczy,
Będę o nich pisać, dokąd życia starczy.

Kraków 2007

Z całą pewnością na twórczość poetycką Ireny Nowickiej, wywarł także duży wpływ Ojciec Święty Jan Paweł II, który ją zainspirował swoją posługą dla Kościoła Powszechnego. Ogłoszenie przez Papieża roku 2000 Rokiem Świętym spowodowało, że o Papieżu, tak w czasie długiego pontyfikatu, jak również po Jego śmierci, napisała 20 wierszy. Jeden z nich, prezentujemy naszym Czytelnikom poniżej.

Miłość i dobroć Jana Pawła II – czynią cuda!

Drogi Ojczy Święty!

Twoja wielka miłość zbiera już owoce,
Są w tym Pana Boga i też Twoje moce.
Ty swoją miłością cuda uczyniłeś,
Wieloletnich wrogów z sobą pogodziłeś.
Wzajemne urazy zapomnieć zechcieli,
I przyjaznym wzrokiem na siebie spojrzeli.
Uścisnęli dłonie na oczach narodu,
Oby już nie było do waśni powodu.
Przyrzekli publicznie, że to gest dla Ciebie,
Abyś mógł spokojnie odpoczywać w Niebie.
Niechajże Twa miłość zbiera wciąż owoce,
Niech w tym pomagają pozaziemskie moce.
Niech pokój i miłość na świecie panuje,
A to samo w sobie wszystko rozwiązuje.
Niech zachłanność ludzka zniknie z tego świata,
I każdy każdego szanuje jak brata.
Niech dobroć i miłość rozwija swe skrzydła,
Bo waśnie i przemoc wszystkim nam już zbrzydła.
Niech na twarzach ludzi uśmiech zapanuje,
I człowiek człowieka wzajemnie szanuje.
Niechaj cudza krzywda każdego z nas boli,
I niech nikt nikogo krzywdzić nie pozwoli.
Niech postępy na świecie człowiekowi służy,
I niech godne życie tu jemu wydłuży.
Niech się skończą wojny, wszelkie awantury,
Bo niszczą dorobek – to wiadomo z góry.
Zło wojen przemocy – Ty Ojczy widziałeś,
I przed ich skutkami ciągle ostrzegałeś.
Jednak nie przez wszystkich byłeś wysłuchany,
A to Twemu sercu zadawało rany.

Może po Twojej śmierci błędy zrozumieją,
I pokój na świecie na zawsze zasieją.
A kiedy owoce pokoju zaś zbiorą
To przemoc i wojny przestaną być zmorą

Na zakończenie nasuwa się jeszcze jedna ważna refleksja. Bardzo dużo wierszy Irena

Nowicka poświęca uмиłowanej Orawie oraz Podhalu. Dla przykładu warto przytoczyć kilka ich fragmentów:

Kochom Cie Orawo
I we dnie i w nocy
Kcym zeby tak było
Przy Boskiej pomocy

Kochom Cie Orawo
Jak włosnom mamusie
I Cie nie opuscym
Przy zodnej pokusie

Kochom Cie Orawo
Kochom nasyk ludzi
Bo ik pracowitość
Wdy sacunek budzi

Napisała też sporą ilość orawskich przyspiewek z różnych okazji, w których tekstach nawiązuje do swojego dzieciństwa i młodości, a oto jedna z nich:

Pasym jo se pasym, krowicki za lasym;
Jak mi bardzo smutno to se śpiywom casem.
Pasym jo se pasym – okropnie się nudzym,
I dobrym śniodaniym – cały cos się ludzym.
Kiedy jo se śpiywom – ptoški tys śpiywajo,
Nasego śpiywanio – ludzie furt słuchajo.
Spiywom jo se spiywom – a mój głos się niesie,
Po brzyskak, dolinak i po gynstym lesie.
Spiywom jo se śpiywom o mojj doli,
O tym co mnie ciesy i o tym co boli.
Kiedy jo napasym te mojo krasule,
Idym śniom dódomu i myślym o skole.
Skole rada widzym i do niyj się spiesym.
Tym co mnie tam uco – każdy dziyń się ciesym.
Kie przydym ze skoły to mi obiod dajo,
Noji do pasynio znowa posiyłajo.
Noji tak każdy dziyń jo te krowy pasym,
Po snurowej miedzy alebo za lasym.
Kie przydym z pasiynio – wiccerzo mi dajo,
Co bem robić jutro – o tym mi godajo.

Podjmując orawską i podhalańską tematykę, wyraźnie podkreśla i akcentuje na strofach swej poezji, emocjonalny związek z tymi krainami. Opisując orawskie zwyczaje, powraca do korzeni. Dużo miejsca w swej poezji poświęca także konkretnym ludziom. Kilka wierszy napisała m.in. o legendarnym i bohaterskim dziekanie, ks. Janie Góraliku – proboszczu w Podwilku (w latach 1927-1939), który poniósł śmierć męczeńską w obozie koncentracyjnym w Dachau, w czasie drugiej wojny światowej. Był twórcą i założycielem pierwszej na Orawie Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej Stefczyka, która dała mocne podwaliny pod rozwój Banku Spółdzielczego w Jabłonce.

Biorąc pod uwagę twórczość Ireny Nowickiej, byłoby moim zdaniem rzeczą niezmiernie pożyteczną i wskazaną, aby Jej poezja do czekała się opracowania i oddzielnego wydania, które wzbogaciłoby dotychczasową cenioną twórczość orawskich poetów: Emila Kowalczyka, Jana Czerwienia, Jerzego M. Kiersztyna, Roberta Kowalczyka, Franciszka Stechury, Bogusława Pieroga i innych.

Może znaleźliby się zacni sponsorzy i wydawca oraz godny i honorny Orawianin (lub zespół) spośród miejscowej inteligencji, którzy podjęliby się trudu wybrania wierszy oraz ich opracowania i przygotowania do druku. Myślę, że tylko w ten sposób można uchronić od zapomnienia wieloletni twórczy dorobek Pani Ireny dla obecnych i przyszłych pokoleń.

JUBILEUSZOWE SEMINARIUM „SACRUM I PRZYRODA”

W dniach 13 i 14 października 2007 r., w nowym Kampusie Uniwersytetu Jagiellońskiego przy ul Gronostajowej 7 w Krakowie, odbyło się XV jubileuszowe seminarium naukowe „Sacrum i przyroda” pod wiodącym tytułem „Przyroda, geografia i turystyka w nauczaniu Ojca Świętego Jana Pawła II”. Należy na wstępie przypomnieć, że seminaria „Sacrum i przyroda” odbywają się systematycznie od 1993 r. i organizowane są przez Papieską Akademię Teologiczną w Krakowie, przy współpracy każdorazowo z innym ośrodkiem o charakterze badawczym, zainteresowanym problematyką środowiska naturalnego i kulturalnego. Dotychczas były to m.in. dyrekcje niektórych parków narodowych, Akademia Świętokrzyska, Muzeum Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej, Muzeum Etnograficzne w Krakowie, Urząd Miasta w Wieliczce, a także różne organizacje społeczne, turystyczne i ekologiczne.

Organizatorami tegorocznego seminarium były: Katedra Teologii Pastoralnej Szczegółowej PAT wraz z Zakładem Geografii Religii Instytutu Geografii i Geografii Przestrzennej UJ oraz Koło PTTK Nr 1 „Pielgrzym” w Krakowie. Z okazji jubileuszu organizatorzy zaprosili wielu znamienitych gości oraz przedstawicieli różnych instytucji i grup społecznych z regionu Małopolski i nie tylko. Ziemię nowotarską i Orawę reprezentowali: ks. prałat Tadeusz Juchas – kustosz Sanktuarium i Bazyliki Mniejszej w Ludźmierzu, dr Franciszek Mróz z Podhalańskiej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu, mgr Emilia Rutkowska – dyrektor Muzeum Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej oraz mgr Andrzej Madeja – emerytowany profesor Liceum Ogólnokształcącego w Jabłonce.

Trzeba też nadmienić, że październikowy temat seminarium nie powstał przypadkowo.

Wiadomo nam, że Jan Paweł II Sługa Boży pozostawił po sobie olbrzymie dziedzictwo, które wymaga wielorakich i wszechstronnych badań i studiów. Ważnym wątkiem w Jego nauczaniu była chrześcijańska relacja do przyrody, geografii i turystyki.

Prof. dr hab. Antoni Jackowski i ks. prof. dr hab. Maciej Ostrowski oraz dr Izabela Sołjan w słowie wstępnym do książki pt. *Przyroda, geografia, turystyka w nauczaniu Jana Pawła II* tak napisali:

Rzadko zauważalnym, acz frapującym wątkiem w Jego nauczaniu była chrześcijańska relacja do przyrody, geografii i turystyki. Te trzy pojęcia łączą się ze sobą blisko. Turysta wyrusza w drogę, by wejść w bliski kontakt z naturą i kulturą. Wkracza w ten sposób w geograficzną przestrzeń. Tenże sam turysta wędrując do religijnych ośrodków staje się często de facto pielgrzymem przekraczającym próg sacrum, wchodzącym w świętą przestrzeń sanktuarium.

W pierwszym dniu sesji seminarium zdominowały wykłady, referaty i komunikaty oraz dyskusja. Dla podkreślenia wagi i znaczenia prezentowanej problematyki w jubileuszowym seminarium wzięło udział wielu wybitnych pracowników nauki, na czele z rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego Jego Magnificencją prof. dr hab. Karolem Musiołem.

Wiodące wykłady wygłosili: prof. dr hab. Antoni Jackowski – „Geografia w nauczaniu Jana Pawła II”, ks. prof. dr hab. Maciej Ostrowski – „Jan Paweł II, o świętej przestrzeni pielgrzymowania”, prof. dr hab. Joanna Pociask-Karteczka – „Przyroda w nauczaniu Jana Pawła II”. Po ożywionej dyskusji organizatorzy zaprosili wszystkich na wspólny obiad. Po przerwie obiadowej, w drugiej części seminarium, wygłoszone zostały następujące referaty i komunikaty: dr Franciszek Mróz – „Tu w tym mieście wszystko się zaczęło. Pielgrzymowanie do Wadowic”, dr Romuald Kośla – „Jan Paweł II, pielgrzym kalwaryjski”, prof. dr hab. Szczepan Z. Jabłoński – „Jan Paweł II, pielgrzym jasnogórski”, S. Elżbieta Siepak – „Jan

Paweł II, pielgrzym łagiewnicki i sługa orędzia miłosierdzia”, ks. prałat Tadeusz Juchas – „Jan Paweł II, pielgrzym podhalański”, Grażyna Leja – „Rozwój turystyki religijnej w Krakowie”, Andrzej Madej – „Papieski Kwietny Bieg .W kręgu narodowej zgody”. Pierwszy dzień seminarium zakończył się ogólnym podsumowaniem sesji.

W niedzielę, w drugim dniu seminarium, uczestnicy pod przewodnictwem ks. prof. dr hab. Macieja Ostrowskiego wzięli udział w pielgrzymce szlakiem Jana Pawła II z Dębnik do Łagiewnik. Trasa wiodła od kościoła św. Stanisława Kostki na Dębnikach, ulicami Tyniecką i Felicjanek, gdzie w budynkach pod nr 10, mieszkał w latach 1938-1944 Karol Wojtyła, a następnie w kierunku Zakrzówka. Tu w kamieniołomach pracował wtedy młody student Karol, zatrudniony w Fabryce Sody Solvay w Borku Fałęckim. Po ponad dwugodzinnej wędrówce, dotarliśmy pełni niezapomnianych wrażeń i refleksji do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach.

Tu, o godz. 12-tej, uroczystą Mszą św. koncelebrowaną w intencji uczestników w nowej kaplicy Świętej Faustyny, w dolnej części bazyliki, zakończyło się pracowite dwudniowe seminarium.

Jak już wspomniano na wstępie, współorganizatorem seminarium był Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Dlatego też warto jeszcze przy tej okazji na zakończenie przypomnieć naszym Czytelnikom kilka informacji i ciekawostek o tej najstarszej wyższej uczelni w Polsce. Uniwersytet Jagielloński założony został 12 maja 1364 r. statusem fundacyjnym króla Kazimierza Wielkiego. Nosił oficjalną nazwę – Studium Generale, używano też nazw – Akademia Krakowska oraz Wszechnica Krakowska. Według stanu z dnia 30 listopada 2006 r. w Uniwersytecie zatrudnionych jest 6.710 pracowników, w tym 3.605 nauczycieli akademickich (486 profesorów tytularnych, 503 doktorów habilitowanych) Na Uniwersytet Jagielloński uczęszcza 44 214 studentów, w tym na studia stacjonarne 27 653, na studia niestacjonarne – 15 552. Liczba studentów obcokrajowców wynosi 1009.

Na zakończenie artykułu dedykujemy Czytelnikom „Orawy” wiersz Ireny Nowickiej rodem z Orawki pt. *Pontyfikat Ojca Świętego Jana Pawła II*:

Drogi Ojczy Święty!

Dwadzieścia siedem lat w Watykanie żyłeś
I jak dobry Ojciec dla narodów byłeś
Problemy na świecie wciąż Cię nurtowały
Chciałeś by narody wszędzie dobrze miały
By wojny na świecie panować przestały
A szczęście i miłość wciąż się rozmnażały
W Watykańskich murach niezbyt chętnie żyłeś
Bo Ty od młodości wędrownikiem byłeś
Ty kochałeś ludzi, przepiękną przyrodę
Góry, lasy, pola i szumiącą wodę
Pałace, wygody obce Tobie były
One bardzo szybko tam Ci się znudziły
Pragnąłeś być z ludźmi, ich kraje poznawać
Swą dobroć i miłość ciągle im rozdawać
Poprzez swe pielgrzymki spełniałeś swą wolę
A ludziom na świecie umilałeś dołę
Wiele krajów świata wciąż Cię zapraszało
By wszystkie odwiedzić czasu nie starczało
Tam gdzie przyjechałeś radość panowała
Serdeczność, życzliwość naród ogarniała
Wiwatom, okrzykom nie było też końca
A gdy wyjechałeś było jak bez słońca
Ludzie nie lubili rozstawać się z Tobą
Byłeś dla nich wszędzie wciąż ważną osobą
„Zostań z nami Ojczy” – ciągle skandowali
Wielkim zaufaniem Ciebie obdarzali
Tak miliony ludzi Ciebie pokochało

I swoją miłością wciąż Cię obdarzało
Ty ich też kochałeś, to im okazałeś
To piękne uczucie wciąż im rozdawałeś
Ta wzajemna miłość jak balsam działała
I na całym świecie wciąż się rozmnażała
Świat wciąż przyjaźniejszy dla ludzi się stawał
Bo zło szans nie miało – Tyś to Ojciec sprawiał
Wciąż ludzie pragnęli byś z nimi był długo
I w swoich pielgrzymkach był wciąż Bożym Sługą
Ale Ty odszedłeś, sieroty zostały
I brak Ciebie długo będą odczuwały
Kiedy więc odszedłeś lud zalał się łzami
Z żalu, że Cię nie ma Ojciec między nami
Pustka w naszych sercach niestety panuje
Bo Twego odejścia każdy z nas żałuje

Z ORAWY NA ZIEMIĘ ŚWIĘTOKRZYSKĄ PUSTELNIA ŻŁOTEGO LASU – SARMACKA PERŁA W RYTWIANACH

Długie jesienno-zimowe wieczory, skłaniają często do różnorodnych wspomnień. Kontynuując niejako cykl artykułów poświęconych turystyce, pragnę tym razem podzielić się z naszymi Czytelnikami wrażeniami i spostrzeżeniami z ostatnich wędrówek po Ziemi Staszowskiej i Sandomierskiej (woj. świętokrzyskie)

W ostatniej dekadzie sierpnia 2007 roku brałem udział, w ramach rewizyty z niewielką grupą turystów z Orawy i Krakowa, w niezapomnianej wycieczce krajoznawczej, która została zorganizowana przez mieszkających w Staszowie naszych Kolegów ze studiów. Pogoda była wymarzona. Z Jabłonki przez Kraków dotarliśmy samochodem do naszej bazy w Staszowie. Odległość około 250 km. Droga z Krakowa prosta, bez zbyt dużego ruchu jak na tę porę sezonu turystycznego. Po drodze mijaliśmy wiele zadbanych, czystych i estetycznych wsi i miasteczek, m.in. Nowe Brzesko, Koszyce, Nowy Korczyn czy Solec Zdrój. Okolice i tereny płaskie, prawie nizinne, o odległym horyzoncie, w niczym nie przypominające naszej górskiej krainy. Po dotarciu do celu i krótkim odpoczynku oraz uroczystym obiedzie, ustaliliśmy z naszymi przemiłymi gospodarzami – Anną i Sławem Orłowskimi – plan zwiedzania najcenniejszych obiektów i zabytków Ziemi Staszowskiej i Sandomierskiej.

Pierwszego dnia w godzinach popołudniowych zwiedziliśmy Staszów. Jest to miasto powiatowe o bogatej przeszłości, stolica regionu, położone na południowo-zachodnim stoku Wyżyny Kielecko-Sandomierskiej. Od połowy XVI wieku własność Tęczyńskich, póź-

niej Opalińskich, Sieniawskich, Lubomirskich, Czartoryskich i Potockich. Od XVIII wieku siedziba tzw. państwa staszowskiego – dużego prężnego organizmu gospodarczego. Warto wspomnieć, że Staszów był świadkiem wielu wydarzeń historycznych m.in. przemarszu wojsk kościuszkowskich w czasie insurekcji, powstań 1830-1831 i 1863 r. W czasach powojennych, dzięki odkryciu złóż siarki, Staszów stał się miastem przemysłowym. Podczas spaceru po mieście zwiedziliśmy kościół św. Bartłomieja o rodowodzie średnio-wiecznym, renesansową kaplicę Tęczyńskich, Ratusz, a także reprezentacyjną restaurację „Pod Zegarem”. Duże wrażenie wywarła na nas stara zabudowa miasta przy Rynku. Natomiast mieszane odczucia jeśli chodzi o architekturę mieliśmy oglądając z zewnątrz i zwiedzając współczesny kościół dwupoziomowy pw. Ducha Świętego, wybudowany przez mieszkańców Staszowa jako wotum za uratowanie życia Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II.

W następnych dniach przebyliśmy trzy bardzo atrakcyjne trasy turystyczne po Ziemi Staszowskiej i Sandomierskiej, które na długo pozostaną w naszej pamięci.

Trasa I: Staszów – Sandomierz

(przez Osiek – Łoniów – Koprzywnicę)

Sandomierz to jedno z najstarszych i najpiękniejszych polskich miast, położone na lessowym wzgórzu nad Wisłą. Warto tu koniecznie przyjechać i zobaczyć oraz zwiedzić wiele najcenniejszych zabytków naszej narodowej kultury z różnych epok: romański kościół pw. św. Jakuba, gotycką katedrę NMP z barokowym i rokokowym wyposażeniem, zespół poklasztorny benedyktynek, renesansowy ratusz, podziemne korytarze, kościół pw. św. Józefa, kościół pw. św. Ducha, Dom Długosza ze zbiorami sztuki sakralnej, zamek – siedzibę Muzeum Okręgowego, Pomnik Jana Pawła II nad Wisłą pod „Skarpą”, postawiony na pamiątkę pobytu Ojca Świętego w Sandomierzu w 1999 r. podczas pielgrzymki do Ojczyzny.

Trasa II: Staszów – Ujazd do Zamku Krzysztopór (przez Bogorię – Iwaniska – Ujazd)

W Bogorii przy drodze głównej, zwrócił naszą uwagę piękny nowoczesny kompleks budynków szkolnych: przedszkole, szkoła podstawowa, gimnazjum i liceum ogólnokształcące. Jadąc dalej w kierunku zamku w Ujeździe, wzniesiliśmy się na najwyższy obszar tej okolicy – Wygiełzów. Roztacza się stąd przepiękna panorama rozległych ale łagodnych Gór Świętokrzyskich. Natomiast w Ujeździe zwracają naszą uwagę romantyczne ruiny Zamku Krzysztopór, jednego z najwspanialszych pałaców obronnych w Polsce, powstałego w latach 1631-1644 z fundacji wojewody sandomierskiego Krzysztofa Ossolińskiego. Była to rodowa siedziba Ossolińskich, nazwa pochodząca od wmurowanych w bramę barokową krzyża i topora. Po 1650 r. zamek przeszedł na własność rodziny Kalinowskich. W roku 1655, podczas „potopu”, Szwedzi zajęli warownię i wywieźli najcenniejsze zbiory i przedmioty. Kilkakrotnie opuszczany i zajmowany zamek uległ ruinie. W roku 1945 zamek został upaństwowiony i otoczony opieką konserwatorską oraz udostępniony dla turystów. Warto jeszcze podać naszym Czytelnikom jako ciekawostkę, że zamek został zbudowany na planie regularnego pięcioboku. Budowla ma cztery wieże na bastionach, podobnie jak rok kalendarzowy cztery pory, siedem bram i wejść – jak dni w tygodniu, 53 pomieszczenia, a więc tyle, ile tygodni w roku, sal 12 – jak miesiące w roku oraz 365 okien, a więc tyle, ile jest w roku dni. Zamek krzyżtoporski należy do grupy oryginalnych budowli. Architektura założenia rezydencjonalno-obronnego wyraźnie nawiązuje do budowli powstałych pod wpływem włoskiej teorii fortyfikacyjnej. Warto to koniecznie zobaczyć. Opuszczając Zamek Krzysztopór – perełkę gminy Iwaniska – dowiedzieliśmy się, że dzięki pieniądзом uzyskanym z ministerstwa, ruszą w najbliższym czasie prace zabezpieczające ruiny oraz prace nad zagospodarowaniem terenu wokół zamku.

Z całą pewnością przedsięwzięcia te wpłyną na przyciągnięcie większej liczby turystów zarówno z kraju, jak i z zagranicy.

Trasa III: Staszów – Pustelnia Złotego Lasu w Rytwianach.

W ostatnim dniu naszego pobytu w tych stronach, wybraliśmy się do Rytwian – podstaszowskiej wsi, która ma swoją niebanalną historię i wspaniałą kompleks klasztorny – najcenniejszy obiekt zabytkowy nie tylko w skali regionu, ale również Polski, a nawet Europy. Jest nim erem pokamedulski – prawdziwa sarmacka perła Rytwian, zwana także Pustelnią Złotego Lasu.

Warto też wspomnieć, że historia Rytwian i Staszowa nawzajem się przeplata przez wiele stuleci. Współczesne Rytwiany są siedzibą dużej gminy, która obejmuje 15 sołectw. Jej walory krajoznawcze i przyrodnicze (20 pomników przyrody) oraz historyczne (132 obiekty zabytkowe) predestynują gminę do rozwoju turystyki, jako jednego z głównych działów strategii gospodarczej.

Idąc prawie trzykilometrowym brukowo-asfaltowym duktem leśnym od cegielni w Rytwianach do byłej kamedulskiej pustelni, dotarliśmy po prawej stronie drogi do „źródła dobrej wody”. Ludność tutejsza nazwała go browarkiem z tego względu, że klasztor czerpał z niego wodę na potrzeby bytowe i prawdopodobnie do wyrobu piwa. W ostatnich latach zbudowano tu maleńką kapliczkę oraz ustawiono ławki, na których można odpocząć w majestatycznej ciszy leśnej przyrody. Wreszcie trud naszego dotarcia do celu, zostaje sownie wynagrodzony. Już samo położenie całego kompleksu klasztornego jest niezmiernie ciekawe i wyjątkowe. Klasztor oddalony od Rytwian i rzucony w głąb rytwiańskich lasów, które *nota bene* w gminie Rytwiany zajmują prawie 50% powierzchni, tkwi tu od 1624 r., kiedy to wojewoda krakowski, a zarazem pan na Rytwianach – Jan Tęczyński, hojną ręką wyłożył pokaźną sumę na jego budowę.

W tym miejscu każdy Czytelnik niniejszego artykułu czy przybyły tu turysta może postawić pytanie: dlaczego fundator wyszukał tak odludne i niewygodne miejsce? Z pewnością całe przedsięwzięcie wynikało z reguły zakonu kamedulskiego, o charakterze pustelniczo-kontemplacyjnym. Zakon założył w 1012 r. Romuald z Raweny – jako zreformowany odłam benedyktynów. Tu trzeba przypomnieć

naszym Czytelnikom, że kameduli do Polski przybyli w roku 1603 z Włoch. Początkowo osiedlili się pod Krakowem na Bielanych, a później dopiero zakładali klasztory w różnych miejscowościach na terenie Polski. Do pustelni weszliśmy barokową bramą – raczej już symbolicznie zabraniającą wstępu.

Obok barokowego kościoła w skład rytwiańskiego kompleksu klasztorowego wchodziło także m.in. osiedle domków pustelniczych, ulokowane za kościołem i ogrodzone wysokim murem kamiennym. Kościół natomiast był miejscem zbiorowych spotkań eremitów, a jego bogaty w treści religijne wystrój inspirował zakonników do rozmyślań. Charakterystyczną osobliwością i cechą kościołów zakonów kamedulskich jest brak ambony, zaś wejście na chór z organami zawsze jest z kruchy kościelnej.

Godzi się też nadmienić, że domek pustelniczy zgodnie z przepisami reguły, to czteroizbowy budynek, zawierający sień, kaplicę, celę mieszkalną i pomieszczenie gospodarcze z latryną.

Nieodłącznym elementem życia eremity były indywidualne rozmyślenia i milczenie oraz praca fizyczna. Dlatego, przed każdym wejściem do domku, znajdował się ogródek. Tu przychodzi na myśl słowa i rada św. Augustyna: „Gdy milczysz, milcz z miłości, gdy mówisz, mów z miłości, gdy karcisz, karć z miłości, gdy przebaczasz, przebacжай z miłości. Niech w twym sercu, tkwi korzeń miłości, a wyrośnie z niego tylko dobro”. Tak więc milczenie kamedulskiego eremity nie utożsamiało się z brakiem słów, lecz musiało być wypełnione miłością do Boga i braci.

W całym kompleksie klasztornym do dzisiaj nie zachowały się jedynie domki pustelnicze, które rozebrano w XIX wieku. Pustelnia została skasowana 16 czerwca 1820 r., ustawą carską o zniesieniu klasztorów. Ostatni czterej zakonnicy przebywali w tej pustelni do 1825 r., kiedy przeniesiono ich do eremu warszawskiego. W roku 1925 podjęta została próba przywrócenia pierwotnej funkcji obiektu. Do klasztoru wrócili kameduli. Jednak stan opuszczonych zabudowań klasztornych uniemożliwił ich zamieszkanie. Po roku zakonnicy zostali odwołani przez swych przełożonych.

Od 1935 r. świątynia kamedulska stała się kościołem parafialnym dla Rytwian i okolicznych wsi. Dopiero w późniejszym okresie mieszkańcy Rytwian wybudowali kaplicę, a następnie nowy kościół pw. Maksymiliana Kolbego.

Na zakończenie, pragniemy jeszcze zapoznać Czytelników, z decyzją biskupa sandomierskiego co do dalszego losu rytwiańskiego eremu.

Pokamedulski klasztor w Rytwianach jest obecnie jedynym, powszechnie dostępnym tego typu eremem w Polsce, który zachował się w stanie zbliżonym do pierwotnej formy z XVII wieku. Trzeba też przypomnieć, że dwa funkcjonujące obecnie konwenty kamedulskie w Krakowie na Bielanach i w Bieniszewie są z racji ścisłej klauzury zamknięte dla turystów i ludzi z zewnątrz. Inne polskie klasztory kamedulskie na przestrzeni lat były modernizowane i przystosowywane dla potrzeb różnych organizacji i instytucji. Jedynie erem w Rytwianach daje niepowtarzalną szansę odtworzenia wyglądu i atmosfery autentycznej pustelni kamedulskiej.

Biskup sandomierski, w dniu 9 czerwca 2001 r. podjął bardzo odważną i słuszną decyzję, tworząc przy klasztorze w Rytwianach Diecezjalny Ośrodek Kultury i Edukacji „Źródło”. Dzięki zainteresowaniu, życzliwości i poparciu wielu ludzi oraz sponsorów, powołano do życia Stowarzyszenie Miłośników Pustelni Złotego Lasu w Rytwianach. Głównym celem tych organizacji jest uchronienie zabytku przed zniszczeniem, a także jego odbudowa i restauracja oraz odtworzenie niezachowanych szesnastu domków pustelniczych (dwa już zostały wybudowane). Planuje się też, że budynki klasztorne pomieszczą pokoje gościnne, kuchnię i jadalnię, salę konferencyjną oraz niezbędne pomieszczenia socjalno-gospodarcze.

Zrekonstruowane domki pustelnicze udostępnione będą tym wszystkim osobom, które będą chciały przybyć do Rytwian, aby odpocząć od szalonego szybkiego tempa współczesnego życia. Będzie się tu można na jakiś czas oddać ciszy, kontemplacji i refleksji nad życiem i przemijaniem. Z całą pewnością rytwiański konwent, ma szansę stać się jedyną w swoim rodzaju pustelnią otwartą, miejscem

fizycznego i duchowego odpoczynku oraz wyciszenia dla współczesnego turysty, który może tu przybyć o każdej porze roku z różnych stron Polski, czy z zagranicy.

Na zakończenie nasz przemily i sympatyczny przewodnik po kamedulskim konwencie, opowiedział nam jeszcze o planach wspomnianego już Diecezjalnego Ośrodka Kultury i Edukacji „Źródło”. Podkreślił, że włączy się on m.in. w życie tutejszego regionu, organizując konferencje, sympozja i seminaria dla różnych grup zawodowych. Prowadzić też będzie rekolekcje i dni skupienia, a także świętowania dwunastu dni szczególnie ważnych dla Pustelni Złotego Lasu, które nawiązywać będą do kamedulskiej tradycji. Organizowane tu też będą różne koncerty, plenery i imprezy okolicznościowe. Ważnym elementem będzie również działalność charytatywno-opiekuńcza, obejmująca osoby stare, samotne i chore.

Opuszczając pełni wrażeń i żegnając Pustelnię Złotego Lasu, żyliśmy przekonanie, że obiekt ten, dzięki ludziom dobrej woli, organizatorom, opiekunom i sponsorom, zatętni w najbliższym czasie zorganizowanym życiem. Stanie się on przystanią dla współczesnego człowieka, który jak nigdy dotąd potrzebuje powrotu do korzeni swojej egzystencji, wiary naszych praojców i ojców oraz narodowych tradycji.

Byłbym bardzo rad, gdyby te moje skromne wspomnienia i przemyślenia z pobytu na Ziemi Świętokrzyskiej stały się inspiracją dla wielu Orawian, a szczególnie młodzieży oraz ich wychowawców, do podjęcia trudu odwiedzenia tych regionów i ich wspaniałych zabytków, przy okazji planowanych wycieczek krajoznawczych których trasy prowadzić będą przez te okolice. Tu godzi się jeszcze na zakończenie podkreślić, że młodzież z Orawy chętnie bierze udział w wycieczkach krajoznawczych. Warto też przypomnieć, że ruch krajoznawczy został zapoczątkowany i rozwinięty na Orawie pół wieku temu, w Liceum Ogólnokształcącym w Jabłonce. Pionierami tego ruchu byli profesorowie Helena Komońska i Feliks Witek. Oni to od lat 60-tych ubiegłego stulecia organizowali dla młodzieży licealnej w czasie wakacji letnich „dwutygodniowe obozy wędrow-

ne”. Orawskie chodniki prowadziły w różne atrakcyjne regiony Polski, w tym także w Góry Świętokrzyskie. Młodzież z Orawy biwakowała wtedy blisko Staszowa. Do Pustelni Złotego Lasu w Rytwiach jednak nie dotarła, gdyż konwent ten w owym czasie nie był na większą skalę propagowany wśród turystów. Dziś uczestnicy tamtych wędrówek są już w większości emerytami. A może to i oni po latach, znów wybiorą się na Ziemię Staszowską, by poznać tę prawdziwą kamedulską perłę rytwiańskich lasów.

Turyści z Orawy i Krakowa pragną jeszcze na koniec bardzo serdecznie podziękować naszym miłym gospodarzom ze Staszowa – Annie i Stefanowi Orłowskim oraz ich córce Elżbiecie, za zaproszenie, okazaną serdeczność i gościnność, oraz za przewodnictwo po urokliwej Ziemi Staszowskiej i Sandomierskiej. Serdecznie zapraszamy w nasze strony.



Rytwiany



Zamek Krzyżtopór

BADANIA, KTÓRE POSŁUŻĄ DO NAPISANIA KSIĄŻKI

– *Przyjechałem na Spisz i na Orawę po to, ażeby badać pamiątki węgierskie, wiedząc, że przeszłość tych ziem była związana z obecnością państwa węgierskiego przez całe stulecia, niezależnie od tego, iż tutaj była ludność w dużej mierze polskiego pochodzenia, mówiąca polską gwarą orawską i spiską* – mówił Konrad Sutarski podczas wieczoru poetyckiego w Jabłonce. Jest on dyrektorem Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii w Budapeszcie, poetą i autorem około dwudziestu książek, w tym tomików poetyckich.

W podróży na Orawę i Spisz Konradowi Sutarskiemu towarzyszył Domonkos László – pisarz i dziennikarz telewizyjny oraz Kemény András – grafik, fotografik i wydawca.

– *Znajduje się tu cały szereg pamiątek węgierskich, np. na Spiszu zamek w Niedzicy, piękna sprawa, a tutaj z kolei kościół w Orawce, drewniany, z XVII wieku, z 53 obrazami świętych węgierskich, to jest coś niesamowitego, nigdzie na świecie nie ma takiej ilości świętych węgierskich na raz, nawet na samych Węgrzech* – powiedział Konrad Sutarski.

Badania, które prowadzą, mają charakter, jak je określił „eseistyczny”. Nie są to badania naukowe, tylko można powiedzieć literackie, które posłużą do napisania książki. – *W pewnej mierze materiał będzie oparty na rzeczywistości zastanej, którą można sprawdzić, dotknąć, a z drugiej strony na naszych wrażeniach, tym bardziej, że zależy nam na tym, żeby nie tylko obserwować, ale chodzić szlakami; tam, gdzie świadectwo o Węgrzech jest pamięcią o kulturze materialnej. Jednocześnie chcemy pokazać*

jak ludność polska, która tutaj przebywa, pamięta przeszłość węgierską – powiedział Konrad Sutarski.

Pobyt ten ma pokazać, jaka pozostała pamięć po niegdysiejszej bytności Węgrów na tych terenach, jaki jest stosunek miejscowej ludności do państwa węgierskiego i Węgrów jako narodu: przychylny czy raczej obojętny. Już niewiele osób pamięta czasy węgierskie na tych ziemiach, trzeba więc spieszyć się z badaniami. – *Dlatego rozmawiamy również z młodymi, z ludźmi zupełnie przypadkowymi spotkanymi na ulicy; pytamy, co oni myślą, czy w ogóle wiedzą, że kiedyś było tutaj państwo węgierskie. Są tacy, którzy powiedzą, że było państwo słowackie, pamiętają te czasy, ale czy wiedzą przynajmniej w szcążkowej formie o tym, że podczas II wojny światowej te tereny były okupowane przez państwo słowackie ks. Jozefa Tisy – wyjaśniał Konrad Sutarski. – Natomiast to, co było przedtem, jest nawet nie mgłą, ale w ogóle żadnej wiedzy nie ma, w tym sensie może nawet narodzi się zapytanie do rodziców, uczniów szkół, dlaczego nie mówi się o przeszłości, przynajmniej tutaj na tych terenach, które kiedyś należały do innego państwa, takiego państwa i takiego narodu, z którym Polska i naród polski są zaprzyjaźnione.*

Organizatorami spotkania z zespołem Konrada Sutarskiego było Muzeum – Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej, Orawska Biblioteka Publiczna i Orawskie Stowarzyszenie Artystyczne w Jabłonce, których przedstawiciele zapewнили o pomocy w zebraniu materiału.

KTO NIE ZNA HELENY KOMOŃSKIEJ?

Nie ma osoby w Jabłonce, która by nie znała pani profesor z liceum – wychowała kilka pokoleń Orawiaków. Dwa lata temu obchodziła 50-lecie pobytu na Orawie. – *Wielu moich wychowanków skończyło studia ze ścisłych przedmiotów, matematykę, fizykę i są na wysokich stanowiskach. Najważniejsze, że znaleźli swoje miejsce w życiu* – mówi z satysfakcją w głosie Helena Komońska.

– *Tak się składa, że wcale nie miałam być nauczycielem! Marzyłam by zostać leśnikiem* – wyznała niespodzianie Helena Komońska. – *Miałam się wybrać na studia leśnicze, ale pojechałam do siostry na Mazury i tam zaczęłam pracę z młodzieżą w domu dziecka. Potem skończyłam studia i zostałam belfrem.*

Na Orawę trafiła zupełnie przypadkowo. Pochodzi z Bochni. Po pobycie u siostry w Reszlu na Mazurach, która pracowała tam w szpitalu jako przełożona pielęgniarek, po trzech latach podjęła naukę w Studium Nauczycielskim w Katowicach.

– *Dlaczego w Katowicach? Bo nie otrzymałam stypendium w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie* – wspomina pani Helena. – *Po ukończeniu studium otrzymałam skierowanie do pracy w szkole pod Krakowem. Siedmioro dzieci w klasie, pomyślałam, jak będę uczyć taką gromadkę? Pojechałam więc do Nowego Targu, bo tam ojciec mojej koleżanki był kierownikiem wydziału oświaty i zaproponował mi pracę w Szczawnicy.*

Wcześniej jednak wybrała się do Jabłonki na Orawie, gdzie utworzono klasę z polskim językiem nauczania i szukano nauczycieli. Kiedy tam dotarła, dowiedziała się od dyr. Stefana Waclawiaka, że miejsce już zajęte, co przyjęła z ulgą, bo warunkami pracy

w szkole była wręcz zbulwersowana. – Dyrekcja znajdowała się w dzisiejszym budynku internatu, nie było wodociągu i kanalizacji, drewniana ubikacja znajdowała się na zewnątrz, a koło niej goniły szczury. Jabłonka nie spodobała mi się i pomyślałam, jak to dobrze, że miejsce jest zajęte – wspomina pierwsze chwile na Orawie. – Wróciłam do Szczawnicy, gdzie miałam piękne mieszkanie przy ul. Długiej 44, dwa pokoje, kuchnię, łazienkę, piwnicę na dole i nawet obok budynku kawałek parceli na ogródek. W budynku mieszkali nauczyciele, pracownicy i lekarze z uzdrowiska. Na dole znajdował się sklep i zakład fryzjerski. Po powrocie z Jabłonki cała szczęśliwa wybrałam się w Pieniny na wycieczkę na Trzy Korony.

Fortuna jednak kołem się toczy. Za dwa tygodnie odebrała telefon, by wracała do Jabłonki. – Przyjechali do mnie z kuratorium i zaczęli namawiać: Proszę pani, tylko na rok, bo mieszkańcy Orawy tak walczyli o tę polską klasę, żeby powstało polskie liceum i powiedziano im, że i tak nie zorganizują, bo nie będzie chętniej młodzieży i nie znajdą nauczycieli, żeby mogli uczyć 4-5 przedmiotów, a pani ma uprawnienia do ich nauczania – mówi Helena Komońska.

– I tak pojechałam ponownie. Przeżyłam koszmar, nawet wspominać nie warto. Mieszkałam kątem w kuchni u dyrektora, potem zajmowałam coraz to inne pokoje w internacie...

Pani Helena na początku w I klasie uczyła pięciu przedmiotów: matematyki, fizyki, chemii, geografii i rysunku technicznego, a w internacie dodatkowo pracowała jako wychowawca. By uczyć dalej w liceum, wystąpiła z wnioskiem do kuratorium o skierowanie na studia, bo samo studium nauczycielskie nie wystarczało. Dostała, ale aż na drugim końcu Polski, w Gdańsku. – Pierwsza sesja w lipcu, zdałam egzamin z logiki. Ale w tym czasie zdarzyła się przykreść, umarła moja mama, zrezygnowałam więc ze studiów – dodaje pani Helena. Potem podjęła studia w Krakowie, skończyła je i została na Orawie, mimo że przenosiła się, pisała podania, ale rodzice i uczniowie uprosili, uległa i jednak została.

Matematyka na ogół nie jest lubianym przedmiotem, ale w Jabłonce było odwrotnie. Może to dzięki pani profesor tak było? – Ja

im zawsze powtarzałam, jak niektórzy mówią, że matematyka śmierdzi, ale to nic nie szkodzi – śmieje się. – Pierwszą klasę doprowadziłam do matury, potem uczyłam również w klasach ze słowackim językiem nauczania. Ja po polsku, a oni odpowiadali po słowacku.

Mijały lata, były roczniki łatwiejsze i trudniejsze. Wielu jej wychowanków wybierało matematykę i fizykę na studiach uniwersyteckich. Miała i takich, którzy mówili, że idą na matematykę, a za rok zawiadamiali, że zmienili kierunek na teologię – tu od razu zaznacza, że nie chodzi o ks. biskupa Jana Szkodonia. Uczyła tyle pokoleń Orawiaków, jest wręcz instytucją, wzorem nauczyciela. Zapytałam zatem, czy ma jakąś receptę na to?

– Raczej nie. Robiłam to przypadkowo, spontanicznie. Ważną rolę odgrywały obozy wędrownie, które organizowałam, bo zbliżały nauczyciela do młodzieży i młodzież do nauczyciela. Miałam wychowanków, którzy mieli duże kłopoty z matematyką, niektórzy zdawali egzaminy po trzy razy. Gdy po latach spotkałam chłopca, który tyle razy podchodził do egzaminu, powiedział mi: Dziękuję, bo dzięki pani nauczyłem się, że w szkole nic się nie „załatwia”, tylko trzeba się nauczyć – wyjaśnia.

Kiedy jeszcze była na Mazurach, zdarzył się przypadek, który do dziś dobrze pamięta: *– Spotkałam tam ludzi różnej narodowości. Kiedyś w domu dziecka przyszedł do mnie chłopiec i zapytał: proszę pani, kim ja się mam czuć? Mój ojciec był Ukraińcem, matka Polką. Na moich oczach ojciec zabił matkę. Odpowiedziałam: dziecko, tobie serce musi podpowiedzieć, kim ty jesteś, ja ci tego nie powiem, mieszkasz w domu dziecka, chodzisz do polskiej szkoły, ale na to pytanie musisz sam sobie odpowiedzieć. Parę lat później, kiedy byłam na studiach w Katowicach – wtedy był to Stalinogród, szłam piechotą do domu akademickiego. Przyjechałam późno z Bochni, a ostatni tramwaj już odszedł na Koszutkę. Akurat z kopalni wyszli robotnicy. Słyszę, że za mną biegnie dwóch chłopaków, a w tym miejscu niedawno były napady, serce mi zadrżało... Chłopak podbiega i kłania się. Poznaje go, to ten z domu dziecka, i mówi: chcia-*

łem pani powiedzieć, że czuję się i jestem Polakiem. Nie pamiętam już jego nazwiska ani imienia, ale miałam łzy w oczach.

Helena Komońska tyle lat spędziła na Orawie, że zapytałam, czy nie tęskni za Bochnią? – Tęsknię, oczywiście, choć wszyscy moi krewni są już na drugim świecie. Rodzina miała do mnie pretensje, dlaczego nie podjęłam pracy w Bochni. Widocznie takie było moje przeznaczenie. Ja już czuję się Orawianką. Polubiłam ludzi na Orawie, poznałam ich i bardzo pokochałam, może nawet więcej niż niektórzy mnie – odpowiedziała.

Andrzej Madeja

MEDAL ZA WIELKĄ OFIARNOŚĆ Z AKCENTEM ORAWSKIM

W dniu 31 sierpnia 2007 r., w sali obrad Urzędu Miasta Krakowa przy Placu Wszystkich Świętych, odbyła się miła i wzruszająca uroczystość wręczenia Alinie Rumun, krakowskiej pielęgniarce dyplomowanej, Medalu im. Florence Nightingale, przyznanego przez Kapitułę Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z siedzibą w Genewie. To najwyższe odznaczenie pielęgniarskie przyznawane jest co dwa lata tylko 38 pielęgniarkom na całym świecie. Warto przy tej okazji przypomnieć, że w Małopolsce ostatni raz medalem tym uhonorowana została przeszło 40 lat temu pielęgniarka Hanna Chrzanowska.

Uroczystość w krakowskim magistracie, poprzedzona była Mszą świętą koncelebrowaną przez kilkunastu księży przy głównym ołtarzu w Bazylice Mariackiej, pod przewodnictwem ks. kardynała Franciszka Macharskiego.

W sprawowanej Eucharystii oraz w uroczystości w Urzędzie Miasta wzięło udział wielu znamienitych gości z różnych środowisk Krakowa i Małopolski. Na tę piękną uroczystość organizatorzy. zaprosili również Orawian. Region nasz reprezentowali: w imieniu wójta Gminy Jabłonka Antoniego Karlaka – sekretarz urzędu mgr Andrzej Woszczek, wójt Gminy Lipnica Wielka mgr inż. Mariusz Murzyniak, przewodniczący Rady Gminy Franciszek Gawęda i pracownik urzędu Krzysztof Król oraz delegacja ze Sztandarem Gimnazjum im. ks. infułata dr Ferdynanda Machaya w Jabłonce. W skład jej wchodził: dyrektor mgr Adam Stańdo, wicedyrektor mgr Bogusława Palenik, nauczyciele – mgr Jan Pniaczek i mgr Zbi-

gniew Tłałka oraz uczniowie – Wojciech Blubla, Agnieszka Kula-
siak, Iwona Szczerbiak i Piotr Urban. W uroczystościach uczestni-
czyli także: była dyrektor gimnazjum w Jabłonce mgr inż. Krystyna
Świątkowska, kustosz Muzeum Etnograficznego w Zubrzycy Górnej
mgr Jadwiga Pilch oraz autor niniejszego artykułu. Nie zabrakło też
ks. Władysława Pilarczyka i prof. Jerzego Gruszczyńskiego. Przed
Mszą świętą delegacja Jabłonceńskiego Gimnazjum złożyła wie-
niec i zapaliła znicze na grobie patrona szkoły, ks. infułata dr Ferdynanda
Machaya na Cmentarzu Salwatorskim i w 40. rocznicę śmierci
uczciła Jego pamięć minutą ciszy. Gimnazjaliści i przedstawiciele
gminy Lipnica Wielka przybyli do Krakowa w pięknych orawskich
strojach regionalnych, wzbudzając u przechodniów duże zaintereso-
wanie. Organizatorami krakowskiej uroczystości byli: Małopolska
Okręgowa Izba Pielęgniarek i Położnych, Polski Czerwony Krzyż
i Katolickie Stowarzyszenie Pielęgniarek i Położnych Polskich. Uro-
czystość połączono z obchodami 50. rocznicy utworzenia przez
Hannę Chrzanowską pielęgniarstwa parafialnego w Krakowie i Ma-
łopolsce oraz 40. rocznicy śmierci ks. infułata dr Ferdynanda Ma-
chaya – legendarnego Orawianina, byłego prezbitera i proboszcza
Kościoła Mariackiego w Krakowie Tu warto nadmienić, że ks. infu-
łat Ferdynand Machay wraz z ks. Karolem Wojtyłą w latach pięć-
dziesiątych ubiegłego stulecia wspierał duchowo, organizacyjnie,
a przede wszystkim w znaczącym stopniu materialnie, początki pie-
lęgniarstwa parafialnego w Krakowie. Zostało to szczególnie pod-
kreślone nie tylko w homilii, ale także w filmie okolicznościowym
i przemówieniach w magistracie. Nie wiadomo jak potoczyłyby się
losy pielęgniarstwa parafialnego, gdyby nie Ci Wielcy Kapłani
współpracujący ze sobą i z Hanną Chrzanowską.

Na zakończenie pragniemy jeszcze przybliżyć w wielkim skrócie
naszym Czytelnikom świetlaną postać odznaczonej Aliny Rumun.
Urodziła się w Zawierciu w 1924 r. Po ukończeniu Uniwersyteckiej
Szkoły Położniczo-Pielęgniarskiej zauroczyła się liturgią benedykty-
nów z Tyńca, gdzie spotkała po raz pierwszy i poznała Hannę
Chrzanowską. Tu trzeba nadmienić, że po drugiej wojnie światowej



Uczestnicy uroczystości przed kościołem Mariackim w Krakowie



Orawiacy przy grobie rodziny Machayów

nie istniała żadna instytucjonalna forma domowej opieki pielęgniarskiej nad ludźmi przewlekle chorymi. Lukę tę wypełniła Hanna Chrzanowska, która – jak już wspomniano, wsparta przez ks. infułata Ferdynanda Machaya i ks. Karola Wojtyłę – utworzyła początki domowego pielęgniarstwa parafialnego. Najpierw objęto tym pielęgniarstwem Kraków, później całą krakowską archidiecezję. Po śmierci Hanny Chrzanowskiej w 1973 r. Jej dzieło kontynuowała z wielką ofiarnością i skutecznością Alina Rumun. W sposób umiejętny potrafiła pozyskiwać profesjonalny personel do opieki w domach nad obłożnie chorymi. Ścisłe współpracowała też ze szpitalami, szkoliła wolontariuszy do sprawowania codziennej opieki nad chorymi. Organizowała dla chorych rekolekcje i środki transportu do miejsc rekolekcyjnych. Prowadziła liczne kursy pielęgniarские dla osób świeckich i sióstr zakonnych. Zaświadczenie o ukończonym kursie, który upoważniał i dawał uprawnienia do domowej opieki pielęgniarской, każdorazowo osobiście podpisywał ks. kardynał Karol Wojtyła. Alina Rumun po przejściu na emeryturę w 1981 r. kontynuowała działalność w zakresie pielęgniarstwa domowego, tym razem już jako wolontariuszka. Będąc na emeryturze napisała dużo artykułów na temat opieki nad obłożnie chorymi oraz dotyczących ludzi starych. W podręczniku „Pielęgniarstwo specjalistyczne” pod redakcją Teresy Kulczyńskiej zamieszczony jest Jej duży rozdział: „Pielęgowanie na oddziale neurochirurgicznym”.

Aktualnie Alina Rumun, mając już 83 lata, przebywa w domu opieki w Podgórkach Tynieckich. Z powodu choroby nie mogła osobiście przybyć na tę piękną i wzruszającą uroczystość w Kościele Mariackim i w krakowskim magistracie. W Jej imieniu przyznane najwyższe odznaczenie pielęgniarские odebrała z rąk wiceprezydenta Krakowa Wiesława Starowicza pielęgniarka, siostra zakonna Serafi-na Paluszek. Wiceprezydent przekazał również Alinie Rumun przyznana odznakę Honoris Gratia. W końcowej części spotkania ks. Władysław Pilarczyk, Orawianin z Kiczor, honorowy prezes Towarzystwa Przyjaciół Orawy, regionalista, wielki miłośnik Krakowa, Podhala, Spisza i Orawy, przekazał Alinie Rumun Medal Ks. Infuła-

ta Ferdynanda Machaya, co spotkało się na sali z wielkim aplauzem. Ze spotkania w krakowskim magistracie nasuwa się jeszcze końcowa ważna refleksja. W wielu wystąpieniach i wyświetlanym filmie podkreślano, że odznaczona Alina Rumun to niezwykle skromna, wrażliwa i życzliwa osoba o wielkim sercu i charyzmie. Nigdy nie upominała się i nie zabiegała o żadne honory, uznania i zaszczyty. O przyznanie Jej Medalu im. Florence Nightingale zgodnie i wspólnie wystąpiły: Polskie Towarzystwo Pielęgniarskie, Małopolska Izba Pielęgniarek i Położnych, Katolickie Stowarzyszenie Pielęgniarek i Położnych Polskich oraz wojewódzki konsultant w zakresie pielęgniarstwa i położnictwa. Po spotkaniu gospodarze uroczystości zaprosili wszystkich uczestników na poczęstunek, gdzie przy kawie i herbacie wymieniano na gorąco wrażenia na temat tego niecodziennego wydarzenia i spotkania.

Andrzej Madeja

W HOŁDZIE JANOWI PAWŁOWI II – W TRZECIĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI

W dniu 2 kwietnia 2008 r. o godz. 21.37 minęła trzecia rocznica od powołania do Domu Ojca papieża Jana Pawła II. Pamięć o naszym największym Rodaku uczczono w Polsce i w świecie w różnorodny sposób. Były uroczyste msze święte dziękczynno-błagalne o rychłą beatyfikację Sługi Bożego Jana Pawła II, w tym także na Placu Świętego Piotra w Rzymie pod przewodnictwem papieża Benedykta XVI. Zorganizowano też wiele artystycznych wystaw, koncertów, projekcji filmów czy premier książek i albumów o Janie Pawle II. Z wydawnictw albumowych na szczególne podkreślenie zasługują *Błogosławieństwa dla Polski* (wyd. Rafael). Album zawiera zbiór katechez Jana Pawła II, wygłoszonych do Polaków podczas pielgrzymek. Interesujący jest też tom *Zakopane* z serii „Śladami Jana Pawła II po Polsce” (wyd. Bellona). Jest to starannie udokumentowana historia pobytów Ojca Świętego w ukochanych Tatrach. Ponadto bardzo cenny jest też pięknie wydany w twardej oprawie *Testament papieża Jana Pawła II*, skierowany do rodaków (wyd. Edipresse Polska). Po jego przeczytaniu i przemyśleniu nasuwa się refleksja – gdybyśmy ten testament wypełnili, to dalibyśmy piękny i najlepszy dowód miłości do Ojca Świętego Jana Pawła II. Z całą pewnością wtedy i nasz Kościół oraz cała Ojczyzna, i my sami stali byśmy się lepszymi.

Również mieszkańcy Orawy uczcili tę rocznicę, poprzez uczestnictwo w mszach świętych i czuwaniach modlitwanych w swoich świątyniach. Obejrzeliby też wiele ciekawych audycji w telewizji po-

święconych Janowi Pawłowi II. Natomiast w szkołach zorganizowano specjalne uroczyste apele papieskie.

Poza tym odbyły się jeszcze dwa ważne spotkania. Jedno na przełęczy Krowiarki w Zubrzycy Górnej, pod pomnikiem papieskim, gdzie spotkały się delegacje sąsiednich gmin Jabłonki i Zawoi (wójtowie, urzędnicy, radni i sołtysi oraz młodzież). Czcząc pamięć papieża Polaka, modlono się tu w Jego intencji, złożono wiązanki kwiatów i wieńce oraz zapalono znicze. Na zakończenie odśpiewano *Barkę* i *Czarną Madonnę* (ulubione pieśni Ojca Świętego). Uroczystość uświetniła orkiestra dęta uczniów z gimnazjum w Zubrzycy Górnej. Drugie spotkanie odbyło się w kościele parafialnym w Jabłonce, tuż po Mszy św. wieczornej z udziałem młodzieży, która przeprowadziła modlitwę różańcową w intencji wyniesienia na ołtarze Sługi Bożego Jana Pawła II. Po czym uczniowie miejscowego gimnazjum, wykonali interesujący montaż słowno-muzyczny pt. „Szukałeś nas”. Zawarte w nim były najważniejsze słowa Jana Pawła II, skierowane do młodzieży, których głównym motywem była czysta i piękna miłość.

Na zakończenie, dla uczczenia trzeciej rocznicy śmierci Jana Pawła II, publikujemy wiersz Ireny Nowickiej o Ojcu Świętym, który został napisany po Jego śmierci. A oto jego treść:

Proces Beatyfikacji Jana Pawła II

Drogi Ojcze Święty!

Twój godny następca słucha głosu ludu

W twym pontyfikacie dopatrywał się cudu.

Cudem jest Twa miłość, którą rozmnożyłeś

I to, że zwaśnionych z sobą pogodziłeś

Cudem Twa charyzma, którą przyciągałeś

Gdzie się pojawiłeś tłumy ludzi miałeś

Twe słowa jak balsam na ludzi działały

Także łzy radości wszystkim wyciskały

Benedykt XVI ten cud obserwował
Cały pontyfikat wciąż z Tobą pracował
Na Twoim pogrzebie ludzie skandowali,
Że Ty jesteś święty – ciągle powtarzali
A te słowa ludu usłyszał świat cały
Więc Kościół rozpoczął proces długotrwały
W Watykanie, w Polsce zbiera wiadomości
Które są dowodem tu Twojej świętości
Zgłaszają się ludzie, których uzdrowiłeś,
I ci, którym siłę ducha przywróciłeś
Głos ludu jest ważny w uznaniu świętości
Bo to cały proces też bardzo uprości
My pilnie śledzimy wszystkie wiadomości
Od kiedy nasz Kościół świętym Cię ogłosi.

DIABEL TO, CZY KOSMITA?

Babia Góra w folklorze górali, zarówno tych zamieszkujących północną, jak i południową stronę masywu, zajmuje szczególne miejsce – tajemnicze i fascynujące. Na temat samej nazwy można się rozwodzić, to na niej miały odbywać się sabaty i jakieś zagadkowe praktyki, a sam szczyt upodobał sobie czart, z którym należało się liczyć. Jeszcze inni patrząc na górę dopatrywali się baby, która przysiadła utrudzona po całym dniu znoju. Dominuje nad okolicą i z każdej strony: orawsko-nowotarskiej i zawojańskiej jest widoczna. A jak wystaje ponad wszystko, to jest nadprzyrodzona i takie miejsce zajmuje w folklorze góralskim, wśród ludu krążą bajkowe opowieści i legendy. Czy tak całkiem bajkowe? Trudno powiedzieć, mają w sobie pewną dozę prawdy, którą badający umiejętnie pozyskują – inaczej całkowicie by zaginęła.

Zły, z czasem nazwany diabłem, nieźle musiał poszaleć na Babiej Górze, skoro utrwały się takie toponimie, jak: Diablak, Czarne Oczko, Diabli Stół, Tron, Kuchnia – wielkie wypłaszczenia, idealne na czarcie przyjęcia, bale, zabawy. To na nich okoliczny lud widywał latające mary zionące ogniem. Zjawiska niepojęte mogły być tylko diablím wytworem i tak zapisały się w podaniach. Dla badających zjawiska paranormalne mówiły już co innego i miejsca te mogły być idealnymi lądowiskami dla pojazdów... kosmicznych. Na samej szczytowej kopule mieszkał niezwyklej urody czart, który zniewalał kobiety, a one, pragnąc mu się przypodobać, nosiły mu kamienie. Miał ogłosić, że poślubi najbardziej urodziwą i robotną. I tak nosiły latami, nie doczekawszy się wyboru, traciły na urodzie,

niedoleźniały, w końcu nie potrafiły wynieść nawet małego kamyka. Ostała się kamienna kopuła, która u podstawy ma ogromne głązy, a im wyżej mniejsze, aż po całkiem małe na szczycie. Tak to baby zbudowały miejsce zwane po dziś dzień Diablakiem.

Będąc w Rabczycach i zwiedzając rodzinne muzeum Błażeja Vronki, słuchałem jego opowieści związanych z pobliską Babią Górą: o tunelach, sztolniach w niej się znajdujących i „zamulonym” mieście. Pradziadek Vronki bacował na Babiej Górze, był wolo-rzem, czyli pasał woły. Kiedyś do jego palącej się watry przyszedł „pocesny” – dzisiaj powiedzielibyśmy „turysta” albo „podróżny” – w zamian za poczęstunek opowiedział o znajdującym się pod Babią Górą zasypanym mieście, dlatego pradziad Vronki stwierdził, że ma do czynienia z czarnoksiężnikiem, a nie „pocesnym”. Zaprowadził go w tajemne miejsce, gdzie klęknął i długo się modlił, aż z wielkim łomotem otworzyła się jaskinia. Długim tunelem doszli do kościoła, usiedli w pierwszej ławce, za chwilę wyszedł „farar”, ministranci i odbyła się msza. Czarnoksiężnik ostrzegł pradziadka, żeby wracając szedł ostrożnie i o nic nie zaczepił, bo w tym mieście śpi zakłęte wojsko. Pradziadek jednak w ciemnościach się potknął i zaczepił o coś. Był to śpiący wojownik, który podniósł głowę i zapytał czarnoksiężnika, czy „czas już nastał”? Ten przyskoczył i szybko ręką przechylił jego głowę z powrotem na posłanie. Z tunelu wyszli aż w Rabczycach pod kościołem.

Po północnej stronie Babiej Jędrzej Wowro z Gorzenia Dolnego opowiedział Sewerynowi Udzieli historię śpiącego wojska w podziemiach góry:

Nieprzyjaciel zabroł jedyn kawołek państwa, potem drugi kawołek, a jak już hapsnął trzeci kawołek, święto Jadwiga wzięna pod siebie swoje zniszczone wojsko i zawiedła je do lasa, do Tatrów wysokik i wielgik, co się nazywo Babio Góra. Ale nieprzyjaciel kcioł do resty zniszczyć polskie wojsko, obstopił Babiom Góre i przystawio gwery do piersi polskiego wojska. Święta Jadwiga widzi, że już źle, westchnęła do Boga i Pon Bóg doł cud; otworzyła sie święto ziymia na Babi Górze i pokryła wojsko. Zglupioł nieprzyjaciel i okrutnie był zły, bo myślał, że jak już pobił Poloków na wojnie na ziymy, to



Kościół pw. Wszystkich Świętych w Rabzycach



Błażej Vronka (z lewej) w rozmowie z Karolem i Franciszkiem Fitakami



Diabeł czy kosmita znad ambony w kościele wg rys. Kazimierza
Pańszczyka

już wygroł, a tu Poloki majom wojsko pod zymiom. Ale przydzie taki cas, że naród zaś bedzie grzysyc okropnie, wtedy Pon Bóg zrobi sądny dzień. Bedzie wojna na styry strony świata, strasna wojna, wszyscy bedom się bić, ale nik nie da rady. Wtedy Babio Góra sie otworzy, wojsko święty Jadwigi wydzie i Polsko wygro. Ale potem to może być koniec świata. Amen”.

Nazwy miejscowe Babiej Góry użyte w podaniach musiały mieć swój początek – pochodzą od właścicieli gruntów, są także pochodną zachodzących zjawisk i obserwacji, także tych niewytłumaczalnych. Te z diablím wątkiem wcale nie muszą pozostać niewyjaśnione, bo może badacze zjawisk nadprzyrodzonych są na dobrej drodze ich wyjaśnienia? Pozostawmy to czasowi.

W opowiadaniu Vronki zwraca uwagę zbudowany przez diabły tunel, biegnący od szczytu Diablaka do kościoła w Rabczycach, skąd dalej miał ciągnąć się do Orawskiego Podzamku. Zarówno w Rabczycach jak i w Lipnicy Wielkiej znane jest podanie o tym, jak to w jaskiniach Babiej Góry przebywali zbójnicy. Gdy ich herszt poważnie zachorzał, polecił sprowadzić księdza z Rabczyc, który w tym czasie zbierał pieniądze na dokończenie budowy kościoła. Zbójnicy nocą zakradli się na farę, pojмали księdza, założyli na oczy opaskę i powiedli na górę. Ksiądz wyjścia nie miał, posługę kapłańską spełnił, harnasia wyspowiadał i tą samą drogą sprowadzony został potajemnie do Rabczyc. Harnaś po paru dniach ozdrowiał, a dowiedziawszy się o kłopotach księdza z budową kościoła, polecił wydobyć z podziemi skarby i zawieźć księdzu. Tak za zbójckie dutki dokończył ksiądz budowę kościoła, a na pamiątkę polecił wykonać rzeźbę diabła, którą umieścił nad amboną. Rabczanie wspominają, jak to po latach podczas odnawiania kościoła postanowiono usunąć figurę diabła, podczas odkuwania świątynia się zatrzęsała i przestraszeni renowatorzy diabła pozostawili, a w podaniu pokazał się wątek, że musi się ostać, inaczej świątynia się zawali.

Figura diabła w kościele rabczyckim jest zaskakująca, ma tylko głowę i rozłożone ręce. Znajduje się nad amboną ponad 5 m od posadzki, w przybliżeniu głowa z wysuniętym językiem jest na ok. 30 cm, a ręce rozłożone na ok. 120 cm. Nad diabłem stoi figura

aniola trzymającego diabła na łańcuchu, jakby strzegąca przed nim wiernych. Lewą ręką diabeł wskazuje na ołtarz, tak jakby chciał w tym geście zawrzeć jakąś tajemnicę, może miejsce związane z wejściem do tajemnego tunelu? Biegł on od Głodnej Wody spod Diablaka do kościoła w Rabczycach i miał długość 7 km. Rzeźby diabłów w kościele są rzadkością, znane są inne w katedrach: Notre Dame, Autun, Chartres i Vezelay. Rabczycka urasta do rangi niezwykłej rzadkości, dla miejscowych to wizerunek diabła, dla badających zjawiska nadprzyrodzone to twarz kosmity, czy kryje jakąś tajemnicę?

NOWY SZLAK TURYSTYCZNY NA ORAWIE

Z chwilą wprowadzenia w życie umowy z Schengen, dawne granice państw, członków Unii Europejskiej diametralnie zmieniły swój charakter, stając się właściwie umownymi znakami na mapie, a w terenie – liniami bez pasów „ziemi niczyjej” i posterunków Straży Granicznej.

Współcześnie granice w górach prowadzą zazwyczaj wododziałowymi grzbietami o niepospolitych walorach krajobrazowych. Jedną z takich właśnie okolic pozostaje polsko-słowacka granica od Babiej Góry po Winiarczykówkę, czyli do miejsca – gdzie autem przejeżdża się z polskiej Orawy do Bobrova na Słowacji.

Z inicjatywy władz gminy, a szczególnie zastępcy wójta Lipnicy Wielkiej – Ignacego Mikłusiaka, Oddział PTTK w Nowym Targu oznaczył nowy odcinek szlaku w kolorze żółtym, który połączył rejon Przywarówki z Winiarczykówką. Ten, zdawałoby się, na skalę gór mało ważny fakt, dla wędrowek po Orawie ma znaczenia duże, szczególnie dla turystów z obydwu sąsiadujących krajów.

Cofnijmy się na chwilę do lat 60. XX wieku, gdy tutejszy układ szlaków w innej – jeśli to można to tak określić, epoce dziejów w turystyce – był dopiero tworzony. Z Przełęczy Krowiarki turyści mogli powędrować szlakiem (nomen omen także żółtym) przez Zakamionek, Zagrody, Lipnicę Małą i ważny dla cywilnego lotnictwa punkt na Wyrtelówce do Jabłonki. Dalej trasa ta przebiegała do podtatrzańskiej Gubałówki, przez Czarny Dunajec, Ludźmierz i Żąb.

Wraz z rozwojem komunikacji, a głównie z powodu asfaltowania dróg, większość tego szlaku straciła rację bytu. Jego funkcję przejęła dalekobieżna i piękna trasa w kolorze zielonym z Babiej Góry przez

Lipnicę Wielką Kiczory, Bucznik i Wyrtełówkę do Jabłonki. Dalej, nawiązując do dawnego szlaku Orawa – Podtatrze, prowadzą obecnie dwa inne szlaki: czerwony, z Pieniążkowic przez Ludźmierz do Szaflar, i zielony, z tychże Szaflar przez Maruszyńkę do „Papieskiej Drogi” łączącej Krzeptówkę ze wspomnianym Ludźmierzem.

Na przełomie XX i XXI wieku, gdy otwarto 20 punktów przekraczania granicy polsko-słowackiej na szlakach, skorzystała także lipnicka Przywarówka, z której wytyczono (nawiązując do lat międzywojennych, gdy funkcjonowało połączenie oznaczoną ścieżką między Przywarówką a Slaną Vodą) szlak niebieski, skąd inny szlak słowacki schodzi do schroniska Slana Voda i muzeum Hviezdoslava i Milo Urbana.

Oddany obecnie 10-kilometrowy odcinek szlaku w kolorze żółtym przebiega na zachód od Lipnicy Wielkiej, jest piękny widokowo, a dodatkowo łączy ciekawostki i osobliwości polskiej i słowackiej Orawy.

Słowacki turysta może bezpiecznie wyruszać ze Slanej Vody do Bobrova, zaś polscy wędrowcy zyskali nową możliwość poznawania Orawy. Szosa wiodąca przez Lipnicę znalazła się między dwoma szlakami: dalekobieżnym z Babiej Góry ku Jabłonce, i nowym żółtym – skąd piękne widoki otwierają się na Babią Górę, na Jezioro Orawskie i Tatry, a częściowo także na Pasma Polic.

Andrzej Matuszczyk

APOSTOŁOWIE ORAWY – FERDYNAND I PIOTR – BYLIBY Z WAS DUMNI

Zmieniają się czasy – krzyż trwa

Jan Paweł II

(cytat z prywatnych życzeń od Ojca Świętego
na Wielkanoc w 1990 roku)

Stowarzyszenie „Przyjaciele Babiej Góry” z Zubrzycy Górnej, wraz ze stowarzyszeniem „Zdrużenie Babia Hora” w Bobrowie oraz Oficyną Wydawniczą „Grafikon” w Wadowicach, opublikowały niezmiernie wartościową książkę pt. *Drogi, ścieżki i bezdroża Orawy*. Ta obszerna pozycja (320 stron), lub lepiej określając, wytworny album, objęła tereny Górnej Orawy po polskiej i słowackiej stronie, czarując oko również wysokim poziomem technicznym oraz wizualnym. Mógłbym ją nazwać współczesną orawską encyklopedią.

Książka składa się z trzech części: ogólnego opisu osobliwości Orawy polskiej i słowackiej, szczegółowego przedstawienia 38 miejscowości oraz przebogatej oferty wycieczkowej, ujętej w trasy piesze, rowerowe, narciarskie, konne, wodne, kolejowe i samochodowe.

W ogólnym omówieniu zwrócona została uwaga na historię Orawy polskiej, jej gospodarkę, folklor i kulturę, tereny chronione po obu stronach granicy (Babiogórski Park Narodowy i obszar chronionego krajobrazu Górna Orawa), specyfikę naturalnego środowiska (Jezioro Orawskie, torfowiska, wody termalne). Problematykę krajoznawczą reprezentują opisy Orawskiego Parku Etnograficznego, Muzeum Wsi Orawskiej oraz Zamku Orawskiego.

Na przykładzie stolicy polskiej Orawy – Jabłonki oraz jedyne go słowackiego miasta opisanego na obszarze Górnej Orawy – Námestova, można prześledzić w jaki sposób zespół autorów skonstruował koncepcję przybliżenia walorów wszystkich pozostałych miejscowości. Składa się na nią rys historyczny, krótka charakterystyka czasów współczesnych, barwnie i bogato opisane zabytki oraz atrakcje. Do tego dochodzi herb oraz dane na temat powierzchni, ilości mieszkańców i wysokości n.p.m. Wszędzie zwraca uwagę elegancka szata graficzna, z fotografiami zabytków oraz wycinkami map, które przybliżają miejsca, do których turysta się wybiera.

Przy opisie części Orawy polskiej i słowackiej zastosowano nieprawidłowe nazwy: Czarna i Biała Orawa, zamiast Orawy Górnej i Orawy Dolnej.

Rozpoczynający lekturę opisu tras wycieczkowych zapewne nie spodziewa się tak różnorodnej i terenowo rozległej oferty. Oto, czego oferta ta dotyczy. Na 100-kilometrową wycieczkę możemy wyruszyć z Námestova do Žywca, przez Oravskú Polhorę, Korbíelów oraz Jeleśnię. Inna trasa z tegoż Námestova doprowadzi do wód leczniczych pod tatrzańskim Wielkim Choczem. Kolejna eskapada autem do Oravskiego Podzámoka ma upamiętniać Williama Rowlanda, budowniczego leśnej kolejki pod Babią Górą.

Nieco krótsze trasy zachęcają do odwiedzenia Orawic i Jabłonki, Zubrzyca Górnej ze słynnym parkiem etnograficznym, pogranicza ze Słowacją w pobliżu Lipnicy Wielkiej (Winiarczykówka, Przywarówka), torfowisk orawskich w drodze do Nowego Targu, szlaku architektury drewnianej w rejonie Jabłonka – Jordanów – Sidzina – Zubrzyca, wreszcie podtatrzańskich arcydzieł architektury drewnianej. Szlak pielgrzymów orawskich, pamiętający czasy znacznie wcześniejsze od utrwalania polskości na Orawie przez ks. Ferdynanda Machaya, a i Piotra Borowego, prowadzi nas do Kalwarii Zebrzydowskiej i Wadowic, miejsc rodzinnych i szczególnie ukochanych przez Jana Pawła II.

Należy szacunek oddano Babiej Górze, wytyczając samochodowy szlak dookoła jej masywu, a znane porzekadło, „z Orawy do Liptowa cup, cup”, posłużyło do zaplanowania przejazdu z Jabłonki do Liptovskiego Mikulasza i Dolnego Kubina. Orawiacy ze Słowacji nie zapomnieli wreszcie o osławionej dzięki Janosikowi Terchovej. Kombinowaną trasą (na auto lub rower) zasugerowano dotarcie do szczególnie urokliwego zakątka polskiej Orawy, czyli do źródeł rzeki Czarnej Orawy.

Propozycje tras wycieczek dla kolarzy są jeszcze różnorodniejsze niż dla miłośników czterech kółek. Można zatem na rowerze wybrać się Orawską cyklomagistralą, Kysucko-Orawską magistralą, wzdłuż toru Orawskiej Kolejki Leśnej, ale również poznać cyklotrasę Vachanow, Beskidzką Cyklomagistralę, przejechać rowerem spod Pilska pod Babią Górę, dotrzeć do Novocii, Kalwarii w Zákamennym, Rabczyckich kręgów i kościoła w Rabczycach.

Na rowerzystów czekają również trzy miejscowości Górej Orawy (Námestovo, Trstená, Twrdošyn), ptasia strefa, tuż za Lipnicą Wielką – w Bobrovie, przejazd wzdłuż rzeki Orawy, babiogórska pętla. Specjalną uwagę poświęcili autorzy Lipnicy Wielkiej (duchowa stolica polskiej Orawy), a ponadto Polhorskim Tajchom i objazdowi terenów wokół Jeziora Orawskiego stanowiącym dodatkowo raj dla wędkarzy.

Szeroka paleta wędrówek górskich i krajoznawczych to trasy po Námestovie, nad Jeziorem Orawskim, na Magurkę nad Námestovem, szlakami wędrówek pierwszych chrześcijan, do babiogórskich schronisk, na Babią Górę i Cyl, Pilsko, Przełęcz Glinne, Kubińską Hałę do Orawskiego Zamku, na grzbiet Magury Orawskiej, do Vavreczki Piekielnej, Orawskiej Lesnej, Zázrivy, Tabakowym Chodnikiem, na dach Orawy, szlakiem solnym.

Nie zapomniano o szlaku kardynała Karola Wojtyły w rejonie Zubrzycy Górnej i Krowiarek, ale również o szlaku wolarzy, źródłach wód mineralnych, Krupowej Hali, europejskim dziale wód, źródłiskach Czarnej Orawy. Śladami Hviezdoslava i Milo Urbana wiodą wycieczki zaproponowane przez autorów książki.

Oferta dla wodniaków ogranicza się do Jeziora Orawskiego oraz możliwości spływu tratwami Białą Orawą od Nożnej do Krivej. Konne przejażdżki są polecane chodnikiem agroturystycznym z Vasilova do Lomnej oraz babiogórskim rajsztakiem. Narciarzy wabią przede wszystkim słowackie zakątki w rejonie Mincola, Kubińskiej Hali, koło Petrovki i Podbieli, Klinca i Okruchłej oraz Orawskiej Magury. Turyści preferujący przejazdy koleją mogą wyruszyć na trasę od Trsteny, przez Oravski Podzamek i Dolny Kubín, do Kralovanów.

W części informacyjnej książki, oprócz danych praktycznych, znajduje się wykaz najciekawszych imprez po polskiej i słowackiej stronie Orawy. Hasłowe zaproszenie do odwiedzania Orawy napisano także po angielsku i niemiecku. Wydanie dzieła dofinansował Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego. Należy wyrazić szacunek i uznanie za ogromną pracę szerokiemu zespołowi autorów z Polski i Słowacji.

Twarda oprawa książki, kredowy papier, kapitalna kolorystyka – dopełniają jak najlepszego wrażenia całości.

Na koniec tej recenzji nie mogę odmówić sobie kilku osobistych przemyśleń. Analizując nawet pobieżnie ocenianą książkę, zacynam mieć pewność, że oto dla Orawy nadeszły już całkiem nowe i całkiem inne czasy. W okresie mojej młodości, a także kilka dziesiątków lat po niej, przekraczając od strony Zawoi Przełęcz Krowiarki, wjeżdżało się (dłuższy czas tylko wchodziło się pieszo) w „zapomniany świat”, w którym w sposób niezasłużony było przemilczane naturalne i kulturowe bogactwo.

Biorąc do ręki ocenianą książkę, trudno nie pamiętać czasów (także i tych z początku lat 90., a więc zaraz po upadku cenzury), gdy moje przewodniki czy mapy, na których próbowałem Orawę przybliżać wędrowcom, prezentowały się nad wyraz zgrzebnie zarówno pod względem formy, jak i treści.

Co od tego czasu się zmieniło? Może dopomogło otwarcie – ale już pełne – na Słowację. Reszty dokonały komputeryzacja, motoryzacja, internet oraz rozwój usług poligraficznych.

Ale zawsze najważniejsi byli, są i pozostaną ludzie. To najpierw patronom Orawy, ks. Ferdynandowi Machayowi i Piotrowi Borowemu zawdzięczać możemy utrwalenie polskości tej ziemi, a teraz współcześnie – dzięki zespołowi autorów i redaktorów *Dróg, ścieżek i bezdroży Orawy*, to, że Orawa na równi z innymi obszarami gór może być promowana w sposób fachowy, rzetelny, a co najważniejsze – z nadzieją na dalszy i ciągły rozwój.

Dla mnie zawsze była to ukochana ziemia oraz okolice i nigdy nie miało znaczenia, czy wędrowałem po drogach, szlakach, a może szczególnie po ścieżkach i bezdrożach. Bo – na miły Bóg, gdzie w całych naszych górach turysta znajdzie takie cuda, jak np. panorama z Danielek pod Pająkowym Wierchem, widok z „pępka świata” czyli Bukowińskiego Wierchu, nostalgiczny i dziki szczyt Beskidów (769 m) lub urocze zakątki między Kamionkiem a babiogórskim masywem? Nigdzie nie znajdzie i dlatego powinien zacząć coraz częściej bywać na Orawie.

Dwa były, od kiedy pamiętam, „zapomniane” publicystycznie i kartograficznie tereny w naszych górach: Orawa z Pasmem Podhalańskim i Pogórze Karpackie. Teraz pozostało tylko Pogórze, któremu życzyłbym, aby w jego promocję zaangażowali się tak oddani ludzie, jak ci, którzy na Orawie żyją, a teraz otworzyli dla niej przysłowiowe „okno na świat”.

Orawscy górale wspominają, że gdy Ojciec Święty Jan Paweł II przelatywał ostatni raz nad tutejszymi dziedzinami (19 sierpnia 2002 roku), papieskiej maszynie towarzyszył orzeł... A może także i to błogosławieństwo (poprzez obecność) Ojca Świętego i orzeł stały się źródłem dodatkowego natchnienia dla Orawian. A efekty tego wszyscy dostrzec możemy coraz wyraźniej.

CMENTARZE ORAWY

Na rynku wydawniczym ukazała się znakomita książka *Cmentarze Orawy*, pióra dwóch braci, synów śp. Emila Kowalczyka: Marcina z Lipnicy Wielkiej i brata Roberta – naczelnego redaktora „Mojej Orawy”. Marcin Kowalczyk jest etatowym etnologiem w Skansenie. Współautorem *Cmentarzy Orawy* jest filolog – Maciej Rutkowski – syn p. Emilii Rutkowskiej – dyrektora Skansenu.

Pozycję wydało Muzeum – Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej. Książka ma 115 stron. Wstęp napisał prof. dr hab. Józef Kaś – Orawianin z pochodzenia, dziś pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor słownika gwary orawskiej.

Pierwszy rozdział: *Dzieje Orawy polskiej* napisali wspólnie obaj autorzy. Rozdział drugi: *Orawskie cmentarze – historia i współczesność* jest pióra Marcina Kowalczyka. Pozostałe trzy rozdziały napisał Maciej Rutkowski. Oto tytuły tych rozdziałów: *Język orawskich inskrypcji nagrobnych*; *Wydarzenia historyczne a język epitafiów* oraz: *Materiał używany do budowy nagrobków*. Bibliografia zajmuje 3 strony. Pracę kończy *Aneks*, w którym umieszczono spis orawskich inskrypcji nagrobnych sprzed 1945 r. W tekstach dla ilustracji wydrukowano czarno-białe fotografie, a na końcu umieszczono zestaw kolorowych zdjęć.

W książce przedstawiono wszystkie cmentarze Orawy w alfabetycznym układzie. Pod uwagę wzięto nagrobki i inskrypcje nagrobne od lat najdawniejszych do czasów zakończenia II wojny światowej.

Profesor Józef Kaś podkreśla, że praca jest odkrywczą, fascynująca i niezwykle rzetelna naukowo. Dodam, że czyta się ją jak detektywistyczną fabułę. Ogromnie interesujące są naukowo rzetelne dy-

wagacie na temat języków nagrobnych inskrypcji, odbicia wydarzeń historycznych w językach epitafiów, odbicia historii i współczesności w cmentarzach Orawy. Z serca gratulujemy twórcom tej pracy i podziwiamy ogrom trudu. Nie może tej pozycji zabraknąć w zbiorach wszystkich zainteresowanych kulturą Orawy.

DROGA KRZYŻOWA 2008

W piątek 7 marca, w kościele parafialnym w Jabłonce, o godz. 19.00 zorganizowano artystyczną Drogę Krzyżową. Wiernym zaproponowano przemyślenia męki Jezusa Chrystusa, w czym pomagał stojący przed głównym ołtarzem Chór Przemienienia, przygotowany przez jego dyrygenta i założyciela – Bartłomieja Rutkowskiego. Chórowi towarzyszyli soliści chóru i zespół muzyczny. Modlitewny koncert został oparty na utworze *Ślad losu*, powstałym w 1991 r. w jednym z polskich klasztorów. Napisali go dwaj zakonnicy: Andrzej Wodka – tekst i Wojciech Skroboszewski – muzyka. Całość świetnie ilustrowano slajdami obrazującymi Mękę Chrystusa. Po koncercie i modlitwie wykonawcy otrzymali gromkie brawa. Całą uroczystość zorganizował Maciej Rutkowski, założyciel i prezes Orawskiego Stowarzyszenia Artystycznego, brat dyrygenta Bartłomieja.

ks. Władysław Pilarczyk

TADEUSZA Z. BEDNARSKIEGO PUBLICYSTYCZNA TWÓRCZOŚĆ GÓROM POŚWIĘCONA

Taki tytuł nosi 32-stronicowy druczek, wydany przez Oficynę Wydawniczo-Drukarską „Secesja” w Krakowie, jako już dwunasta pozycja autorska tu opublikowana, a czcząca 50-lecie pracy autorskiej red. Tadeusza Z. Bednarskiego, przyjaciela Orawian, wielokrotnie na tych łamach wspomnianego.

Druczek prezentuje zestaw ponad 350 pozycji jednego tylko bloku tematycznego (ich lista jest o ok. 20 pozycji większa, lecz nie została udokumentowana, o samej „Orawie”, kalendarzach, zestawach kartek orawskich, „Bibliotece Orawskiej”, medalach – pisał autor więcej). Zestawienia bibliografii dokonał autor wspólnie z małżonką Zofią, natomiast sama Zofia Bednarska, z zawodu lekarz, wyposażyła druczek w komentarz, przybliżający półwieczny trud męża w samym tylko górskim temacie.

Bogato uwzględniona jest tu Orawa – i pracami o Orawie, i zainteresowaniem autorami związanymi z naszym regionem – Piotrem Borowym, ks. Ferdynandem Machayem, Leonem Rydlem, Andrzejem Skorupą, Tadeuszem Trajdosem, czy moją skromną osobą.

Witając z dużym uznaniem ten – jakże potrzebny – wydany autorskim sumptem, niemal bibliofilski druczek (100 egzemplarzy, srebrny druk okładki z elegancką gałązką jedliny), wyrażamy podziw, iż specjalistka chorób zawodowych tak pięknie i trafnie potrafiła omówić tu trud męża, zestawiając indeks nazwisk, co wielce podnosi naukowy walor publikacji, oraz dobrać pięć ciekawych dedykacji, jakich w domu Zofii i Tadeusza Z. Bednarskich przecież nie brakuje, a wśród nich – co nas cieszy – jest i druczek na jubileusz

80-lecia nieodżałowanej pamięci Leona Rydla. Życzymy autorskiej parze następnych ciekawych pozycji, a podobno szykuje się *Krawskim szlakiem rodu Bednarskich*.

GÓRSKIE ZASŁUGI RODU BEDNARSKICH

Z końcem 2007 r. ukazała się – jako trzynasta pozycja książkowa wydana przez Oficynę Wydawniczo-Drukarską „Secesja” – rodzinna saga – *Krakowskim szlakiem rodu Bednarskich*, autorstwa wielokrotnie przewijającego się przez nasze szpalty red. Tadeusza Z. Bednarskiego, wyróżnionego również w grudniu 1998 r. Medalem 10-Lecia Przyjaciół Orawy, a także m.in. Honorowego Obywatela Szczawnicy, laureata Nagrody m. Szczawnicy, Zasłużonego Członka ZP.

Na przestrzeni prawie 150 lat, ściśle od 1865 do 2007 r., autor pokazał swój ród mocno wpisany zasługami, nie tylko dla Krakowa, ale i dla ziem górskich. Już pradziad autora, dr Józef Retinger (1849-1897), jako pełnomocnik Władysława hr. Zamoyskiego, w brawurowej licytacji 9 maja 1889 r. nabył dla swego mocodawcy dobra zakopiańskie, które mogły się dostać w obce ręce, oraz przygotował świetną broszurę *Spór o Morskie Oko*, dotyczącą odwiecznych praw strony polskiej do Morskiego Oka, drukowaną w krakowskim „Czasie” wiosną 1893 r. Rozprawa ta była twardą podstawą, do zwycięstwa strony polskiej we wrześniu 1902 r., w międzynarodowym procesie o Morskie Oko między Zamoyskim a Węgrem – Christia-nem ks. Hohenlohe. Podczas procesu, już po śmierci Retingera, główny polski obrońca, prof. Oswald Balzer, posiłkował się materiałami przygotowanymi przez dziadka autora – dr Tadeusza Bednarskiego (1868-1932). Tenże Bednarski był – jak i jego teść Retinger – bardzo aktywnym członkiem Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, również plenipotentem i przyjacielem Zamoyskiego, który podawał do chrztu św. ojca autora, Józefa Bednarskiego (1903-1975), a w 1909 r. zakończył wykup dóbr szczawnickich dla Adama

hr. Stadnickiego. Zasługi dla gór położył też dr Tadeusz Bednarski gospodarząc bieszczadzkiem majątkiem leśnym nad Soliną – Wołkowską – już przed I wojną światową aż do swojej śmierci. Gospodarstwo to doprowadził do rozkwitu.

Wnuk dra Tadeusza Bednarskiego – red. Tadeusz Bednarski (ur. 1934), jeżdżąc do Szczawnicy ze swym dziadkiem ze strony matki, Zygmuntem Ziembickim, znakomitym kupcem i koneserem sztuki, stał się piewą tego miasta w licznych artykułach prasowych i w pięciu książkach omawianych na łamach „Orawy” w latach 1994-1998 (nr 32-36), a i wielce cenionym w Szczawnicy twórcą, przybywając do uzdrowiska już 28 raz. Bednarskiego doceniono nie tylko przyznając mu Członkostwo Zasłużone Związku Podhalan, Nagrodę m. Szczawnicy, Honorowe Obywatelstwo Miasta Szczawnicy (pierwsze i dotychczas jedyne), ale i obecnością na promocji jego książek, czy na jubileuszach 70-lecia urodzin w 2004 r. i 50-lecia pracy w 2008 r. wspartych pięknymi laudacjami i prezentami. My również do tych życzeń serdecznie się dołączamy.

W książce *Krakowskim szlakiem rodu Bednarskich* autor określa swoją skromną osobę jako „szczególnego przyjaciela domu”.

I jeszcze o dwu sprawach należy powiedzieć. Zawsze recenzując książki red. Bednarskiego, pisaliśmy o roli żony autora, lek. med. Zofii Bednarskiej. Dokonywała ona wyboru zdjęć, opisywała ilustracje oraz sporządzała indeks nazwisk. Autor ujawnia kulisy powstawania książek, zwracając uwagę, że choć on je podpisuje, żona jest współtwórcą książek jako pomysłodawca tematów, inspirator rozdziałów, poszukiwacz ilustracji. A sprawa pięknej szaty graficznej – to olbrzymia zasługa redaktora technicznego każdego tomu, dyrektora Oficyny Wydawniczo-Drukarskiej „Secesja” redaktora Józefa Odrobiny. Książkę czyta się znakomicie – język dostosowany smakowicie do epoki, zdjęcia sprzed ponad 140 lat, a i współczesne, tablice genealogiczne w opracowaniu Wojciecha Bednarskiego, praprawnuka twórcy Parku. Książka ma twardą oprawę, wydana jest na papierze kredowym. Druk jest czytelny z licznymi ozdobnikami.

„PRACE PIENIŃSKIE” (SZCZAWNICA) 2007, T. 17

Szczawnicki Ośrodek Kultury i Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach wydał w roku 2007 kolejny, 17 już numer „Prac Pienińskich”. W tym liczącym 372 strony tomie znajduje się szereg artykułów przyrodniczych i etnograficznych, jak również poświęconych historii regionu – zwłaszcza z okresu II wojny światowej i czasów powojennych. Sporo materiałów dotyczy partyzantki gorceńskiej w czasie II wojny światowej i w okresie powojennym, np. Jana M. Kucwina, *Z korniki bojowej Oddziału AK „Wilk”* oraz Agnieszki Szymaszek, *Przywrócić pamięć, odrzucić emocje*, przy czym trzeba zaznaczyć, że redakcja „Prac Pienińskich” nie bała się przedstawić do dziś budzącego zarówno pozytywne, jak i negatywne reakcje problemu „Ognia”. Również trudne problemy pogranicza polsko-słowackiego poruszają: Ryszard M. Remiszewski (nie tylko redaktor całości, ale też, prawdopodobnie jak i w poprzednich tomach „Prac...” – autor wielu artykułów) w tekście *Petycja do Noulensa*, Jerzy M. Roszkowski w artykule *Spisz – nadal zapomniane Kresy*, Halina Lenczewska, której *Rozmowa o Jaworzynie* została przedrukowana z przedwojennych „Wiadomości Literackich”, znów Remiszewski w artykule *Kurier Słowa Bożego* o Kazimierzu Gajosie, organizatorze przemytu książek religijnych i dewocjonaliów na Słowację. Ale historia w „Pracach Pienińskich” to nie tylko ostatni okres – Jacek Ryglewski zajmuje się najstarszym osadnictwem na Podhalu, sięgającym czasu paleolitu, Tadeusz M. Trajdos omawia dokumentację urzędową organizacji spisko-orawskich z okresu międzywojennego, Maciej Bilek – początki działań sanitarnych i przeciwepidemicznych w Pieninach i okolicy, Elżbieta Łukuś pisze

o niedzickich Żydach, a bardzo czczonej w Pieninach św. Kindze zostały poświęcone aż cztery pozycje.

Bogato jest również reprezentowany dział etnografii (w szerokim tego słowa znaczeniu) – Justyna Cząstka-Kłapyta pisze o muzyce Osturni w kontekście wieloetniczności Spisza i o zbiorze pieśni ludowych Zamagórza Spiskiego; Ryszard M. Remiszewski i Jadwiga Plucińska-Piksa – o mieszkańcach wsi podhalańskich; Patrycja Treszczyńska – o tożsamości mieszkańców Podhala, a Artur Czesak komentuje słownik spiskich wyrazów gwarowych. Ważne, choć w przeciwieństwie do wyżej wymienionych niebudzące kontrowersji, problemy ochrony przyrody omawia Remiszewski, o trawach pienińskich pisze Ludwik Frey, zaś konserwację zabytków przedstawiają Teresa M. Zielińska i Andrzej Skorupa (kolorowe ilustracje pokazują stare kacwińskie ornaty i mur tarczowy zamku pienińskiego).

A to tylko najważniejsze w moim odczuciu pozycje – niepodobna omówić całości materiału zawartego w 17 tomie „Prac Pienińskich”, liczącym 8 rozpraw, 14 przyczynków (niekiedy będących właściwie mniejszymi artykułami), 17 pozycji określonych jako *varia* i 8 utworów poetyckich. Być może inni recenzenci zwróciliby większą uwagę na inne, nie mniej wartościowe artykuły. Od dawna obserwuję „Prace Pienińskie”, które choć formalnie są jednym z wielu wydawnictw regionalnych, w rzeczywistości wyrosły na poważny rocznik popularnonaukowy, mogący śmiało konkurować z „Wierchami”.

Ośrodkowi Kultury i Turystyki Górskiej PTTK w Szczawnicy można pogratulować kolejnego rocznika „Prac Pienińskich” – i z nadzieją czekać na następny, miejmy nadzieję, że równie dobry.

Urszula Tom

ZIELONE WIERSZE
(Z DRZEWEM W TLE)

* * *

Mój wiecznie zielony wiersz
co dziś jesienią roziskrza się cały
a nad nim szron

nosi w sobie letni dreszcz
a w nerwie niebieskość
wiosenne pamięci smakując migdały.

* * *

W muzyce skrzypiec jesień łka cichutko
flet – klucze ptaków odprowadza w dal
zielony wiersz co łasi się mięciutko
w ogniu kominka zielony grzeje żal.

* * *

Pozdrawiam cię drzewo
to z lasu wilczego
i między spornej

z ogrodu Eden
i rozstają dróg

wierny Ziemi i ptakom
- bracie człowieka.

* * *

Lipo
gościnną poezją
dostojna królowo czarnoleskiej ciszy

miodna matko
najsłodszy cieniu dojrzałego lata

Janowe drzewo
pod którym pękło z żalu
ojcowskie serce.

* * *

Zielone serce starej jabłoni
miłości pełne i cienia
dzieli się z wiatrem poszumem liści
i rosą mchu u korzenia

jeszcze daruje ostatnie jabłko
ciszy co sypia w koronie
niebo udźwignie błękitnym wschodem
i słońca wieczorną agonię

zielone serce starej jabłoni
dojrzałą płonie miłością
chwycił artysta dłuto i tworząc
z bogini się zmierzył nagością

zastygła w rzeźbie z duszą odkrytą
pokusa z jabłka zrodzona
po sadzie błędzi wieczorna cisza
oddechem wiosny gwałcona.

Dzięki Ci Boże

Dzięki Ci Boże za jarzębinę

nią się przystrajać, w jej cieniu kochać
imieniem onym nazwać dziecinę
zawodzić pieśnią, nakarmić ptaka
po radę udać, marzyć i szlochać

że z jej koralu różaniec złożę
dzięki Ci Boże...

Łaska

Bosa stopa zimną zrozumiała wodę
palce z ziarnkiem piasku zawarły przymierze

woła jezioro zdyszana godziną
myśli ku wieczornym wypychając ogniom

włosy zaplątuje z sitowiem i trzcina
brzuch łodzi oddaje rozłożystem biodrom

szumią szuwały pieśń prastarą tęską
wywołując burzę w krwistej ciszy zmierzchu
jak jeziora oczy wodą wzeszły
siatkę zmarszczek przykrywając rzęsą

barwne sznury tęczy uchwyciły lata
szybciej motek odkręcając
dość!
– bo tamte ledwie co pamięta
mleka ze łąką połykając

a kolebka rozkosznie skrzypi dobrych syta wierzeń
tysiąc kołysanek wychwala urodę

wnet trzask!
to tylko pękło wysłużone wiosło
łódź się zanurza pełna starych bajek

słońce czuwając w porę zapaliło wodę
ptaków pieśnią w niebo się uniosło
swoją czarny smutek łaską gwiazd ozłaca
i grają tysiące wierzbowych fujarek.

Tajemnica szeptu

Patrzy na mnie zielonymi oczyma
i ramiona ma mocne jak ojciec

przygarnia w cień i aksamitnie pięści
szepcze do ucha wiersze

– zapisz córo moja niech się myśl zatrzyma
na kartek bieli

jesion – który sadił tata
ze mną tylko dzieli
tajemnicę szeptu.

Rzeźbiarz i poezja

Ach drzewem być

Kiedy dotykasz dłonią
nierówności kory
badasz wzniesienia
i odchylność gałęzi
oceniaasz w zachwycie
materiał na rzeźbę
osuwasz zieloną draperię
a palce tańczą po pachnącej tkance

ach drzewem być

niekoniecznie twardym
i wysezonowanym
może i z młodnika
bylebyś zostawił
niecierpliwę ręce
i wyboru zachwyty
poezję w głębi odnalazł

ślucham jak rzeźbisz
i oddaje palcom
nierówności sukni

czułe wgłębienia
i odchyłność ramion
lepkie puszcza sok
jak oceniasz w zachwycie
materiał na spełnienie
dzieło sztuki widząc we mnie

ach sobą być

gdy palce tańczą po gorącej skórze
i rzeźbisz w zapamiętaniu
według nowej wizji
a posłuszne dłuto
czule idzie za swoim artystą

a nad nami

niebiański wylewa się raj
i szumi pocziwa topola
skruszona jak ja
i nieco zdziwiona
że porzuciłeś ją - dla mnie.

Leszczyna

Leszczyną jestem
ramiona moje to kochanki słońca
a suknia niewolnicą cienia

z krewnymi mieszkam pod lasem
przyjdź do mnie miedzą zieloną
ja czekam oddechem gorąca
i orzech mam do zgryzienia

leszczyną jestem
okrągła i z sercem na miękkiej dłoni
przyjdź by przeczesać mi włosy
nim jesień nadzieję roztrwoni

za śpiewem przyjdź za szelestem
za szeptem wiatru przy skroni

leszczyną jestem
leszczyną jestem
le-sz-sz sz le-le sz-sz leszcz... yną, le ssz-sz
leszczyną lesz-sz...

Pamięci odcisniętych stóp

(w drugą rocznicę śmierci polskiego Papieża)

Pasterzu świata
Janie Pawle od źródła początku i końca

przez niebiańskie wrota
liczysz swoje dęby
i wiesz kto śladu twego podjął trud

jeszcze trwa modlitwa w rodzinnym języku
jeszcze polskie sosny złote upuszczają łzy
jeszcze zbyt gorąca i świeża tęsknota

jeszcze Tatry pamiętają odcisk stóp.

Gra o zielone

Huśtam swoje wiersze na gałęziach drzew
przytulam do pni ich najlepsze zwrotki
wspomagam moje siostry słowem ciepłym słodkim
czule kołyszając szeleszczący śpiew

nie wycinajcie starego sadu
ni śliwy co zdziczała z miłości do wiatru
bo baśń tam mieszka muzykują świerszcze
i mnie tam pełno i rodzą się wiersze

a jeśli już ratować niemądrze
garby skrywane pod zmurszałą chustą
bo czas wyczerpał wiatr nadzieję zdmuchnął
niech wiersz przyjaciel na mym miejscu siądzie
i z niebem zagra o zieloną pieśń

niech wytarguje zadrzewione jutro
i dosyt ładu w przestrzeni skrzydlatej
szmaragdowe pozbiera krople łez

a w moim sadzie gdzie dzikie wino
z altaną ślubny welon plecie
szczęśliwy człowiek spokojną głowę chyli

nad senną sjestą pokornie czuwa wiersz.

* * *

Patrzę na Krzyż
i zazdrozczę Ci Drzewo Święte
czuwania przy śmierci Pana

Pot i Krew Jego
zadatki chwały wiecznej
są w Tobie.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

WSPOMNIENIA

WSPOMNIENIE
O PROF. ZWYCZ. DR INŻ. STEFANIE ŁACIAKU
WICEPREZESIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO T.P. ORAWY
(27.XI.1928 – 12.VIII.2007)

16 sierpnia 2007 r., w kaplicy na Cmentarzu Białoprowadnickim w Krakowie, ks. bp. Jan Szkodoń odprawił Mszę św. o godz. 11.00. Koncelebransami Mszy św. i obrządku pogrzebowego byli: ks. Władysław Pilarczyk (Honorowy Prezes TPO), o. Michał Wojnarowski (były proboszcz w Chyżnem) i o. Zbigniew Czerwień (krajana z Chyżnego) – obydwaj z klasztoru Karmelitów na Piasku w Krakowie.

W obrządku pogrzebowym prof. Stefana Łaciaka uczestniczyli przyjaciele z Akademii Górniczo-Hutniczej, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Rolniczej; z Orawy był m.in. wójt Gminy Jabłonka Antoni Karlak i Andrzej Madeja z Towarzystwa Przyjaciół Orawy.

W tych smutnych chwilach kilka myśli pragnę poświęcić człowiekowi, który pozostanie dla nas przykładem, że można osiągnąć sukces zawodowy i nie zapomnieć o naszej Ziemi Orawskiej, tzn. o własnych korzeniach.

Prof. zwyczaj. dr inż. Stefan Łaciak urodził się 27 listopada 1928 r. w Chyżnem na Orawie, z rodziców Karola i Katarzyny z domu Joniak. Miał cztery siostry i dwóch braci. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Chyżnem, do gimnazjum w Trstenie (Słowacja), a w Nowym Targu otrzymał w 1949 r. świadectwo dojrzałości. W roku 1954, w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie uzyskał na Wydziale Górniczym dyplom inżyniera górnika zaś w 1956 r. – magistra inżyniera górnika, w 1965 r. – doktora nauk technicznych, w 1971 r.

– docenta, w 1987 r. – tytuł profesora nadzwyczajnego, natomiast w 1992 r. – profesora zwyczajnego.

Od 1955 r. był żonaty z Ireną z domu Ziobro, pozostawił dwóch synów: Andrzeja i Mariusza.

Pracę zawodową rozpoczął 1 sierpnia 1955 r. w Kopalni Rud Uranowych w Kowarach, gdzie pełnił funkcję kierownika budowy kopalni, a następnie głównego inżyniera poszukiwań rud uranowych. W 1959 r. został powołany na zastępcę dyrektora, a następnie naczelnego dyrektora kamieniołomów kłęczańskich w Nowym Sączu.

W 1961 r. służbowo został przeniesiony do Przedsiębiorstwa Hydrologicznego „HYDROPOL” w Krakowie na stanowisko głównego inżyniera. Na wniosek dziekana Wydziału Wiertniczo-Naftowego, w 1967 r. przedsiębiorstwo „HYDROPOL” przekazało go do pracy w Akademii Górniczo-Hutniczej, gdzie na Wydziale Wiertniczo-Naftowym i w Instytucie Wiertniczo-Naftowym (dalej IWN) pełnił funkcje: prodziekana – 2 kadencje, z-cy dyrektora IWN – 2 kadencje, dziekana Wydziału i dyrektora IWN – jedną kadencję. Od 1970 r. organizował dwusemestralne studia podyplomowe, których był osmiokrotnie kierownikiem. Z własnej inicjatywy zorganizował pracownię, a następnie Zakład Udostępniania i Ochrony Wód Podziemnych oraz nowy kierunek dyplomowania: Eksploatacja i Ochrona Wód.

Ogólny jego dorobek publikacyjny wynosi: 90 prac naukowo-badawczych, 19 patentów i 7 skryptów. Prowadził ok. 80 prac naukowych dla górnictwa. Zajmował się głównie problematyką wierceń hydrologicznych – udostępniania wód, odwadniania kopalń, cementacji rur i uszczelniania zapór wodnych, a w szczególności otworowej eksploatacji i ochrony wód – która to metoda powstała z jego inicjatywy i prowadzona była pod jego kierunkiem. Wszystkie prace naukowo-badawcze były ściśle związane z potrzebami przemysłu.

Zajęcia dydaktyczne prowadził z przedmiotów wiertnictwa hydrologicznego, a w szczególności z nowych przedmiotów dla kierunku dyplomowania. Ponadto opracował szczegółowe programy

wykładów i ćwiczeń dla wszystkich przedmiotów wspomnianego nowego kierunku.

W czasie swojej pracy w Instytucie Wiertniczo-Naftowym był 10 razy powoływany na promotora prac doktorskich, z których 8 zostało zakończonych przyznaniem stopni naukowych. Ponadto recenzował 22 prace doktorskie. Prowadził łącznie 210 prac dyplomowych na Wydziale Wiertniczo-Naftowym, Górniczym oraz Maszyn Górniczych i Hutniczych AGH.

W 1982 r. został powołany na członka Polskiej Akademii Nauk Sekcji Wiertnictwa i Górnictwa Otworowego, a w latach 1991-1993 był zastępcą przewodniczącego Sekcji Wiertnictwa i Górnictwa Otworowego. Od 1989 r. był członkiem Wojewódzkiej Komisji do Spraw Specjalizacji Zawodowej Nauczycieli.

Był przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Wiertniczo-Naftowego w latach 1987-1990. Ponadto był członkiem: Rady Naukowej Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Techniki Geologicznej Polskiego Towarzystwa Balneologii, Balneoklimatologii i Medycyny Fizykalnej; Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi; Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Wodnych i Melioracyjnych; Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego i Gazownictwa, gdzie w latach 1987-1991 pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu Głównego. Był rzeczoznawcą w zakresie wierceń hydrologicznych, eksploatacji wód, cementowania i uszczelniania rur oraz weryfikatorem rzeczoznawców. Od 1987 r. pełnił funkcję wiceprezesa Rady Technicznej Rzeczoznawców Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego i Gazowego. Ścisłe współpracował z ośmioma Instytutami Naukowymi (m.in.: AGH – Inżynieria Materiałowa, Projektowania i Budowy Kopalń, Górnictwa Podziemnego i Bezpieczeństwa Pracy, Uniwersytet Jagielloński – Instytut Chemii, Akademia Rolnicza).

Prof. zwyczaj. dr inż. Stefan Łaciak otrzymał Krzyże Zasługi – Brązowy, Złoty, Kawalerski oraz Krzyż Oficerski Orderu „POLONIA RESTITUTA” nadany w roku 1997, a w 1992 r. od Ministra Edukacji Narodowej otrzymał Medal Komisji Edukacji

Narodowej. Ponadto przyznano Mu Złotą Odznakę Zasłużony dla Geologii Polskiej, Polskiego Górnictwa, Polskiego Górnictwa Nafty i Gazu; Złotą Odznakę Zasłużony dla Ochrony Środowiska oraz Szpadę Górnictwa. Posiadał stopnie górnicze od inżyniera górnika do generalnego dyrektora górniczego trzeciego, drugiego i pierwszego stopnia. Złote Odznaki: Zasłużony dla Województwa krakowskiego, nowosądeckiego, krośnieńskiego, tarnobrzesckiego i katowickiego, Złotą Odznakę Zasłużony dla Miasta Krakowa oraz Srebrne i Złote Odznaki od Stowarzyszeń NOT.

Prof. zwyczaj. dr inż. Stefan Łaciak to jeden z bohaterów głośnej książki Józefa Tischnera „Filozofia po góralsku”. Rzekomo grecki Anaksymander naprawdę nazywał się Stefan Łaciak z Chyżnego, a jego koncepcja pustki i nicości jako sprawczej siły wszechrzeczy, to nic innego jak góralska „pustać”, której trudno nie dostrzec spoglądając rankiem na orawską krainę.

Prof. Stefan Łaciak był bardzo aktywnym członkiem w Towarzystwach i Organizacjach Kulturalnych Regionu Górskiego, m.in. Podhalań – Oddział Krakowski, gdzie pełnił funkcję członka Zarządu i Przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego.

W tych smutnych dla nas chwilach, Panie Profesorze Stefanie Łaciaku, nasz Wiceprezes Zarządu Głównego TPO, pragnę być wyrazicielem jak najserdeczniejszych podziękowań koleżanek i kolegów z Towarzystwa Przyjaciół Orawy i moich własnych za pracę dla naszego Towarzystwa, dla Polski, a tym samym dla dobra naszej kochanej Ziemi Orawskiej.

Do zobaczenia Przyjacielu po drugiej stronie!

OSTATNIA DROGA KSIĘDZA PRAŁATA STANISŁAWA KANI, PROBOSZCZA LIPNICY WIELKIEJ

Dnia 11 czerwca 2008 roku Pan powołał do siebie księdza prałata Stanisława Kanię, proboszcza parafii pw. św. Łukasza w Lipnicy Wielkiej.

Pełen inicjatyw duszpasterskich – całe swoje życie poświęcił bezgranicznej służbie Bogu, nie szczędząc czasu i sił dla Pana i swoich parafian. W życiu kapłańskim kierował się maksymą „Przez Maryję do Jezusa”, którą wybrał sobie będąc jeszcze diakonem. Jego posługę kapłańską cechowała niezwykła gorliwość, skromność i pokora. Pracował wytrwale dla dobra swojej wspólnoty parafialnej do końca swoich dni.

Rankiem 11 czerwca 2008 roku słychać było donośne bicie kościelnych dzwonów – naszą parafię obiegła smutna wiadomość. Powtarzano z ust do ust: „umarł nasz ksiądz proboszcz”. Wkrótce na kościele, plebanii, budynkach użyteczności publicznej powiewały czarne flagi i flagi narodowe. Rozpoczęły się przygotowania do pogrzebu. Ciało zmarłego proboszcza przywieziono 13 czerwca o godzinie 11.00 na plebanie w Lipnicy Wielkiej, gdzie mieszkał przez ostatnie pięć lat.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się w dniu 13 czerwca o godzinie 16.00 wprowadzeniem ciała zmarłego proboszcza śp. ks. Stanisława do kościoła parafialnego pw. św. Łukasza Ewangelisty.

Kondukt żałobny, prowadzony przez ks. biskupa Jana Zajacę, wyruszył z plebanii i wolno posuwał się w stronę kościoła. Za krzyżem liczne delegacje z wieńcami. Dalej siostry zakonne i niezliczona

ilość księży. Trumnę z ciałem zmarłego ks. Stanisława, niesioną przez strażaków, umieszczono na katafalku. Na trumnie ułożono znaki kapłaństwa: stułę, mszał i kielich mszalny. Wartę honorową pełnili harcerze i strażacy. Kościół wypełnili wierni, którzy w smutku i zadumie modlili się za Zmarłym. Mszę Świętą koncelebrował JE ks. biskup Jan Zając w asyście księży infułatów: ks. Janusza Biełańskiego i Bronisława Fidelusa oraz pozostałych księży. Ks. biskup sprawowanie ofiary Mszy Świętej rozpoczął słowami: „Jesteśmy w Świątyni Pańskiej przy ołtarzu Jezusa Chrystusa, rozpoczyna się godzina Eucharystii i czas miłosierdzia dla śp. księdza prałata proboszcza Stanisława. Na ten czas modlitwy i ofiary swoje słowo przekazuje JE ksiądz kardynał Stanisław Dziwisz”:

Czcigodni Księża, Droga Rodzino śp. Księdza Stanisława!

Żegnamy dzisiaj księdza prałata Stanisława Kanię, proboszcza Lipnicy Wielkiej, którego Pan odwołał do siebie po 42 latach kapłaństwa.

Swoją posługę kapłańską rozpoczął jako wikariusz w kilku parafiach, potem jako prefekt i prokurator w seminarium w Krakowie, a od 1986 r., jako proboszcz parafii Sucha Beskidzka, pełnił funkcję dziekana notariusza dekanatu Sucha Beskidzka. W 2003 roku został mianowany proboszczem w Lipnicy Wielkiej. Ostatnie lata Jego życia naznaczone były krzyżem poważnej choroby, do Najświętszej Ofiary Jezusa Chrystusa dołącza ofiarę swojego życia. Nie mogąc osobiście przybyć na pogrzeb, łączę się w modlitwach o wieczną nagrodę dla tego wiernego sługi Chrystusa śp. księdza prałata Stanisława. Polecam jego Duszę Miłosierdziu Bożemu. Niech Matka Najświętsza, Matka Kapłanów prowadzi go do Domu Ojca a Chrystus da Mu radość bycia z nim razem w niebie. Nasza wdzięczność za wszelkie dobro jakie spełnił ksiądz Stanisław niech się wyrazi teraz pamięcią w modlitwie. Wszystkim uczestnikom uroczystości pogrzebowej przesyłam swoje błogosławieństwo.

Z homilii wygłoszonej przez ks. Franciszka Jańczego, bliskiego przyjaciela zmarłego kolegi z rocznika seminaryjnego wyływała ogromna przyjaźń i wielki szacunek dla Niego:

Zmartwychwstał z grobu Pan, który za nas zawisł na drzewie krzyża Alleluja!

Niech słowa *triduum, sacrum i resurecti* będą motywem, który będzie przewijać się nie tyle w tym kazaniu, ale w naszym pochyleniu nad trumną śp. księdza proboszcza prałata Stanisława.

Ekscelencjo, najdostojniejsi księża biskupi i przezacni księża infułaci: Bronisławie i Januszu. Pograżone w bólu i żalobie siostry zmarłego ks. Stanisława: Heleno i Władysławo oraz bliska i dalsza rodzino. Drodzy bracia kapłani, droga osierocona, płacząca lipnicką rodziną parafialną i Wy, moi drodzy koledzy ks. Stanisława z milenijnego rocznika święceń, który w 1966 r. wyświęcił na kapłanów arcybiskup Karol Wojtyła. Czym jest śmierć chrześcijanina, czym jest chrześcijański pogrzeb, a zwłaszcza czym jest pogrzeb kapłana? To są pytania mogące się wydawać powierzchowne. Są to pytania zasadnicze, sięgające do samego rdzenia ludzkiego jestestwa, do samych trzewi człowieczeństwa. Trzeba zadać sobie i powtórzyć pytanie: czym jest śmierć i czym jest pogrzeb chrześcijanina, a zwłaszcza kapłana? Jest to przede wszystkim wyznanie wiary. To jest chwila bólu i cierpienia – pogrzeb, to przede wszystkim wyznanie wiary. Gdybyśmy tej wiary nie mieli, pogrzeb chrześcijański byłby absurdalny, byłby groteskowy. Uczestnicząc w pogrzebie, wyznajemy wiarę najpierw w Boga Ojca Wszechmogącego. To On daje życie. To On w 1942 r. blisko Szczyrku powołał do istnienia Stanisława. To On wreszcie teraz odwołał go z tego świata. Bolą nas nasze serca, ale potrafimy się wznieść ponad ten ból i wyznajmy wiarę.

Przyjdzie Bóg i zapuka również do Twojego serca i powie chodź!

Zmarły nasz proboszcz to był naprawdę Alter Christus i tak trzeba patrzeć na kapłana. Kapłan jest tylko człowiekiem, ma swoje słabości, ale choćby był najsłabszy, to i tak jest Alter Christus i cała moc kapłana płynie nie z jego siły ludzkiej, tylko z Jezusa Chrystusa. Niech ten pogrzeb ks. Stanisława, proboszcza waszego i prałata umocni w was wiarę i niech wam pomoże tak a nie inaczej patrzeć na kapłaństwo i na kapłanów.

Non omnis moriar. Wycieńczony po operacji mózgu, leżący nieprzytomny w krakowskim szpitalu ks. Stanisław umarł, tzn. umarło jego ciało, ale nie cały, przecież on żyje – żyje Jego Dusza i staje przed Bogiem, i kiedyś tak, jak Chrystus zawisł na drzewie Krzyża również za kapłana Stanisława, za nas wszystkich po to żeby wtedy, kiedy obumrze nasze ciało, żyła nasza dusza z Chrystusem w Królestwie Wiecznym. Ta wiara jest nam też potrzebna.

Ta trumna, drodzy parafianie Lipnicy, to jest testament Waszego proboszcza, byście o tym nigdy nie zapomnieli, że umiera ciało, a dusza staje przed Bogiem i żebyście się modlili za proboszcza.

Dziękujemy Bogu za jego 42 lata kapłaństwa, dziękujemy Bogu za jego lata wikariańskie, za służbę w seminarium krakowskim.

Dziękujemy Bogu za jego życie i proboszczowanie wśród was. Za wszystko co tu zrobił, za Jego pięcioletnie proboszczowanie.

Po zakończeniu Eucharystii parafianie modlili się za Zmarłym i czuwali wiernie w kościele do godziny 22.00.

Dzień pogrzebu Księdza Stanisława

Dnia 14 czerwca 2008 r. Lipniczanie, wiedzeni potrzebą serca, bardzo tłumnie zgromadzili się w swojej świątyni. Zapelniony był także plac wokół kościoła – nic dziwnego, wydarzenie smutne i niecodzienne – pogrzeb ks. proboszcza – ostatniego proboszcza Lipnica zegnała przecież ponad dziewięćdziesiąt lat temu.

W czasie pożegnalnej drogi Zmarłemu towarzyszyło ponad dwustu księży, około pięćdziesiąt sióstr zakonnych, parlamentarzysty, samorządowcy, nauczyciele, strażacy, orkiestra dęta, harcerze oraz wierni parafianie. Mszę św. koncelebrował JE ks. Franciszek Macharski w asyście infułatów: ks. dr Bronisława Fidelusa (proboszcza w kościele Mariackim w Krakowie) oraz ks. Władysława Fidelusa (proboszcza kościoła konkatedralnego w Żywcu).

Ks. kardynał Macharski, rozpoczynając koncelebrę Mszy św. żałobnej, wypowiedział znamienne słowa:

Bracia i Siostry ! Oto jesteśmy tu zgromadzeni na pogrzebie śp. ks. Stanisława. To jest tak się mówi – ostatnia droga. Ta ostatnia droga, w której człowiek może pomóc człowiekowi. Do tej granicy przejście jej, to już jest władza Boga, to już zamysł Boży. To już jest Serce Boga, to już nie jest na jakiś czas, ale na całą wieczność. Kiedy my się tutaj zbieramy – zbieramy się na świętej Eucharystii – to najświętsze miejsce i najświętszy czas jaki jest na ziemi. To stąd ! Przez tę bramę, którą jest Jezus Chrystus, jest wejście do Domu Ojca. My bardzo chcemy żebyśmy potrafili w jakiś sposób na tę Bożą

prawdę nastawić nasze myśli, pragnienia, uczucia i żalność, żeby one były w tym najświętszym wymiarze – wymiarze miłości Boga. Na progu św. Eucharystii chcemy przyznać się przed Panem Bogiem, jaki jest każdy i każda z nas. Jest przygotowany na to spotkanie, ale przecież trzeba nam prosić, aby Pan nam darował, przebaczył przy tej okazji, w takiej chwili z całą szczerością, z całym rozżaleniem człowieka, który wie – każdy z nas wie, że nie dociągnie. Prośmy o przebaczenie, prośmy o to, w czym się mieści wszystko na ziemi i w wieczności. Prośmy o litość.

Podczas Mszy św. lekcję odczytał alumn Grzegorz Pastorczyk. Po Ewangelii, w bardzo osobistym kazaniu, ks. Stefan Misiniec przyjaciel zmarłego proboszcza z seminarium ukazał sylwetkę śp. kolegi śp. ks. Stanisława Kani – Jego pokorną i ofiarną pracę jako wikariusza, prokuratora seminarium, proboszcza, prałata, dziekana.

Najczcigodniejszy księżu Kardynale,
Czcigodni zamyśleni Bracia Kapłani,
Siostry Zakonne,
zasmucona Rodzino

i przejęci do głębi Parafianie Lipnicy Wielkiej!

Ksiądz Stanisław daje nam ostatnie kazanie, bo to Jego pogrzeb. Ksiądz kardynał chcąc złagodzić nasz ból powiedział: Chrystus Go przygarnia, prowadzi, swoim sposobem przez bramę śmierci w zwycięstwo i prowadzi do Ojca Niebieskiego. Każda Msza święta, a szczególnie Msza święta pogrzebowa, jest pójściem na Golgotę, jest odnawianiem ofiary Chrystusa Odkupiciela człowieka i patrzymy na Chrystusa, który swoją śmierć ofiaruje Ojcu Niebieskiemu, ofiaruje swój ból, swoją mękę fizyczną, duchową i psychiczną. Bo wszystko zostało skomasowane po to, żeby ludzkość weszła na nowe tory – oczyścić i wprowadzić na drogę do Ojca i podzielił się wcześniej ustanawiając Najświętszą Ofiarę skutkami tej Męki „To czynicie na moją pamiątkę” w Wieczerniku. Patrzymy więc na Golgotę. Patrząc na Chrystusa cierpiącego i ofiarującego się, chrześcijanie wszystkich wieków, męczennicy i wyznawcy, nabierali nie tylko umiejętności życia, ale siły do przeżywania wszystkich momentów, aż do skrajnych.

Widzimy to na przykładach św. Szczepana, aż do dni dzisiejszych. Wiek XX był gorszy – bardziej wymagający od chrześcijan – więcej niż wieki pierwszych prześladowań, a i dzisiaj w różnych zakątkach świata są ludzie, którzy ofiarują się Chrystusowi – wprost odchodzą śmiercią męczeńską, ale

są i inni, którzy rozważają Mękę Chrystusa, także zbliżają się do Niego. Nie tylko św. Ojciec Pio, ale i patron dnia dzisiejszego, błogosławiony Michał Kozala – biskup kilka miesięcy. Nikt sobie nie wyobrażał, że przyjdzie mu pasterzować swoich braci kapłanów w obozach koncentracyjnych, tam ofiarować się Chrystusowi. Zapatrzenie w Chrystusa na Krzyżu jest niezwykle ważne dla wszystkich, ale dla kapłana szczególnie. Dlatego my kapłani tak troszczymy się, aby ten znak Chrystusa Odkupiciela był tam, gdzie powinien być i z czcią całujemy Chrystusa stopy i wpatrujemy się także w pasterzy naszego kościoła. Dlatego mamy w pamięci Ojca Świętego Jana Pawła II jak przeżywał ostatnią Drogę krzyżową. To wszystko nam pomaga w życiu i w pożegnaniu.

My, którzy znaliśmy ks. Stanisława od lat studenckich, wiemy, że kierował się w życiu słowami Ewangelii – „Niech wasza mowa będzie: tak, tak; nie, nie”. Jeśli wiedział, że coś nie tak, to mówił od razu, oj nie, nie. Dlatego dobrze z Nim było w czasach kleryckich. Mimo postawy skromnej, prostej, zwyczajnej, już wtedy można było odczytać, że Kościół będzie miał z Niego pociechę.

Pamiętam dzień 3 kwietnia roku milenijnego, kiedy klęknął na stopniach ołtarza w katedrze przed arcybiskupem Karolem Wojtyłą, Metropolitą Krakowskim, aby przyjąć dar święceń kapłańskich, dar kapłaństwa Chrystusowego, to wszystko się umocniło w Nim. Mógł pójść w pracę duszpasterską. Jego wiara kształtowała się w rodzinnych Buczkowicach, gdzie się urodził. Ta miejscowość znana jest przede wszystkim, bo stamtąd pochodził biskup Jan Pietraszek. Zapewne niektóre cechy ich łączyły zwłaszcza ta odpowiedzialność za Słowo Boże, za sakramenty, za to co Boże w człowieku. W poświęcenie poszedł do trudnych parafii z naszego duszpasterskiego punktu widzenia. W Buczynie koło Jaworzna – to miejscowość, gdzie ludzie żyją w trudnych warunkach – wydobywają węgiel kamienny i ta praca kopalni przenosi się na życie codzienne. Już tam zapisał się jako bardzo odpowiedzialny duszpasterz. Z Buczyny poszedł w stronę Bielska-Białej do Lipnika. Z Lipnika do Trzebinia, do Świętego Piotra i Pawła – także środowisko robotnicze, wymagające, ale i ceniące sobie tych, którzy przychodzą z pomocą, dobrą radą, potrafią rozwiązać problemy człowieka.

Następnie Trzebinia, potem Kraków i stamtąd został skierowany do pracy w seminarium jako wychowawca-prefekt, a równocześnie człowiek do rozwiązywania problemów ekonomicznych, co w seminarium nazywa się prokuratorem – najpierw jako zastępca, potem, przez długie 10 lat, samo-

dzielny ekonom i jako kwestor Wydziału Teologicznego w Krakowie. Pracował w bardzo trudnym czasie – były to lata 1979-1989. Sklepy puste, a trzeba było wyżywić i zadbać o to, żeby funkcjonowało całe seminarium. Seminarium jest zawsze wdzięczne parafianom za to, że przywożą dary, ale przecież nie da się wszystkiego przywieźć. Wtedy, kiedy wszystko było na kartki, śp. ks. Stanisław jeździł do parafii po całej diecezji. Rozmawiał z ludźmi dobrej woli, żeby te sprawy materialne nie przeszkadzały w formowaniu osobowości przyszłych kapłanów. Całe pokolenia księży, chociaż to były trudne warunki, zapewne są wdzięczne za to, że w tamtym czasie znalazł się ze swoją odpowiedzialnością, dokładnością i zadbał, by seminarium mogło od strony ekonomicznej funkcjonować. Później spełniły się Jego pragnienia, mógł bardziej pracować duszpastersko na parafii, mógł być wśród ludzi, mógł spowiadać, głosić Słowo Boże – było to przez 17 lat w Suchej Beskidzkiej. Nie było to zwyczajne proboszczowanie, bo na nie dołączyło się jeszcze dziekaństwo. Pozostanie w sercu ks. kardynała F. Macharskiego tajemnicą, dlaczego przyszedł tutaj. Zapewne żeby mógł troszkę spokojnie popracować pod Babią Górą – na świeżym powietrzu, tak zwyczajnie przez wiele lat. Miał pięcioletni jubileusz pobytu tu w Lipnicy i nagle Pan odwołał.

Wczorajszy kaznodzieja przywołał księgę Hioba: „Pan dał, Pan wziął”, tak się Panu spodobało, tak się stało. Rzeczywiście dni człowieka są jak trawa, mówi psalmista Pański. „Kwitnie na polu wystarczy, że wiatr dmuchnie już znika i wszelki ślad po nim ginie”. Tak mówi psalmista pański, ale przecież nie wszystko znika. Pozostają ci kapłani, którym dużo pomógł, pozostają ludzie, lud wiemy, pozostają te dzieła, które tutaj rozpoczęły i może przybył już po trosze przemęczony, podjął się odnowy świątyni. Zapewne jest wam wdzięczny za to, że poszliście za Jego zachętą, za Jego słowem, żeście zrozumieli, iż o chwałę Bożą i o miejsce święte trzeba zadbać i będzie was wspierał tym bardziej teraz, po tamtej stronie życia – dlatego mimo tak krótkiego czasu pobytu tutaj, pielęgnujcie o nim pamięć. Miejcie na uwadze, że dla nas kapłanów to cenna postać, cenna osoba. Pięknie, że Go pochowacie w tej ziemi obok kościoła, gdzie spoczywają szczątki Jego dawnych poprzedników – kości świątobliwego Piotra Borowego – tyle mądrości zostały. Nawet Babia Góra się dzisiaj trochę odsłoniła – wczoraj była w żałobie. Pielęgnujcie o Nim pamięć, a On będzie o was pamiętał przed Chrystusem. Pan Jezus, opowiadając przypowieść o talentach, kończy ją tak: „Sługo do-

bry i wierny, byłeś wierny w niewielu rzeczach, małych rzeczach nad wieloma cię postawię – wejdź do radości swego Pana”.

Księżę Stanisławie odchodzisz w miesiącu czerwcu, Twój ból, Twoja ofiara zaczęła się w Boże Ciało, niech Chrystus, którego serce przebite czcimy w tym miesiącu przygarnie Cię do swego Serca uwielbionego, które jest otoczone koroną ciemniwą.

Podczas Eucharystii rozmodleni wierni, tłumnie przystąpili do Komunii Świętej. W tym czasie z chóru rozbrzmiewały czyste i smutne nuty orawskich melodii w wykonaniu Muzyki Lipnickiej, a także żałobne dźwięki naszej Orkiestry Dętej pod batutą Mariana Sułkowskiego.

Na zakończenie Eucharystii ks. prałat Bolesław Kołacz – proboszcz, zwracając się do JE ks. kardynała Franciszka Macharskiego powiedział:

Drogi Księżę Kardynale, nasz Ojciec!

W imieniu zatroskanej rodziny pogrążonej w żałobie, całej rodziny parafialnej, przyjmij serdeczne podziękowanie za podjęty trud, że Jesteś z nami jak dobry Ojciec. Wychowywałeś, nie opuściłeś nas w ostatniej chwili, kiedy duszpasterz odszedł, stałeś się Ty dla nas dzisiaj Ojcem, aby przez ofiarę Mszy św. – swoim sercem i miłością ogarnąć nas wszystkich.

Pozwól, że jeszcze powiem. Osierocił parafię śp. ks. S. Kania – prałat, proboszcz – odszedł jako ojciec. Jak ojciec od rodziny, ale pozostawił z nami jeszcze mamę – Matkę Niebieską, Matkę Niepokalaną, tę, którą tak bardzo kochał całym sercem i Tę Nieustającej Pomocy, która jest w obrazie, Niepokalana Maria Brzemienne – patronka całej Orawy. On oddał nas w Jej opiekę, aby kontynuować sprawę zbawienia każdego z nas. Bogu niech będą dzięki, za słowo wygłoszone przez ks. prałata Misińca i ks. Franciszka Jańczego, którzy z tak wielką ochotą podjęli ten trud i nie zostawili kolegi, przyjaciela z roku, ale darem Ducha Świętego powiedzieli to, co powinno głęboko zakorzenić się w naszych sercach. Wszystkim, obecnym księżom infułatom, ks. prałatom, ks. dziekanom, proboszczom, klerykom, Bóg zapłać. Bóg zapłać wszystkim siostronom zakonnym, przecież tak Go otaczały w seminarium. Pracowały dla wychowania nowego pokolenia, a to wszystko pod Twoim Sztandarem. Seminarium istniało i pracowało, i tylu kleryków, a potem kapłanów, wydało.

Kochani moi, chcemy podziękować szczególnie naszemu panu wójtowi, który otoczył sercem całą sprawę pogrzebu aby przygotować wszystko, przyszła młodzież ze szkoły, przyszli ministranci, przyszły matki z rodzinami. I tu trzeba podziękować wszystkim gościom, którzy się dzisiaj zebrali na smutną dla nas chwilę. Bóg zapłać:

- staroście ze Stefanova na Słowacji
- posłowi Edwardowi Siarce
- delegacji Gminy Sucha Beskidzka, na czele z burmistrzem Stanisławem Lichosytem, naszym rodakiem
- delegacji z Gminy Jabłonka z wójtem Antonim Karlakiem
- doktorowi Janowi Grygierczykowi z małżonką
- Franciszkowi Adamczykowi z małżonką
- władzom samorządowym Gminy Lipnica Wielka z panem wójtem Mariuszem Murzyniakiem

Pocztom sztandarowym: Towarzystwa Przyjaciół Orawy, Związku Podhalan Oddział w Lipnicy Wielkiej, Szkół Podstawowych w Lipnicy Wielkiej, Ochotniczej Straży Pożarnej Lipnica Wielka.

Dziękuję parafii Buczkowice – ksiądz prałat wraz z całą parafią modli się i jest z nami.

Śp. ks. Stanisław zostawił krótki testament, w którym wyraził życzenie, by kielich, który otrzymał od parafii Buczkowice po Jego śmierci wrócił z powrotem do Buczkowic. Jego wolę wypełnimy.

Wszystkim, którzy czuwali przy trumnie – członkom Ochotniczej Straży Pożarnej, naszej orkiestrze, zespołom, kapeli orawskiej, ministrantom, lektorom – wszystkim Bóg zapłać! Bóg zapłać siostrom zakonnym, kochanym naszym mamom i kucharkom.

Wzruszającymi słowami śp. ks. Stanisława Kanię pożegnał Mariusz Murzyniak, wójt Gminy Lipnica Wielka:

Czcigodny Księżę Kardynale, drodzy księża, pogrążona w żałobie rodzino, szanowni goście, drodzy parafianie.

Dziś z wielkim żalem żegnamy naszego ks. proboszcza. Był naszym proboszczem przez kilka lat, w czasie, w którym zaznał pośród nas wiele radości, ale były też dni goryczy.

Był z nami w chwilach radości i smutku, i chorobie. W kontaktach z samorządem gminnym był zawsze chętny do współpracy. Starał się odwozić konflikty. Otaczał szczególną opieką duszpasterską naszą młodzież i na-

uczycieli. Leżał mu na sercu duchowy rozwój naszej młodzieży, ale nie tylko ten duchowy, przecież dzięki Jego osobistemu zaangażowaniu powstał nieopodal stadion sportowy, który przez lata będzie służył naszej młodzieży. Był częstym gościem w Urzędzie Gminy, interesowały Go sprawy społeczne i gospodarcze gminy. Był inicjatorem i współorganizatorem wielu uroczystości patriotycznych, które wspólnie organizowaliśmy.

Chętnie służył radą i pomocą – podjął się remontu i rozbudowy plebanii, rozpoczął starania o remont kościoła, ale niestety Jego stan zdrowia nie pozwolił mu tych zamierzeń kontynuować.

Szkoda, że nie dane Mu było doczekać zasłużonego odpoczynku na emeryturze o jakiej już jakiś czas temu wspominał. Pozostanie w mojej pamięci jako człowiek pracowity, skromny, może trochę zamknięty w sobie, który nigdy nie użalał się w rozmowach z nami.

Dziś w naszych sercach pozostaje smutek i żal z powodu Jego śmierci. Tak szybko biegnie czas, pamiętajmy o Nim w modlitwach. Niech Chrystus wynagrodzi Jego ofiarną pracę duszpasterską w służbie Bogu, drugiemu człowiekowi.

Księżę proboszczu Stanisławie, żegnamy Cię – Spoczywaj w pokoju.

W imieniu Duszpasterskiej Rady Parafialnej oraz całej społeczności Lipnicy Wielkiej i Kiczor, przejmująco i w niepowtarzalnym tonie przemówił Augustyn Słaby:

Jego Eminencjo ks. kardynale, wszyscy księża i osoby duchowne, szanowni goście, droga rodzino przepojona smutkiem i Ty księżę prałacie śp. proboszczu.

Niespełna pięć lat temu w imieniu nas tu zebranych witałem Ciebie jako proboszcza, dwa lata temu składałem Ci życzenia z okazji jubileuszu 40-lecia kapłaństwa, składało się życzenia, były uściski dłoni. Dzisiaj dla nas jest to na pewno wielki dzień, ale jakże smutny dzień.

Dzisiaj śp. ks. Stanisławie pragnę podziękować Ci w imieniu wszystkich Lipniczan i Kiczorzan. Za tysiące godzin spędzonych w tym „domku pokuty i miłosierdzia”, gdzie oczekiwałeś na nas, za homilie jakże mądre, przepojone duchem ewangelie. Za cierpkie i ciepłe słowa. Dziękuję Ci, Bóg Ci zapłać za gazdowanie parafią lipnicką. Księżę Stanisławie, przesyłam Ci ukłony od tych, którzy nie mogli tu przyjść, za których tak często się modliłeś. Dzisiaj modlimy się za Ciebie i do Ciebie. Księżę Stanisławie pragnałeś i pozostajesz u nas – to wielki zaszczyt, wielkie wyróżnienie dla nas Lipni-

czan. Szanowna rodzino pogrążona w żałobie, ks. Stanisław nasz proboszcz wybrał sobie to miejsce koło chodniczka, którym przemierzał drogę kilka razy dziennie z plebanii do kościoła. Przepraszam Cię w imieniu tych wszystkich, którzy Cię skrzywdzili, przepraszam Cię za długie języki.

Niech Ci Pan wszystko wynagrodzi. Odpoczywaj w pokoju.

Pięknie i z wielkim wzruszeniem o swoim zmarłym przyjacielu z okresu pobytu w seminarium, o śp. ks. Stanisławie żegnając Go, ks. Franciszek Jańczy powiedział:

Eminencjo, najdostojniejszy Kardynale! W imieniu milenijnego rocznika święceń, którego członkiem był śp. ks. Stanisław, a który już jako ósmy członek tego rocznika żegna się z tym światem, chciałem gorąco podziękować kardynałowi za udział w tym pogrzebie, za przewodzenie Eucharystii koncelebrowanej, za żarliwą modlitwę.

Znałeś księżę kardynale śp. ks. Stanisława i nas wszystkich – rocznik milenijny. Kiedy szliśmy na drugi rok, Ty wróciłeś jako doktor po studiach uzupełniających i zostałeś naszym Ojcem Duchowym. Formowałeś nasze sumienia, nasze serca, a później zostałeś profesorem – kształciłeś nasze zmysły, ucząc nas pastoralnego podejścia do pracy zarówno tej pastoralnej teorii jak i praktyki.

Jeszcze raz za wszystko, co dla milenijnego rocznika Eminencja ks. kardynał zrobił i będzie robił, gorąco dziękuję, zapewniając, że nasz rocznik będzie Cię ciągle wspierał swoimi modlitwami. Tobie śp. ks. Stanisławie powtórzę to co już mówiłem: niech Ci będzie cześć i chwała za to, że nie wybierałeś grobu gdzieś w Buczkowicach, w Suchej, ale tu wśród swoich parafian. Pasterz wśród owiec. Niech Ci tu na tym miejscu w Lipnicy przygrzewa i przyświeca orawskie słońce. Niech na strunach liści i igliwia drzew oraz na trąbach konarów gra Ci Bóg piękną muzykę wiatrem niesionym od Babiej Góry i od Tatr. A kiedy siarczysty mróz zetnie tę ziemię, niech Ci będzie ciepło u Boga Ojca w niebie.

Grób przygotowano na cmentarzu przykościelnym. W żałobnej procesji wokół kościoła przeniesiono ciało zmarłego kapłana na miejsce spoczynku. Przy złożeniu do grobu trumny z ciałem śp. ks. Stanisława usłyszeliśmy tkliwy utwór *Cisza* w wykonaniu trębacza Strażackiej Orkiestry Dętej. Na zakończenie uroczystości, w skupie-

niu, wspólnie odmówiono Anioł Pański, po czym nastąpiło oddanie hołdu Zmarłemu i złożenie wieńców.

Dziś pozostaje nam modlić się za osobę śp. ks. Stanisława Kani i dziękować Bogu za to, że mogliśmy Go poznać.

OSTATNIE POŻEGNANIE PROFESORA JANA HALACZA



Jan Halacz – emerytowany, długoletni profesor fizyki i matematyki w Liceum Ogólnokształcącym im. Bohaterów Westerplatte w Jabłonce – nie żyje. Zmarł w 82. roku życia, w swoim domu, po długiej chorobie, w niedzielę 9 marca 2008 r. Ta smutna wiadomość, rozeszła się błyskawicznie po Jabłonce i całej okolicy. Zmarły należał do grona zasłużonych nauczycieli liceum, odda-

nych bez reszty młodzieży i całej społeczności szkolnej. Był człowiekiem lubianym, bardzo skromnym i nad wyraz pracowitym, stawiającym sobie i innym duże wymagania. Podczas swojej bez mała 30-letniej pracy pedagogicznej przyczynił się do wychowania i wykształcenia co najmniej kilku tysięcy absolwentów, rekrutujących się przeważnie z Orawy, Spisza i Podhala. Z pochodzenia był Słowakiem, Polskę obrał sobie za drugą Ojczyznę. Wraz z dyrekcją szkoły, gronem pedagogicznym i rodzicami, włożył wiele wysiłku i serca, aby dwujęzyczne liceum polsko-słowackie na Górnjej Orawie wychowywało i kształciło młodzież w zgodzie i przyjaźni oraz w serdecznej i miłej atmosferze, bez uprzedzeń narodowościowych. Za tę rzetelną i owocną pracę, otrzymał od władz państwowych i resortowych m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i Złoty Krzyż Zasługi oraz nagrody i wyróżnienia.

Urodził się, w dniu 21 grudnia 1926 r. w Dolnym Kamieńcu koło Priewidzy na Słowacji. Po uzyskaniu średniego wykształcenia peda-

gicznego, podjął pracę w zawodzie nauczycielskim. Na początku lat pięćdziesiątych, na mocy Układu o Przyjaźni i Wzajemnej Pomocy między Polską a Czechosłowacją, zawartego i podpisanego w 1949 r., przybył do Polski i rozpoczął pracę pedagogiczną w szkole podstawowej w Czarnej Górze na Spiszu.

Po zawarciu związku małżeńskiego w 1956 r., przeniósł się wraz z żoną Władysławą – nauczycielką polskiej narodowości – do Kamieńca Dolnego na Słowacji. W roku 1959 wrócił z rodziną do Polski i osiedlił się na stałe w Jabłonce na Orawie, gdzie został zatrudniony w miejscowym liceum, w charakterze nauczyciela i wychowawcy internatu. W trybie zaocznym uzupełnił swoje wykształcenie, studiował najpierw matematykę, a później fizykę, uzyskując tytuł magistra. Zdobytą wiedzę potrafił umiejętnie i racjonalnie przekazać uczącej się młodzieży, którą zawsze otaczał serdeczną i troskliwą opieką.

W celu zapewnienia godziwych warunków socjalno-bytowych swojej rodzinie, z wielkim trudem i poświęceniem oraz osobistą pracą i wieloma wyrzeczeniami, wybudował dom jednorodzinny w Jabłonce, którym cieszył się do ostatnich chwil swojego życia.

Pogrzeb śp. Jana odbył się we wtorek 11 marca w Jabłonce. W uroczystości żałobnej oprócz żony Władysławy i córki Magdaleny oraz najbliższej rodziny, która przybyła z Łodzi, uczestniczyła liczna rzesza mieszkańców Jabłonki i okolicy. W pogrzebie wzięli też udział przedstawiciele miejscowych władz samorządowych, instytucji, Towarzystwa Słowaków w Polsce, dyrekcji i grona pedagogicznego oraz młodzieży miejscowych szkół, a także wielu wychowanków, kolegów emerytów i przyjaciół.

Kondukt żałobny do Kościoła parafialnego prowadził ks. Zygmunt Hopciaś, a uroczystej Mszy świętej koncelebrowanej przewodniczył wychowanek i uczeń profesora, ks. bp dr Jan Szkodoń. W trakcie sprawowanej Eucharystii wygłosił on głęboką i wzruszającą homilię, nawiązując do czytanej niedzielnej ewangelii „Wskreszenie Łazarza”. Na zakończenie powiedział m.in., że dzisiejszy,

pięknie rozwijający się Zespół Szkół im. Bohaterów Westerplatte w Jabłonce, ma wiele do zawdzięczenia profesorom z tamtych lat, z którymi budował również mocne fundamenty szkoły Zmarły śp. profesor Jan Halacz. Podczas Mszy świętej pięknie śpiewał chór kościelny przy akompaniamencie organistki, siostry Moniki.

Z kościoła kondukt żałobny poprowadził na cmentarz proboszcz ks. kan. Kazimierz Czepiel. Po odprawionych egzekwiach nad trumną serdeczne słowa pożegnania wygłosili uczniowie i wychowankowie śp. Profesora. W imieniu całej społeczności Zespołu Szkół i dawnego Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte oraz Związku Nauczycielstwa Polskiego w Jabłonce przemawiał profesor Julian Stopka, zaś w imieniu Zarządu Głównego Towarzystwa Słowaków w Polsce – sekretarz generalny dr Ludomir Molitoris. Następnie rozległy się jabłonceńskie kościelne dzwony. Zabiły mu po raz ostatni, mocniej i głośniej niż zwykle. Trumna spoczęła w grobie z przepięknym widokiem na Babią Górę. Wspólnie odmówiono Anioł Pański. Żegnali go wszyscy w głębokim skupieniu i żalu, gdyż był osobą lubianą i szanowaną, o której pamięć na zawsze zostanie w sercach i umysłach wielu ludzi. Niech ta Ziemia Orawska lekka Ci będzie. Pamięć serdeczna po Tobie zostanie. Spoczywaj w pokoju.

Na zakończenie żałobnej uroczystości, w imieniu żony Władysławy i córki Magdaleny, serdecznie podziękował wszystkim bez wyjątku za tak liczny udział w pogrzebie, za wsparcie i życzliwość w tych trudnych dla nich chwilach – autor niniejszego wspomnienia (kolega, przyjaciel i sąsiad oraz były przełożony śp. Jana).

Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Orawy

Kolegium redakcyjne: ks. Władysław Pilarczyk – redaktor naczelny
Magdalena Kastrzewa-Smreczak – zastępca
redaktora naczelnego

Józef Szperlak

Józef Omylak

Robert Kowalczyk

Marek Skawiński

Henryk Kowalczyk

Marian Smreczak

Jerzy Roszkowski

Prosimy o nadsyłanie materiałów. Redakcja „Orawy” zastrzega sobie prawo dokonywania w nadesłanych tekstach zmian formalnych. Materiały zamieszczone w „Orawie” nie są odpłatne. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Aby stać się członkiem TPO, należy wypełnić deklarację, którą można otrzymać w ZG TPO lub wg załączonego wzoru.

Prosimy o uregulowanie należnych składek członkowskich. Składka od 2007 roku wynosi 20 zł rocznie. Dwukrotna zwłoka powoduje skreślenie z listy członków.

Numer konta TPO: **BS Jablonka 6487980002-0000-0010-3277-0001**

Adres Zarządu Głównego:

34-480 Jablonka

ul. Krakowska 3

SPIS TREŚCI

ks. Władysław Pilarczyk Piotr Borowy	5
ks. Władysław Pilarczyk Towarzystwo Przyjaciół Orawy ma 20 lat	9
Tadeusz M. Trajdos Związek Spisko-Orawski i Związek Górali Spisza i Orawy w dokumentacji urzędów Rzeczypospolitej Polskiej	11
Ryszard M. Remiszewski Petycja do Noulensa	27
Paweł Piekło Urbar z Lipnicy Małej na tle ustroju i historii wspólnot gruntowych w Polsce	37
Katarzyna Grobarczyk Zastosowanie metod antropologicznych na przykładzie badań na terenie Orawy	77
Janina Karkoszka Uroczystość nadania Szkole Podstawowej nr 4 imienia dr Emila Kowalczyka	93
Franciszek Janowiak Obrońca godności człowieka – wspomnienie 100. rocznicy urodzin Piusa Jabłońskiego	105
Andrzej Madeja Złoty Jubileusz 50-lecia kapłaństwa księdza proboszcza Stanisława Góreckiego	113
Ryszard M. Remiszewski W obrazach odbija się nastrój	119
Andrzej Madeja Irena Nowicka – wiersze sercem pisane	123

Andrzej Madeja	
Jubileuszowe seminarium „Sacrum i przyroda”	131
Andrzej Madeja	
Z Orawy na Ziemię Świętokrzyską. Pustelnia Złotego Lasu	
– sarmacka perła w Rytwianach	137
Ryszard R. Remiszewski	
Badania, które posłużą do napisania książki	145
Ryszard R. Remiszewski	
Kto nie zna Heleny Komońskiej?	147
Andrzej Madeja	
Medal za wielką ofiarność z akcentem orawskim	151
Andrzej Madeja	
W hołdzie Janowi Pawłowi II – w trzecią rocznicę śmierci	155
Ryszard M. Remiszewski	
Diabeł to, czy kosmita?	159
Andrzej Matuszczyk	
Nowy szlak turystyczny na Orawie	163
Andrzej Matuszczyk	
Apostołowie Orawy – Ferdynand i Piotr – byliby z Was dumni	165
Krzysztof Staszkievicz	
Cmentarze Orawy	171
Krzysztof Staszkievicz	
Droga Krzyżowa 2008	173
ks. Władysław Pilarczyk	
Tadeusza Z. Bednarskiego publicystyczna twórczość	
górom poświęcona	175
ks. Władysław Pilarczyk	
Górskie zasługi rodu Bednarskich	177
Janusz Kamocki	
„Prace Pienińskie” (Szczawnica) 2007, t. 17	179

Urszula Tom	
Zielone wiersze (z drzewem w tle)	181
Z kroniki żałobnej. Wspomnienia	
Franciszek Janowiak	
Wspomnienie o prof. zwyczaj. dr inż. Stefanie Łaciaku, wiceprezesie Zarządu Głównego T.P. Orawy (27.XI.1928 – 12.VIII.2007)	193
Stanisława Kucek, Monika Kramarz	
Ostatnia droga księdza prałata Stanisława Kani, proboszcza Lipnicy Wielkiej	197
Andrzej Madeja	
Ostatnie pożegnanie profesora Jana Halacza	209







ISSN 1233-4200
www.akademicka.pl